

MAURYCY HR. DZIEDUSZYCKI

członek akademii krakowskiej.

# SAMOBÓJSTWO.

Biblioteka Główna Akademii  
Medycznej w Warszawie



WE LWOWIE, 1876.

NAKŁADEM KSIĘGARNI WŁ. BĘLZY.

(w hotelu George'a.)



# Samobójstwo.

*Przezemnie droga w gród tez niezliczonych,  
Przezemnie droga w boleść wiekiustą,  
Przezemnie droga w naród zatraconych.*<sup>4</sup>

Dante. Piekło. Pieśń III.

W rzędzie przedmiotów obchodzących bezpośrednio ludzkość, nie wiele jest takich, o którychby w przeszłym i niniejszym stuleciu pisano więcej jak o samobójstwie. Z dzieł i rozpraw bądź wyłącznie, bądź okolicznościowo niem zajętych, a pochodzących od teologów, moralistów, filozofów, psychologów, medyków, fizjologów, prawników i statystów, we wszystkich niemal europejskich językach, dalby się utworzyć spory księgozbiór. W polskim tylko nie posiadamy dotąd, o ile wiem, wywodniejszej o tem pracy; a jeżeli odważam się na taką, to jedynie w celu moralnym, z zamiarem należytego ocenienia czynu, na każdy sposób i we wszelkiem przypuszczeniu żałośnego, niestety coraz już szerzej grasującego, a wielokrotnie najfałszywiej tłumaczonego i sądzonego. W obec ogromu rozmaitych o nim badań, nie tyle już potrzeba troszczyć się o dostateczne ku rozwiązaniu wszelkich odnośnych pytań i wątpliwości materiały, jak raczej o staranne a ile możności najtreściwsze zestawienie ich wyników,

stwierdzających i podpierających odwieczne ludzkości wytknięte prawidła i zasady, uznawane nie tylko w świecie chrześcijańskim, ale i od wyższych w pogaństwie geniuszów, które wzniosły się nad ówczesny mglisty poziom.

Postąpimy podobno najwłaściwiej, jeżeli przypatrzemy się samobójstwu najprzód historycznie, nadstawiając ucha głosom towarzyszącym mu z góry i z dołu, to powstrzymującym go, to popychającym w szalonym pędzie; aby następnie rozwinąć obraz stanu rzeczy dzisiejszego i zestawić wynikające zeń nauki.

## I.

# Świat przedchrześcijański.

Wszyscy znający dokładniej księgi starego zakonu i dzieje narodu żydowskiego, stwierdzają jednogłośnie: że nic nie było zawsze, i nie jest stosunkowo nawet dotąd u niego rzadszem jak samobójstwo. I nic dziwnego: naród ten wierzył, że człowiek stworzony od Boga na Jego obraz i podobieństwo, ma Go chwalić, i służyć Mu w pokorze, wypełniając ściśle wszystkie Jego przykazania, aby po tej doczesnej pełnej prób wędrówce dostać się na łono Abrahama do wieczystej ojczyzny. A między temi przykazaniami nie ostatniem było: „Nie będziesz zabijał“, przykazanie brzmiące ogólnie, bez ograniczenia na drugich lub bliźnich, a więc stosujące się tem bardziej do każdego człowieka, że ten ma najpierwsze względem siebie samego obowiązki. Wierzyli: że człowiek nie jest panem i właścicielem swego życia, mogącym rozporządzać niem według własnej woli i humoru, i czytali w piśmie świętem nieraz wyrażoną prawdę, że sam tylko Stwórca, dawca żywota może go skrócić i odjąć. „Ja zabiję i ja ożywię“ mówi Pan w Deuteronomium <sup>1)</sup>; „Pan umarza i ożywia <sup>2)</sup>;

<sup>1)</sup> Rozdz. 32 w. 39.

<sup>2)</sup> Rozdz. 2 w. 6., I. Księgi królewskiej.

„Tyś jest bowiem Panie, który żywot i śmierć masz w swojej mocy. <sup>1)</sup>”

Mieli księgę Joba, którą można nazwać długim szczytnem kazaniem, z jaką cierpliwością i poddaniem się woli bożej należy znosić wszelkie moralne i cielesne cierpienia, które Pan dopuszcza dla doświadczenia i podniesienia cnoty, nadgradzając hojnie, często już w tem życiu, synowską w tem naszą uległość i wytrwałość. Czyż nie wprost do samobójstwa odnosi się owa rozmowa żony Joba z mężem: „A jeszczeż (mówiła) trwasz w prostocie twojej? Błogosław Boga i umrzyj.“ Rzekł do niej: „Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś: jeśliśmy przyjęli dobra z ręki bożej, złego czemuśmy przyjmować nie mieli.“ <sup>2)</sup>

To też podobno w całym starym zakonie nie pokaże nam nikt rzeczywistego samobójcy, prócz jednego króla Saula, kiedy pobity od Filistynów, w rozpacz, wezwał giermka swego aby go mieczem przebił, a gdy ten wzdrygnął się na taki rozkaz, porwał jego oręż i sam się nim śmiertelnie ugodził. Jakże to ocenia księga I. Paralipomenon? <sup>3)</sup> „Tak umarł Saul dla nieprawości swoich, przeto iż przestąpił przykazanie pańskie... a nie zachował go, ale nadto jeszcze radził się Pythonki (w. Endor), a nie miał nadziei w Panu.“

Przekonania wzmiankowane tkwiły tak silnie w umysłach żydów, że i po ich upadku i zdobyciu Jerozolimy przez Tytusa, dał im niepoślednie świadectwo ich wódz i dziejopisarz Józef Flawiusz. Gdy bowiem wziętemu w niewolę doradzano śmierć

<sup>1)</sup> Rozdz. 16. w. 13. Księgi mądrości.

<sup>2)</sup> Rozdz. 2 w. 9, 10.

<sup>3)</sup> Rozdz. 10 w. 13.

dobrowolną, odepchnął z oburzeniem takie poduszczenie jako przeciwne prawu bożemu. <sup>1)</sup> Nauka ta przeszła i do Talmudystów.

Znaleźli się między protestantami pisarze, co broniąc samobójstwa przytoczyli na swe poparcie przykład Samsona i Eleazara, obu wychwalanych w piśmie świętem, mimo że każdy z nich dobrowolną śmiercią życie swe zakończył. Prawda, ależ aby zwać ich zgon samobójstwem, trzeba mieć najmylniejsze o niem wyobrażenie, trzeba nie odróżniać egoizmu od poświęcenia; występku od cnoty. Samobójca ma głównie na względzie siebie, kiedy poświęcenie ma jedynie na celu dobro powszechne, dobro wiary, ojczyzny, bliźnich; powody działania zmieniają najzupełniej istotę czynu, dają mu cechę bohaterstwa. Człowiek może nie mieć obowiązku, często i siły być bohaterem, ale wolno mu i chwalebnie nim zostać, wolno dla ważnej i słusznej przyczyny, w cnotliwym zamiarze coś uczynić lub zaniechać, lub drugim na sobie dopuścić, w skutek czego śmierć jest pewną lub prawdopodobną. Przykazanie „Nie będziesz zabijał“ jest zakazem powszechnie wiążącym, obowiązek zaś utrzymania się przy życiu, lubo, już z prawa przyrodzonego wynikający, jest przepisem, jak wiele innych podobnych, nie zawsze bezwzględny. Wcale co innego jest bowiem zabić się, a przestać bronić swego życia, lub przenieść nad nie życie bliźnich lub jakieś szczytne cele. Obowiązek obstawania przy własnem życiu ustaje nawet zupełnie w obec ważnej potrzeby i użyteczności; wolno poświęcić tymże życie doczesne,

---

<sup>1)</sup> Obacz jego dzieło; „De bello judaico“. Księga VII. rozdz. 8, oddział 5.

którego głównem właśnie zadaniem jest: wyższa doskonałość, naśladowanie przymiotów boskich.

Samson będąc sędzią i wodzem ludu wybranego, dostaje się w ręce Filistynów, zażartych wrogów tegoż i prawdziwej wiary: oślepiiony słyszy w ich świątyni, gdzie go zawleczono, bluźniercze ich okrzyki, a ma w około siebie zebrane najcenniejsze ich głowy: wodzów, żołnierstwo do 3000 ludzi. Wyższem przejęty natchnieniem i odzyskując nagle niezrównaną swą siłę zdobył się na czyn heroiczny: aby wstrząśnięciem dwu onę świątynię podpierających słupów i załamaniem sklepienia, wszystkich jednym zamachem wygubić, nie oglądając się bynajmniej na to: że i sam śmierci nie ujdzie. Byłóż-to samobójstwem czy raczej najwyższą ofiarą? To też stawi go św. Paweł między najznakomitszemi mężami starego zakonu <sup>1)</sup>, a nasz Skarga, co znał się podobno także na cnotcie, kończąc opis jego żywota <sup>2)</sup> mówi: „Wielką cnotę swoją zaprawdę w takiej śmierci pokazał, iż chciał zdrowie swoje dla dobra pospolitego utracić, aby poniżeni byli niewierni, a moc się ich nad wiernymi skróciła.“ Przypatrzmy się się teraz czynowi Eleazara. W ciężkiej walce Judy Machabeusza z przemagającą potęgą króla Antiocha, dostrzegłszy ogromnego słonia z wieżą, gdzie, jak sądzono, był sam król ze swym orszakiem, „ważył się (jak mówi pismo święte <sup>3)</sup>), aby lud swój wyswobodził i sobie wieczną sławę zjednał, i biegał tam śmieie przez środek wojska, zabijając po prawej i po lewej stronie... i podszedł pod nogi słonia i pod-

<sup>1)</sup> W liście do Żydów rozdz. 11 w. 32.

<sup>2)</sup> Na dzień 1. lipca w Żywotach ŚŚ.

<sup>3)</sup> Księga I. Machabeuszów rozdz. 6 w. 43—46.



łożył się podać i zabił go, i upadł nań na ziemię i tam umarł.“ Był to samobójstwem, czy raczej czynem, przed którym każdy prawdziwy patriota ze czcią uchyli głowę? Nie piętnujemy też plamą samobójstwa ateńskiego Kodrusa, ani Rzymian Kurciusza i dwóch Deciuszów, których podobne uczucia do poświęcenia życia za Ojczyznę powiodły, jak nie zhańbił się samobójstwem ów Arnold Winkelried, co dla utworzenia swoim za wolność walczącym Szwajcarom przejścia przez najeżone dzidy wrogów w bitwie pod Sempach (1386), rzucił się na nie i skupił sporą ich liczbę w swych piersiach — aby po jego ciele bracia do zwycięstwa pójść mogli.

Dla uprzątnienia już raz na zawsze wszelkich w tej mierze nieporozumień między samobójstwem a dobrowolną z siebie ofiarą; nietylko przyznamy bohaterstwo dowódcy twierdzy, co chociaż z własnem niebezpieczeństwem zapala prochy lub wysadza minę skoro to może stanowczo zaszkodzić nieprzyjaciółom, lub kapitanowi okrętu zatapiającemu go w podobnym zamiarze, bo głównym ich celem nie jest zgon własny ale korzyść powszechna: nie tylko pochwalimy wiernego dworzanina, który zasłania własnemi piersiami zagrożonego od mordercy Pana, (jak uczynił n. p. w VII. wieku Lilla ocalając swą śmiercią króla Northumberlandy Edwina), lub takiego co rzuca się w wodę lub płomień dla wyratowania bliźnich, a tem bardziej gorliwego missionarza, który dla zaszczepienia wiary naraża się nieraz na tortury i śmierć męczeńską; ale uznamy, że zachodzi nawet niejednokrotnie ścisły do podobnych poświęceń obowiązek. Pomiijając

już żołnierza na wojnie i kapłana powołanego do niesienia ostatniej pociechy choremu w zaraźliwej słabości, i t. p. czyż wolno uchylać się od śmierci w razie kiedy niepodobna ocalić życia bez zbrodni, n. p. bez wyrzeczenia się wiary, jak czynili męczennicy z takim jak wiadomo skutkiem, że „krew ich stała się nasieniem Chrześcian.“

O jakże ponury widok przedstawiają w tym względzie w obec narodu hebrajskiego, inne ludy dalszej Azji, mianowicie Indyi, Chin i Japonu! Według zasad Buddaizmu i Konfucjusza, jest samobójstwo czynem miłym Bogom, skoro są z jakiegoś powodu, (obwieszczanego przez kapłanów) zagniewani; bywa nieraz i obowiązkiem n. p. dla wdów, które powinny się spalić na stosie męzowskim, chociaż to dzieje się i wcale nie dobrowolnie <sup>1)</sup>). Jeszcze pod koniec roku 1875 powtarzały dzienniki europejskie artykuł wydawanego w Madras dziennika „*Deccan Herald*“ że „nie-dawno zwróconą została uwaga władz miejscowych na wielką śmiertelność panującą od dwu lat w prowincyi Dekan. Powstało podejrzenie, że nie jest wynikiem naturalnych przyczyn, ale fanatycznych poduszczań braminów do samobójstwa, jako środka przebłagania niektórych bóstw zagniewanych. Jakoż wykazało urzędowe śledztwo przedsięwzięte na wielu zwłokach, (jakoby na cholereę zmarłych a nie spalonych), że

---

<sup>1)</sup> Widziałem w ciekawych zbiorach pani Adamowej Potockiej w Krzeszowicach naramiennik, dany Wellingtonowi niegdyś w Indjach od młodej wdowy, która błagała go o ocalenie jej od grożącej śmierci; a gdy mu się to nie udało, uprosiła go, aby był przynajmniej świadkiem jej zgonu i w tej okropnej chwili doręczyła mu ten upominek.

w ich wnętrznościach był arszenik. Że jednak w wielu jeszcze okolicach palą trupy, korzystają z tego chytry brami, aby zacierać ślady zbrodni, jakich dopuszczają się na pogańskiej a oddanej im ślepo ludności, nakłaniając ją do dobrowolnej śmierci. Według dziennika „*Friend of India*“, miało być najświeższym powodem zagniewania bogów to, że między mnogimi ofiarami złożonemi u stóp boga Mahadeo w głównej jego świątyni Bimpora Taluka, był duży orzech kokosowy, który wkrótce po oddaleniu się ze świątyni dawcy, pękł ze strasznym łoskotem, (rodzaj bomby Orsiniego) i zdruzgotał w kawałki posąg bożka. Za tem więc poszły krocie samobójstw!..

W Chinach rozprucie sobie brzucha, rodzaj śmierci najpopularniejszy, w skutek jakiegoś nieszczęścia, przeciwności lub doznanego zawodu, jest rzeczą od wieków tak zwyczajną, że ledwie kto zwraca na nią uwagę. Nie równie zdrowsze, z wrodzonym człowiekowi instynktem i rozumem zgodniejsze, w tej mierze pojęcia, kiełkowały i rozwijały się stopniowo od najdawniejszych czasów u Greków.

Pythagoras, który zasiągnąwszy, jak twierdzą powszechnie, niemało wiadomości nietylko w Egipcie ale i od Żydów, utworzył w roku mniej więcej 508 przed erą chrześcijańską, wkrótce po utworzeniu Rzeczypospolitej w Rzymie, w Wielkiej Grecji w Krotonie szkołę tak zwaną Italską, a zmarł około roku 497 przed Chr., zabraniając swym uczniom zabijać nawet zwierzęta, był tem bardziej przeciwnym samobójstwu i według podań Cycerona (w dziele o Starości) uczył że „Bóstwo postawiło człowieka na tym świecie, jak wódz stawia żołnierza

na straży; któremu niewolno zejść ze stanowiska bez rozkazu lub pozwolenia wodza.“

Że ta zasada panowała dość powszechnie i długo można wnosić z tego: że Pythagoras liczył kilkaset uczniów, a niejeden z nich sam potem został prawodawcą, jak n. p. Zaleukos u Lokrów. i Charondas w italskiem mieście Thurium i t. p. Był też prawdopodobnie jej zwolennikiem i ów Anaxagoras, co pierwszy wykladał publicznie w Atenach filozofią, opartą na pewniku: że sprawcą nieba i ziemi jest Duch najwyższy i jedyny; co zjednało mu wreszcie, jako przeciwnikowi wielobóstwa, wygnanie, na którem zgaśł w roku 428 przed Chrystusem.

A cóż dopiero powiedzieć o Sokratesie, którego w r. 400 przed naszą erą, z takiegoż powodu na śmierć skazano; o Sokratesie mistrzu Platona i Xenofonta? Pierwszy z tych, najwyższy podobno mędrzec heleński, przytacza w swym Fedonie zdanie Sokratesa, brzmiące niemal dosłownie jak powyższe Pythagorasa, oraz słowa swego mistrza zwrócone do Kibesa: „Gdyby twój niewolnik odebrał sobie życie czyż nie ukarałbyś go, gdybyś mógł, za to że tym sposobem pozbawił cię twej własności?“ Któż nie widzi że zobrażował tak stosunek Boga do człowieka? Sam też Platon, twórca słynnej szkoły Akademików, zmarły w 348 przed Ch., zaleca w swem dziele o prawach. (księga IX.) odmawiać uczciwego pogrzebu takiemu „co pozbawił życia najlepszego swego przyjaciela, to jest siebie.“

Znakomity jego uczeń i jeden z najgłębszych i najpłodniejszych pisarzy greckich, Aristoteles,

mistrz Alexandra Wielkiego, głowa szkoły Peripateyków, zmarły w 322. przed erą chrześcijańską, mówi w swej Etyce (ks 3 roz. 7): „Umierać z powodu niedostatku, lub z miłości, lub jakich innych przeciwności, nie jest czynem męża tęgiego, ale trwożliwego. Niedołęztwem jest bowiem uciekać przed tem co trudne i twarde, a taki nie ponosi śmierci jakby coś dobrego, ale uchodząc złemu.“

Zasady te i nauki, wypowiedziane ustami wysoce cenionych i szeroki rozgłos mających mistrzów, odbiły się w wyobrażeniach i obyczajach Greków. Lubo zdarzały się w pogańskim i lubieżnym narodzie samobójstwa, (na wzór Ajaxa, Safony co z miłości rzuciła się do morza i Empedoklesa co wskoczył w krater Etny) to jednak długo nie były bynajmniej rzeczą zwykłą; owszem, prawa ateńskie nakazywały odcinać prawą rękę samobójcy i palić ją osobno od zwłoków; w Tebach palono te z oznakami bezcześci, a gdy w Milecie, (u Jończyków w małej Azji), zaczęły wieszać się kobiety, kazały władze miejscowe wywlekać ich trupy z miasta na tych powrozach, które im do samobójstwa posłużyły. Nie poślednim zresztą dowodem wrodzonego ludzkości przekonania, że człowiek nie jest panem swego życia i że nie wolno mu usuwać się samodzielnie od społeczeństwa i obowiązków jakie to nań wkłada, był istniejący w niektórych miastach greckich zwyczaj i niejako ustawa: że pragnący odebrać sobie życie, miał poprzednio przedstawić miejscowej władzy powody, które go do tego skłaniały, i zasiągnąć, dla uniknienia wszelkich zarzutów i sromoty, jej do tego przyzwolenia, które jak widać niekiedy udzielane bywało!

Pogorszył się atoli bardzo stan rzeczy z wystąpieniem nowych sekt filozoficznych, służących nagiemu materializmowi lub pysznemu egoizmowi.

Już Aristyp z Cyreny w Afryce, współczesny Platona, utworzył odrębną szkołę Cyrenaicką, której główną zasadą było: „że rozkosz jest najwyższym dobrem i celem człowieka“, a uczeń jego Hegesip (czyli Hegesiasz) z Cyreny, szerząc mistrza swego prawidło dodawał że: „gdy nie wszyscy i nie zawsze mogą zapewnić sobie używanie rozkoszy, radzi odbierać sobie w takim razie życie... bo jak od naszego wyboru i postanowienia zawisł nasz stan i tryb życia, tak i śmierć.“

Oburzony tem ówczesny władca Egiptu i Cyrenaiki, Ptolemeusz Lagus (zmarły w 322 przed Chr.), zabronił mu uczenia w swych państwach, co pokazuje wpływ zasad Arystotelesa.

Stanowczo wszakże obaliły wszelkie zapory i otworzyły samobójstwu szerokie wrota, dwie równocześnie prawie powstałe i wkrótce bardzo rozgałęzione sekty *E p i k u r a* i *Z e n o n a*.

Imię pierwszego, (zmarłego w 269 przed naszą erą), poszło w przysłowie, stając się typicznym uwydatnieniem najwyuzdańszej rozpusty i bezwzględного materializmu, a trudno nacechować jaskrawiej jego zwolenników jak wyrazem Horacego: „wieprz z trzody *E p i k u r a*“ (*Epicuri de grege porcus*). Cóż dziwnego, że wierzącym tylko w materią, a czczącym jedynie własne chuci, śmierć stawiała się na każde zawołanie ich bólu, smutku i rozpacz, jako doraźna wybawicielka?

Nie gorzej przysłużył się samobójstwu Zenon, twórca sekty Stoików, których Bogiem był świat, zasadą fatalizm, a podstawą mądrości: pyszne, sztucznie wygwintowane, i z ludzką naturą niezgodne wyniesienie się nad dobre i złe, nad moralne i cielesne cierpienia: skamieniałość umysłu i szczyt egoizmu. Zabijali się więc nie tylko w razie gdy im ich Bóg nie dopisywał, ale i w powodzeniu, dla ujęcia zawczasu możliwemu pogorszeniu się losu i dania dowodu wielkiego umysłu: sam też Zenon uświęcił to swym przykładem, zabijając się około roku 264. przed erą chrześcijańską. <sup>1)</sup>

Widzimy zatem już w tej odległej starożytności, wspaniałą genezę samobójstwa!... O! rozwinię się jeszcze ponętniej w przeglądzie losów rzymskich, gdzie rzeczy te przechodziły podobne jak u Greków koleje. Starszy Pliniusz podaje <sup>2)</sup>: że gdy król Tarkwiniusz Priscus (na 620 lat przed Chr.) prowadził różne w Rzymie budowy, a niektórzy robotnicy dla uwolnienia się od pracy odbierali sobie życie, kazał ich trupy na postrach innym na krzyżach zawieszać. Do wygnania ostatniego Tarkwiniusza Pysznego, stało się jak wiadomo, powodem zgwałcenia Lukrecyi żony Kollatyna przez syna królewskiego. Objawwszy mężowi i krewnemu Brutusowi swą zniechęć i topiąc w sobie sztylet, pobudziła ich do wy-

---

<sup>1)</sup> Cyceron w dziele *De Finibus* ks. 3. rozdz. 18. przytacza naukę Stoików że: „mędrzec działa odpowiednio naturze gdy pozbywa się życia, kiedy mu to jeszcze dopisuje, kiedy jeszcze czas, a tylko szalony trzyma się przy życiu mimo jego cierpienie.“

<sup>2)</sup> *Historia naturalis* księga 36, rozdz. 24.

wołania ludowego powstania. Jest to jedno z owych historycznych samobójstw, które nietylko w Rzymie, ale co dziwniejsza, i w późniejszych chrześcijańskich wiekach nieraz wysławiano. Ale niepospolity także Rzymianin, a przytem wielki chrześcijański filozof: Święty Augustyn wytknął w monumentalnem swem dziele „O mieście bożem”<sup>1)</sup> nedorzeczną postępkę Lukrecyi i pochwał jej dawanych: „Wszak spełnił na niej królewicz zbrodnią wbrew jej woli i przyzwolenia, jak to sama mężowi i Brutusowi najuroczyściej oświadczyła. Była więc niewinną, a któreż prawo, któryż z waszych sędziów Rzymianie! skazałby na śmierć kobietę niewinną a tylko nieszczęśliwą? A ona uczyniła to przecież sama zabijając w sobie niewiastę, której nic nie można było zarzucić!”

Za czasów Rzeczypospolitej widzimy nie mało heroiczných poświęceń, o których wspomnieliśmy po części już wyżej, ale obok samobójstw zbrodniczych Decemwirów: Appiusza Klaudiusza i Oppiusza (446 przed Chr.)<sup>2)</sup> nie napotykamy ich wiele, mimo że nie jeden z celniejszych mężów i wodzów znalazł się w nader przykrem a nawet upokarzającym położeniu. Przypominamy na przykład konzula: Posthumiusza Albina co nie uwolnił się śmiercią od sromotnego przejścia pod jarzmo Samnitów (Furces Caudino, 321 przed Chr.), i Marka Regulusa co zniósł heroicznie niewolą i śmierć okrutną w Kartaginie (251 przed Chr.), kiedy najsłynniejsze głowy, innych ludów: jak Hannibal (183 przed Chr.), Mitrydat (64 przed Chr.), Juba (42 przed Chr.),

1) De Civitate Dei księga I. rozdz. 19.

2) Liwius ks. 3 rozdz. 58.



kończyły samobójczo. Ale odkąd rozpowszechniły się u Rzymian nauki Epikura i Zenona, zaczęły być, mianowicie pod koniec Rzeczypospolitej, i u nich samobójstwa coraz częstszymi, a żadne prawo publiczne nie kładło im tamy. Jeszcze Cynceron powstawał na tę zbrodnię (w *Somnium Scipionis* rozdz. 3 i *de Republica* ks. VI.). „Jeżeli ten Bóg (mówi Scypion ukazujący się we śnie) którego świątynią jest wszystko co widzisz, nie wybawi Cię sam z tego cielesnego więzienia, nie może Ci być dostępnym ten nasz przybytek.“

... „Wszyscy pobożni powinni utrzymywać ducha swego w więzach ciała, gdyż nie wolno, wbrew rozkazom tego, który go wam dał, opuścić byt doczesny, aby nie było powiedziano: żeście odbiegli ludzkich, od Boga wytkniętych wam obowiązków.“

Wszakże ten sam Cynceron będący tu odbiciem zasad Pytagoresa, Platona i Aristotelesa, w innych dziełach <sup>1)</sup> dopuszcza śmierć dobrowolną w ciężkich cierpieniach fizycznych. Mnożyły się już samobójstwa: nie tylko takiego rozpustnego Epikurejczyka jak Lukrecjusz (52 przed Chr.) co w ohydnyim poemacie „*De rerum natura*“ opiewał nagi materializm: ale i innych nie mogących znieść blasku gwiazdy Juliusza Cezara: jak Scypion, Petrejusz i Katon przezwany Utyckim, którzy odebrali sobie życie w Afryce w 46. przed naszą erą. Lubo ostatni nie uczynił w tem nic innego jak tamci, to przecież miał zgon jego największy rozgłos u współczesnych i po-

---

<sup>1)</sup> *De finibus* ks. 3 rozdz. 18 i *Quaestiones Tuscularnae* (ks. 1 rozdz. 30, 34, 49 i ks. 2 rozdz. 27.).

tomnych, bo ceniono niepospolitą jego wiedzę i charakter. Zapomniawszy o tantiach poczytano jego samobójstwo za dowód bohaterskiej duszy i znakomitego patryotyzmu. Ale czyż to oni jedni byli wówczas patryotami? Gorszym-że zwać Cyncerona, co ocalił był Rzym od zamachów Katiliny, i tylu innych, którzy się nie zabili. Nie jesteśmy patryotami wyłącznie dla siebie, i nie przestajemy być niemi, choć nasze polityczne zdania i widoki upadną. Cóżby się stało gdyby wszyscy ówcześni patryoci byli poszli za przykładem Katona, zamiast usiłować być i nadal według możliwości użytecznymi Ojczyźnie? Czyżto już przestał był istnieć Rzym dla tego: że nie przestawszy nawet jeszcze być Rzeczpospolitą, był nią odtąd w nieco innym kształcie? I komuż właściwie przydały się te samobójstwa: czy Rzymowi, czy rodakom, czy wolności? Św. Augustyn ocenia wybornie<sup>1)</sup> czyn Katona i właściwe jego powody. „Właśni jego przyjaciele, ludzie także światli, odwiedzili go od samobójstwa, poczytując je być czynem raczej mdłego jak silnego ducha, dowodzącym nie prawości zapobiegającej złemu, ale słabości niezdolnej znieść przeciwności. Wykazał to owszem i sam Katon na własnym synie. Bo jeżeli było sromotą żyć dłużej pod zwyciężkim Cezarem, to dla czegoż kazał synowi „ufać jego wspaniałości,“ zamiast przynaglić go równie do samobójstwa? Jeżeli niegdyś Manlius Torkwatus skazał na śmierć syna za to że, lubo wrócił zwycięzcą, wbrew jego rozkazowi uderzył na nieprzyjaciół: dla czegoż pokonany Katon, przepuścił zwyciężonemu synowi, nie

---

<sup>1)</sup> De Civitate Dei, księga 1 rozdz. 23. 24.

przepuściwszy sobie samemu? Byłóż sromotniej być zwycięzcą wbrew rozkazowi, czy ukorzyć się przed zwycięzcą? Nie poczytał więc sam Katon za hańbę żyć pod zwycięzcą Cezarem, bo byłby syna od takiej hańby żelazem uwolnił. Cóż więc w tem było? Oto: o ile kochał Syna, dla którego pragnął i spodziewał się łaski Cezara, o tyle zazdrościł temuż sławy, i wzdrygał się i rumienił na samą myśl: żeby miał i sam uchylić przed nim głowę o przebaczenie...“ Dalej przeciwstawia Katonowi Regulusa „stokroć nadeń wyższego, bo gdy tamten nigdy przecież Cezara nie pokonał, drugi bywał zwycięzcą nad Kartagińczykami, a jednak od nich pojmany wołał znieść ich więzy jak oswobodzić się z nich śmiercią! Nie było mu też w tem pobudką przywiązanie do życia, bo przybywszy z Kartaginy do Rzymu, a nie zdolawszy wyjednać od senatu dotrzymania zaprzysiężonego pokoju, wrócił wierny danemu słowu do wrogów na męki. Nie sądziłże więc iż samobójstwo jest wielką zbrodnią? i że należy znieść raczej najdotkliwsze cierpienia?“

Wszakże za Katonem poszli niebawem tą samą drogą i daleko niżsi od niego moralnie ludzie: obaj mordercy Cezara Brutus i Kassiusz zbici pod Filippami od Oktawiana i Marka Antoniusza (42 pr. Chr.), dalej sam Marek Antoniusz ze swą kochanką Kleopatą po klęsce pod Akcium (30 przed Chr.) niemniej poeta i łupieżki rządcą Egiptu Korneliusz Gallus (26 przed Chr.).

Gdy po skupieniu wszelkiej władzy w rękach łagodnego Augusta, nastął długi i powszechny pokój, ukolysały się znacznie gwałtowniejsze namiętności, ubył samobójców. Horacy wielbił w szczytnych

i uroczych pieśniach przymioty odwodzące od zapędów rozpaczy, dające hart duszy, chłostał i wysmiewał w dowcipnych satyrach: nienasycone łakomstwo, ambicyą, przepych; zbijając sofizmata Epikurejczyków, zwał ich „wieprzami“, Stoikom wyrzucał: że wszystkie zdrożności poczytują za równe, a każdego głupca za wariata, i t. p. co znacznie podkopywało powagę tych sekt niebezpiecznych. Wreszcie Wirgiliusz opisując (w VI. księdze Eneidy) piekło, umieścił tam, obok zdrajców, ojcobójców i innych zbrodniarzów, także tych: „co sami sobie śmierć zgotowali, i zmierziwszy sobie życie, wygnali zeń dusze. O! jakżeby teraz pragnęli znosić pod jasnym niebem ubóstwo i najtwardsze prace! Zapadł wyrok! krępuje ich bagno nieprzebrodzonej wody i Styx dziewięćkroć ich opasujący!“

Skoro atoli od Tyberiusza zaczęły się rządy tyrańskie, a skażenie obyczajów przybrało okropne rozmiary, stało się i samobójstwo objawem zwyczajnym, niemal codziennym. Przerażające jego obrazy tak są częste w rocznikach Tacyta, że nie wiedzieć który wybrać dla uwydatnienia stanu rzeczy! Trudno jedn- k nie przytoczyć przynajmniej kilku. Oto właśnie w 33. roku naszej ery, kiedy umierał na krzyżu Zbawiciel świata, „Kokcejus Nerwa<sup>1)</sup> nierozdzielny Tyberiusza towarzysz, człowiek w obojem prawie biegły, w czerstwym zdrowiu, w zupełnem szczęściu, śmierć sobie zadać umyślił. O czem gdy się dowiedział Tyberiusz, nie przestawał go odwiedzać, wypytywać się przyczyn, nalegać prośbami; nakoniec mu się przyznał: „jakoby wielki ztąd miał na sumieniu ciężar i że popadłby

<sup>1)</sup> Roczników Tacyta ks. VI. rozdz. 26, w przekładzie Naruszewicza.

w niesławę, gdyby najpoufalszemu przyjacielowi bez żadnych przyczyn umrzeć dopuścił“; lecz Nerwa głuchy na wszystko, głodem się zamorzył. Twierdzą świadomi zamysłów jego: „że patrząc na bliskie Rzeczypospolitej nieszczęścia zdjęty gniewem i bojaźnią wolał uczciwą śmiercią, wiszącej uniknąć burzy, póki jeszcze miał kredyt u dworu, a sławę nieskażonej u ludu enoty.“ Zupełnie według nauki Stoików! Niebawem i słynna Plancyna, wdowa także samobójcy Kneja Pizona, kobieta niegodziwa, co zdradziła poczciwego Germanika „obwiniona o wiele oczywistych zbrodni, z własnej ręki zasłużoną, choć późną kaźń odebrała.“

W rok potem „Pomponi Labeo, o którym mówiłem że był rządcą Mezyi, przeciąwszy żyły krew sobie wycedził, co i żona jego Paxea, naśladowując męża uczyniła. Takowe dobrowolne zabójstwa pochodziły już to z bojaźni przejścia na ręce katowskie, już: że skazani na gardło tracili dobra i pogrzebu nie mieli, tych zaś co się sami zabijali, grzebiono ciała i nie kasowano testamentów w nadgrodeń pospiechu... Potem obzałowano Mamerka Skaura, wysokiej rodowitości, wielkiego mowcę i złoczyńcę... Lecz Skaurus, nieodrodny starożytnych Emiliuszów potomek, uprzedził dekret dobrowolną śmiercią, do czego mu Sekcyja żona namową i przykładem dopomogła.“<sup>1)</sup>

W roku 37. Arrunciusz Luciusz, mianowany prokonzulem Hiszpanii, następnie oskarżony obrazę majestatu, oświadczył przyjacielom: „że prze-

<sup>1)</sup> Księga VI. rozdz. 29.

widując zdala sroższe jeszcze klęski, woli i przyszłym i obecnym nieszczęściom razem się umknąć, i dał sobie żyły przeciąć. Następne czasy oczywiŝtym będą dowodem że Arrunciusz dobrze sobie poradził.“<sup>1)</sup>

„W tychże dniach Sextus Papinius z konzularnej familii, obrał gwałtowny i plugawy zguby sposób, rzuciwszy się z góry na szyć. Przyczynę rozpaczy składano na matkę, która po długich wstrętach, przymusiła go nakoniec pieśzcotami i podarkami, do zezwolenia na to, czego samą tylko śmiercią mógł uniknąć.“<sup>2)</sup>

W r. 53. Statiliusz z Taurus niedawno prokonzul Afryki, oskarżony o urzędowe zdzierstwa i czarnoksiężkie zabobony, „z żalu włożonej niewinnie potwarzy, niecierpliwy długiej żałoby, dobrowolną śmiercią sąd uprzedził.“<sup>3)</sup>

Podobnie skończył w 65. i wódz zawołany Kajus Pizo „kazawszy sobie przeciąć żyły w rękę.“<sup>4)</sup>

Ale oto stoi przed nami ów Anneusz Seneka filozof stoik, niegdyś nauczyciel Nerona, pisarz i dramaturg głośny w rzymskiej literaturze. Co sądził o nieśmiertelności duszy wypowiedział przed całą publicznością w swej tragedyi Troas ustami chóru na końcu drugiego aktu: „Nic nie ma po zgonie i sam zgon jest niczem, tylko ostatnią metą rączego biegu... Pożera nas Czas łapczywy i Chaos. Śmierć osobista niszczy ciało, ale i duszy nie oszczędza. Owo piekło i groźne państwo Plutona, próg wieczności i Cerber...

1) Księga VI. rozdz. 48.

2) Tamże, rozdz. 49.

3) Ks. 12 rozdz. 59.

4) Ks. 15 rozdz. 59.

to próżne strachy i czcze słowa, to baśń równająca się gorączkowemu marzeniu!...“

O samobójstwie objawiał różne, chwiejne zdania. Tak w tragedyi Thebais (Akt I. scena I.) wynurza się Edyp przed córką Antygoną z zamiarem skrócenia sobie życia, tyłoma nieszczęściami przygnębionego, a na jej prośby i przedstawienia takie wypowiada zdania:

„Kto przeszkadza pragnącemu śmierć sobie zadać zabija go, popełnia niesłuszność... wolę być panem śmierci jak dać ją sobie wydrzeć... prawo do życia lub zgonu moją jest własnością, opuściłem chętnie berło, ale władzę nad sobą zatrzymałem... Wszędzie jest śmierć, wybornie Bóg to zastrzegł. Każdy może człowiekowi wydrzeć życie, ale nikt śmierci, do której tysiąc dróg prowadzi i t. p.“ Antygona błaga go o cierpliwe znoszenie przeciwności „bo to przystoi raczej mężowi takiego umysłu, jak być niższym od cierpienia, i uciekać przed niem zwyciężonym... Niema w tem, jak sądziś Ojcze, cnoty, bać się życia, ale jest stawić czoło ogromowi przeciwności i nie odwracać się wstecz od nich. Kto losy odepchnął i dobrami żywota pogardził... ten jak Bóg nie potrzebuje ani pragnąć śmierci, ani jej sobie zadawać.“ Przypomina mu jakie ma obowiązki dla dzieci, dla Ojczyzny i kończy: „Jeżeli sobie odmawiasz życia, odmawiasz go i tyłu innym!“ Edyp postanawia też żyć dalej.

W innem wszakże dziele <sup>1)</sup> pięknie wypowiedziawszy prawdy: że „wszelkie przeciwności są tylko próbami cnoty, że jak atleta lubi potykać się z najsilniejszym i sam przez takie walki mocnieje, tak

<sup>1)</sup> De Providentia rozdz. 2.

mędrzec w przeciwnościach pokazuje, jaką jest jego cnota; że Bóg ma dla dobrych serce ojcowskie i doświadcza ich dla dodania im hartu; że godnym jego widowiskiem jest mąż wielki pasujący się z przeciwnym losem; przedstawia jako wzór Katona, podziwiając zgon jego, kiedy święte swe piersi mieczem przeszywa, wnętrzości wydaje i własną ręką wyprowadza tę najświętszą duszę, dla której topór oprawcy byłby znieważeniem. Nie dość było snąć Bogom nieśmiertelnym raz tylko patrzeć na Katona; zatrzymali tu jego cnotę a potem odwołali, aż okazała całą swą siłę w tem co najtrudniejsze. Tak wielka bowiem dusza nie tyle poddaje się śmierci jak raczej o nią się dopomina.“

Miał też i sam Seneka skończyć równie świętobliwie! Dramatycznym jest opis jego chwil ostatnich w Tacycie <sup>1)</sup> kiedy (w r. 65) setnik Nerona oznajmił mu wydany nań wyrok śmierci. Oświadczywszy przyjacielom z podziwienia godną skromnością: „że w obrazie życia swego zostawia im najkosztowniejszy upominek,“ karmił płaczących: „Gdzież są owe mędrców nauki? Gdzie przez tyle lat wkładany do znoszenia przeciwnych losów umysł?“ „Uscisnął żonę i krzepiąc ją nieco w obecnej trwodze, począł prosić i zaklinać: „aby miarkowała żalność, nie płacząc wiecznie małżonka; lecz rozmyślaniem pocziwie przepędzonego życia, w stanie wdowim uczciwej ztąd szukała folgi.“ Wszakże Paulina pragnęła pospołu z mężem umrzeć i o śmierć prosiła. Przeto Seneka, nie chcąc jej sławie uwlekać, oraz z miłości, ażeby

<sup>1)</sup> Roczniki ks. 15 rozdz. 62, 63, 64.



jedynie w życiu ukochanej na urągowiska i nędzę nie zostawił. „Pokazałem ci (rzeczce) nową życia ochłodę: ty zaszczyt śmierci przekładasz: nie zajrzę przykładowi: przy obu nas wprawdzie tak męznego zgonu będzie równy statek, lecz więcej przy twoim sławie.“ To wyrzekłszy oboje dali sokie razem żyły w rękach przeciąć. A że ze zgrzybiałego, a szczupłym nader pokarmem wycieńczonego ciała powoli się krew sączyła, kazał się w golenie i w podkolanka zaciąć. Więc srogą udręczony męczarnią, ażeby boleścią swoją umysłu żony nie zwątlił, a sam też widząc jej męki, do niecierpliwości nie przyszedł, radził: aby do innego pokoju wyszła. Atoli w ostatniej nawet życia chwili, czerpiąc hojnie z wrodzonego wymowy źródła, przyzwawszy pisarków, wiele im dyktował: co, że pod własnym jego imieniem na świat wyszło, nie będę tu powtarzał.“ Że Neron nie miał żadnej urazy do Pauliny kazał ją co tchu ratować, co się też zupełnie powiodło; a złośliwi utrzymywali „że póki Paulina widziała w niezblaganym Nerona gniewie, szukała sławy ze wspólnej z mężem śmierci, lecz poczuwszy łagodniejszą nadzieję, dała się miłością życia zwyciężyć... Tymczasem Seneka, tęskniąc w męczarniach leniwej śmierci, prosił Stacyusza Annea, dawnego przyjaciela i doskonałego lekarza: ażeby mu przygotowanej dawno trucizny, która się pospolicie w Atenach skazanym na śmierć sądem publicznym dawa, podał. Nie wiele jednak uczyniła skutku w okrzepłych już, a do przeniknienia jadu niezdolnych członkach. Przeto wszedł do gorącej wanny, a kropiąc stojące podle służki mówił: „Ofiaruję tę wodę Jowiszowi Oswobodzi-

cielowi!“ na ostatek wniesiony do łaźni i parą jej uduszony.“

Biedny Stoik samobójca, chciał w tem naśladować widocznie i z ostentacją Sokratesa, który przecież nie samobójca i nie chcący nawet uchylić się przed wyrokiem acz niesprawiedliwej władzy, wypiwszy podaną sobie cykutę, rzekł (widocznie z ironią) do przyjaciół: „Winniśmy Eskulapowi koguta, nie zaniechajcie uścić się za mnie z tego długu!“ Widzimy też z powyższych przytoczeń: że sam tak znakomity mąż i dziejopisarz jak Tacyt podziwiał podobne czyny, co mu wszakże bynajmniej nie przeszkadzało wychwalać mężną stateczność innych, którzy, współcześnie na śmierć skazani, nie uprzedzali jej ale odważnie ją znieśli, jak n. p.: Plautus Lateranus, konsul Westin i Lukan synowiec Seneki i znany autor Earsalii ). Cóżby więc był poradził Tacyt rodakowi pytającemu go: Czy cnotliwiej jest zabić się, czy wytrzymać cios przeznaczony?

Współczesny jednak Senece, a mieszkający w Rzymie grecki filozof Epiktet pisał w swej księdze Rozmów: „Ludzie! wytrzymujcie Boga, czekajcie aż sam da znak i uwolni was z tego obowiązkowego stanowiska (a b hoc ministerio) wtedy doń wracajcie. Teraz zaś znóście wszystko stałym umysłem i zamieszkujcie tę ziemię na której was umieścił!“ I nie tylko z jego ust wymykały się w tych strasznych czasach słowa prawdy i zdrowego rozumu, jak przelotne błyskawice rozdzierające czarne chmury: bo nawet ów epikurejczyk i samobójca Lukrecjusz wypowiedział, jakby mu się to samo jakoś wymknę-

<sup>1)</sup> Ks. 15. rozdz. 60, 69, 70.

ło <sup>1)</sup>: „Nieraz sama już obawa grożącej śmierci przejmie ludzi taką niechęcią do życia, że sami sobie z żalosem sercem, zgon gotują, niepomni: że owa obawa jest głównem właśnie źródłem trosk.“

I Lukan w „Farsalii“ <sup>2)</sup> wkłada w usta Pompejusza upominającego swe wojsko do wytrwałości te słowa: „Wielu pchnęła w największe niebezpieczeństwa sama już obawa przyszłego złego: lecz najdzielniejszym jest ten, co gotów znieść ciężkie ciosy gdy już nań uderzą, umie i wyczekiwać.“ Dowcipny wreszcie epigramatysta Martialis, współczesny Tacytowi (około r. 100), chłoszcze po dwakroć samobójstwo: „Łatwa to rzecz pogardzić życiem w złej toni: dzielniejszym jest ten co potrafi być nieszczęśliwym.“ <sup>3)</sup> A drwiąc z jakiegoś Fanniusza, który uchodząc przed nieprzyjacielem, sam się ze strachu zabił, mówi:

„W ucieczce przed wrogiem sam siebie Fanniusz zamordował. Nie szaleństwo-to: umrzeć aby nie zostać umorzonym?“ <sup>4)</sup> Przedziwnym jest Pliniusz starszy znany przyrodnik (poległy w skutek pierwszego wybuchu Wezuwiusza w r. 79), gdy przypuszcza: że mogą uprawnić do samobójstwa trzy ciężkie i bolesne choroby mianowicie kamień <sup>5)</sup>. Siostrzeniec zaś jego Pliniusz młodszy, konsul, dalej prokonzul Bitynii

<sup>1)</sup> De rerum natura ks. 3, wiersz 79 i następujące.

<sup>2)</sup> Ks. VII. wiersz 104 i następne.

<sup>3)</sup> Rebus in angustis facile est contemnere vitam: Fortius ille facit qui miser esse potest!

<sup>4)</sup> Hostem cum fugerit se Fannius ipse peremit. Hic, rogo, non furor est: ne moriari mori?

<sup>5)</sup> Historia naturalis księga 25, rozdz. 3.

za Trajana, nie tylko wspomina z uwielbieniem jak odebrali sobie życie jego przyjaciele: Korelliusz Rufus i poeta Siliusz Italicus, ale donosząc: że ciężko chory Tytus Ariston radził się go czy nie powinienby skrócić dni cierpienia, podnosi wielkość takiego postępowania „bo (mówi) rzucać się w objęcia śmierci za jakimeś popędem czy instynktem, jest rzeczą zwyczajną; ale rozmyślać i roztrząsać powody jakie w tem nastęrcza rozsądek; życie lub śmierć uchwałać lub odrzucać, jest dowodem olbrzymiego umysłu.“

Opowiadając też jak Arria, nieutulona po stracie ukochanego dziecka, przeszła pierś sztyletem i podała go w podobnym celu mężowi mówiąc: „Bierz Petusie, to nie boli!“ dodaje z największem namaszczaniem „tak działającej i mówiącej stała widocznie przed oczami sława i nieśmiertelność imienia <sup>1)</sup>).

Patrzyli już Rzymianie na samobójczy zgon dwu cesarzów: Neron a (w 68) i Othon a (w 69); prawa ich nie kładły żadnej tamy takim czynom, nie poczytując ich ani za zbrodnicze ani za niemoralne, i dopiero gdy zaczęły powtarzać się coraz częściej wypadki że ludzie, obwinieni o zbrodnię, pociągającą za sobą, w razie jej udowodnienia, konfiskatę majątku, uprzedzali śledztwo i wyrok samobójstwem; wydali późniejsi cesarze Adryan (117—138) i Antonin (138—161) dekreta: iż tacy mają być już tem samem uważani za winnych zarzuconej im zbrodni, ich zwłoki pozbawione uczciwego pogrzebu, a majątek na skarb zabrany, krewnym też publiczna żałoba wzbronioną.

<sup>1)</sup> Księga listów I. list 12, 22, ks. III. list 7, 16.

Następca Antonina M a r e k A u r e l i (161—180) hołdujący zasadom Stoików mawiał: „Cóż zdroźniejszego wyjść z życia, jak z pokoju zadymionego?”

Gdy tak działano w ówczesnej stolicy cywilizowanego pogaństwa, cóż musiało się dziać u innych mniej więcej barbarzyńskich narodów?

Starszy Pliniusz wzmiankuje <sup>1)</sup>: że u jakiegoś ludu hiperborejskiego, starcy, poczytywani za nieużytecznych społeczeństwu, kończyli zwykle śmiercią gwałtowną: co zgadza się z odwiecznymi podaniami kronik szwedzkich; według których śmierć taką miano tam za najmiłą bogom, a starcy odbierali sobie życie, zrzucając się z wysokich skał.

---

<sup>1)</sup> Hist. natur. ks. 4 rozdz. 12.

## II.

# Świat chrześcijański.

Jeżeli już w starym zakonie brzydono się samobójstwem, jako zbrodnią potępioną prawem bożem, to Zbawiciel, który „nie przyszedł rozwiązywać Zakon, ale go wypełnić“<sup>1)</sup>, nie tylko utwierdził doskonałą swą nauką to przekonanie, ale wskazał jeszcze mnogie i najskuteczniejsze środki, tłumienia złego w zarodku i zapobiegania mu powściągając chuci mogące doń popchnąć.

„Słyszeliście iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał, a ktokolwiek zabił, będzie winien sądu“<sup>2)</sup>. „Nie zabijaj... miłuj bliźniego twego jak samego siebie“<sup>3)</sup>. Jeżeli więc nie wolno zabić bliźniego, to tem mniej siebie, bo skalą i modłą prawej miłości bliźniego jest właśnie prawa miłość dla siebie, i nie powiedział Chrystus kochaj bliźniego swego więcej jak siebie.

Kazał dążyć do doskonałości: „Bądźcie doskonali jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“<sup>4)</sup>;

---

1) Mateusz rozdz. 5 w. 17.

2) Tamże wiersz 21, 22.

3) Tenże rozdz. 19 w. 18, 19.

4) Tenże rozdz. 5 w. 48.

wskazał siebie jako jedyny do tego celu wzór i drogę <sup>1)</sup> i powiedział: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie.“ <sup>2)</sup> Kazał się modlić: „Bądź wola twoja jako w Niebie tak i na ziemi... i nie wódź nas na pokuszenie“ <sup>3)</sup> i sam modlił się w Ogrojcu: „Ojcze! jeśli chcesz przenieś odemnie ten kielich, a wszakże nie moja wola ale twoja niechaj się stanie“ <sup>4)</sup>.

A cóż może być przeciwniejszem i bardziej zapobiegającym samobójczym zapędowi, jak wyrzeczenie się własnych namiętności: pychy, gniewu, lubieżności, zazdrości, łakomstwa, niepohamowanej ambicyi i t. p. jak pokorne, cierpliwe synowskie zdanie się na wolę najlepszego, wszechwiedzącego i wszechmocnego Ojca we wszelkich moralnych i cielesnych cierpieniach?

„Błogosławieni ubodzy w duchu albowiem ich jest królestwo niebieskie... błogosławieni którzy są smętni albowiem będą pocieszeni“ <sup>5)</sup>.

„Oczokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię“ <sup>6)</sup> a „cóż pomożecie człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał a zagubiłby duszę swą? albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?“ <sup>7)</sup>

Któż pierwszy skaził się samobójstwem w nowym zakonie? Najnikczemniejszy zdrajca Judasz. Jest

<sup>1)</sup> Jan rozdz. 14 w. 6.

<sup>2)</sup> Mateusz rozdz. 16 w. 24. Marek roz. 8 w. 34

<sup>3)</sup> Tenże rozdz. 6, w. 10, 13.

<sup>4)</sup> Łukasz rozdz. 22, w. 42.

<sup>5)</sup> Mateusz rozdz. 5. w. 3, 5.

<sup>6)</sup> Jan rozdz. 14, w. 13.

<sup>7)</sup> Mateusz rozdz. 16, w. 26.

on też jedynym człowiekiem na którego zapadł wyrok potępienia z ust Zbawiciela: „Syn człowieczy idzie jak napisano o nim: ale biada onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydan, lepiej mu było aby się był nie narodził.“ A po jego samobójstwie wyrzekł o nim św. Piotr te straszne słowa: „Wypadł z apostołstwa Judasz, aby odszedł na miejsce swoje“<sup>1)</sup>).

Niebawem potępił i apostoł narodów Paweł takie czyny. Bo gdy był uwięzionym w Filipis mieście macedońskim wraz z Sylasem, a trzęsienie ziemi otworzyło po północy drzwi onej ciemnicy „a ocuciwszy się stróż ich i ujrzawszy drzwi otworzone, dobywszy miecza chciał się sam zabić, mniemając iż więźniowie pouciekali, zapobiegł temu Paweł zawoławszy nań głosem wielkim: „Nie czyn sobie nic złego, bo my tu wszyscy“<sup>2)</sup>).

Nie było też samobójstwo znanem u pierwszych Chrześcian, a liczyli potem krocie męczenników, o których św. Augustyn trafnie się wyraża: „że przewyższają daleko pogańskich bohaterów, nie tylko liczbą, ale i szczerością i zupełną bezinteresownością swej cnoty i poświęcenia: tym heroizmem, co nie zadaje sobie sam śmierci ale znieść ją umie“<sup>3)</sup>).

Jeden z najdawniejszych pisarzy kościelnych, słynny retor i mówca Luciusz Laktancjusz, co wychowywał Kryspa syna Konstantyna Wielkiego,

<sup>1)</sup> Mateusz rozdz. 26, w. 24 i Dzieje apost. rozdz. 1, w. 25.

<sup>2)</sup> Tamże rozdz. 16, wiersz 27, 28.

<sup>3)</sup> De Civitate Dei, księga V., rozdz. 14.



i zmarł około roku 325, orzekł zasadniczo <sup>1)</sup>: „Kiedy ten co zabija człowieka jest zbrodniarzem i złoczyńcą dla tego, że wydziera życie człowiekowi, jakże odbierający je sam sobie mógłby być uniewinnionym, zabijając także człowieka? Owszem: zbrodnia jego jest o tyle większą, że uchodzi pomście praw ludzkich. Jak nie przyszliśmy z własnej woli na ten świat, tak niepowinniśmy zeń schodzić, tylko za rozkazem Boga, który nas tu przysłał.“

Jeżeli jednak jak uważał Cynceron: „niema tak wielkiej nędzy, którejby jakiś filozof nie bronił,“ to można równie powiedzieć że: ledwie jest coś tak zdrożnem, tak przeciwnem prawu przyrodzonemu i boskiemu, czego by bądź dawniejsze bądź nowsze herezye na sztandarach swych nie wywiesiły. Powstały więc około roku 330 w Afryce odzien Donatystów zwany *Circumcelliones* lub *Skopitae*, który prócz wielu innych dziwactw, w spaczonym wyobrażeniu o męczeństwie, unosił się do częstych samobójstw i otwarcie doradzał je ludziom. Wspomina ich ze wstrętem św. Augustyn biskup Hippony (396 + 430), w znakomitem swem dziele „*De civitate Dei*,“ które już nieraz wyżej powołane, mieści, obok nieocenionych rzeczy na polu teologii, filozofii, literatury i dziejów, także kilka rozdziałów o samobójstwie. „Jużciż: jeżeli nie wolno (mówi w rozdz. 17) zabić prywatnie człowieka, chociażby złoczyńcę, bo żadne prawo do tego nie upoważnia, to tak samo zabijający siebie jest mężobójcą, a zabijając się jest o tyle winniejszym, o ile mniej miał do tego powodów. Bo jeżeli

<sup>1)</sup> *Institutiones divinae* ks. III. rozdz. 18.

słusznie potępiamy Judasza, (którego i sama najwyższa prawda osądziła) gdy się obwiesił, a tem winę łotrowskiej swej zdrady raczej powiększył jak zmazał; (bo zrozpaczywszy śmiertelnie o boskiem miłosierdziu, żadnego już sobie do zbawiennej pokuty sposobu nie zostawił), o ileż bardziej powinien powściągnąć się od samobójstwa taki, co nie poczuwa się do winy, którąby podobnie gardłem karał? Judasz zabijając się, zamordował zbrodniarza, a przecież zakończył życie obarczony winą nie tylko śmierci Chrystusowej ale i własnej, gdyż lubo w skutek własnej zbrodni, nową własną zbrodnią się zgładził. Dlaczegożby zaś człowiek, który nic złego nie uczynił, miał sam sobie złość wyrządzać, i zabijając siebie, zgładzać człowieka niewinnego?“

W rozdziale 20. wykazuje: że samobójstwo jest z a w s z e i bez względu nie zabronionem i żadnej nie dopuszcza wymówki. Wszak przykazanie piąte mówi: „Nie będziesz zabijał“ i bez dodatku „twego bliźniego,“ jaki jest n. p. w innem przykazaniu „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw twemu bliźniemu.“ A przecież nawet ten, coby sam przeciwko sobie fałszywie świadczył, nie byłby bez grzechu, bo ma miłować bliźniego jak siebie samego i miłość zaczynać od siebie. Skoro więc tu, gdzie niema wzmianki o mnie, ale jest tylko o bliźnim, i możnaby mylnie wnosić; że to mnie nie dotyczy, mogę przecież zgrzeszyć i przeciw sobie; o ileż bardziej nie wolno człowiekowi zabijać siebie, kiedy w przykazaniu: „Nie będziesz zabijał,“ nie ma dla nikogo wyjątku? Nie zabijaj więc nikogo, zatem

ani siebie, bo jużciż ten co zabija siebie nic innego nie zabija jak człowieka.

W rozdz. 21. podnosi wyjątki istniejące w tej mierze, w moc prawa przyrodzonego lub opartego na niem pozytywnego a dla utrzymania społeczeństwa niezbędne: jak żołnierza w słusznej wojnie, kata będącego tylko wykonawcą wyższej sprawiedliwości itp.

W rozdz. 22. rozwodzi się nad tem jak błędnie okraszają samobójstwo blichtrzem wielkoduszności. „Czyż można bowiem rozumnie zwać wielkością duszy, kiedy kto, nie zdołając znieść jakicheś przeciwności, lub cudzych zdrożności, sam się zabija? Jest to owszem dowodem słabego umysłu, skoro nie potrafi znieść bądź osobistej niewoli, bądź głupiej opinii motłochu: a słusznie należy daleko wyżej cenić umysł co w przykrości życia znieść umie, jak taki co zeń ucieka, umysł umiejący pogardzać ludzkiemi, często tak mylnemi sądami wobec własnego sumiennego przeświadczenia. Jeżeli już ma być samobójstwo dowodem wielkości duszy, to przyznajmy ją raczej owemu Kleombrotowi, który przeczytawszy księgę Platona o nieśmiertelności duszy, zrzucił się z wysokości muru, aby z tego życia dostać się do innego, ktore lepszem być mniemał. Nie uczynił bowiem tego ani dla ujęcia jakiemuś nieszczęściu, ani w przeświadczeniu jakiejś zbrodni. Że to był jednak czyn raczej uderzający jak chwalebny, to mógł mu wykazać sam czytany przez niego Platon, który byłby go sam spełnił lub przynajmniej zalecał. gdyby tym samym umysłem, którym poznał nieśmiertelność duszy, nie był oraz uznał: że go nietylko popełniać nie wolno, ale owszem zabraniać należy.“ Tym zaś co usprawiedliwiają taki środek dla

uniknięcia wielkich niebezpieczeństw, prześladowania, więzienia, mąk i sromotnej śmierci, stawia na oczy przykłady Proroków i Apostołów, którym sam Chrystus nie zalecił w takich razach samobójstwa ale przeciwnie ucieczkę<sup>1)</sup>). Jeżeli zaś Regulus i inni czciciele fałszywych bogów odznaczyli się w takich opalach stałością, o ileż bardziej mają tak czynić chrześcianie!

Wreszcie w rozdz. 25. karcii tych coby twierdzili: że wolno się zabić dla ujęcia niebezpieczeństwu popełnienia jakiegoś ciężkiego grzechu „bo gdy samobójstwo jest czynem ohydny i zbrodnią zasługującą na potępienie, to trzeba być chyba szalonym aby móżdż sobie powiedzieć: „Zgrzeszę teraz, abym później może nie zgrzeszył. Popelniasz zbrodnię, której nigdy już odpokutować nie możesz, dla zapobieżenia możliwości grzechu, który mógłbyś odpokutować!”

Wielki rozgłos i powszechna wziętość pism i nauk tego Ojca kościoła, jest rękojmią niewątpliwą praktycznego zastosowywania się do nich następnych Chrześcian. Skoro atoli gdzieś brała górę herezya, szerzyły się i samobójstwa, jak naprzykład u ariańskich Wizygotów w Hiszpanii, gdzie biskupi katoliccy zgromadzeni na Synodzie prowincjonalnym w Braga w 563. potępiłi uroczystie tę zbrodnię i zabronili grzebać samobójców po kościelnemu i w ziemi poświęconej.

Ustawa ta stała się powszechną w kościele katolickim, i zamieścił ją już uczony kompilator benedyktyn włoski Gracjan w swym zbiorze dekretaliów

---

<sup>1)</sup> Mateusz rozdz. 10 w. 23.: „A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego.”

z roku 1151. Przepis ten kanoniczny dotąd obowiązujący, nie stosuje się jednak do osób, które według niewątpliwych dowodów, odebrały sobie życie bezprzytomnie w napadzie gorączki lub pomieszeniu zmysłów.

Jest zaś zupełnie słusznym w obec prawdziwych samobójców, bo jakże godzi się wyświadczać część religijną tym, którzy zmarli pomiatając przykazaniami boskimi i przepisami religii? Wyparli się swego kościoła, on też nie błogosławi ich zwłokom i nie czuwa nad ich grobem. Czyż podobna wymagać słuszenie od kapłana nabożeństwa lub nawet jego obecności na pogrzebie takiego, który, gdyby powstał z trumny sarknąłby prawdopodobnie sam na taką natrętą i niepożądaną usługę, bez której obszedł się przy skonaniu? W naszych czasach ciskają takim kapłanom w oczy zarzut nietolerancyi: ależ nie on wykracza przeciw rozsądnej tolerancyi, lecz właściwie ci, którzy domagają się od niego urzędowania przeciwnego jego sumieniu, bo kościelnym przepisom i zaprzysiężonym obowiązkom. Chodzi im oczywiście o wstyd i zgorszenie: ale jedno i drugie sprawił im już sam samobójca; skądże ma to więc zaglądać powagą swą ten sam kościół, który takie czyny potępia? W wiekach średnich, na wskrós katolickich, były one stosunkowo bardzo rzadkimi, a jeżeli wydarzały się niekiedy, to piętnował je sromotą nie tylko kościół, ale i wszystkie ówczesne prawodawstwa, zapatrujące się w zasadzie na przepisy kanoniczne; bo i ogólnie cała cywilizacja miała swe podstawy w prawidłach chrześcijańskich a kościół był we wszystkim wzorem i wychowawcą ludów, które znów według swych wyobrażeń i stopnia oświaty, w obec samobójstwa osobne wymyślały obel-

żywości. Protestancy nawet pisarze <sup>1)</sup> przytaczają długie szeregi praw i zwyczajów rypnarskich, frankońskich, saskich, kolońskich i t. p., według których: odmawiano samobójcom pogrzebu; trupa albo hycel z domu wywlekał, albo wywożono na ośle, zawieszano na szubienicy i pod nią grzebano, utwierdzając potem stryczek nad grobem, konfiskowano część spuścizny i t. p. Podobne ustawy istniały długo we Francyi. Według odwiecznego, a właściwie dotąd jeszcze nie zniesionego w Anglii prawa, powinien być samobójca pogrzebany osobno z palem wbitym w jego ciało! <sup>2)</sup>

Powszechnie potępiające w tej mierze uczucie znalazło też swój wyraz w poezyi, która polotami wyobraźni symbolizowała ohydę tej zbrodni, i odpowiednie na tamtym świecie wymyślała na nią kary. Jeden z największych wieszczów: Dante, w nieśmiertelnej swej „Boskiej komedyi,” (napisanej w 1300 r.) umieszcza takich winowajców w piekle. Wirgiliusz, co uczynił to jak wiemy, przed nim, wskazując mu (w pieśni XI. Piekła) w ogólności potępieńców cierpiących w drugim oddziale siódmego, dla gwałtowników przeznaczonego okręgu, mówi:

„Ten co na siebie, lub na własne mienie  
Podnosi rękę, za takie szaleństwo

---

<sup>1)</sup> Naprzykład: Ernest Engel dyrektor głównego statystycznego bióra w Berlinie w wydawanem pod jego zarządem: *Zeitschrift des königlich preussischen statistischen Bureaus.* „Erster Jahrgang 1871. strona 49.

<sup>2)</sup> Późniejsze nawet prawodawstwa jak: bamberskie z 1507, brandeburskie z 1516 i Karola V. z 1532, utrzymały konfiskatę spadku po samobójcach.

Idzie w dział drugi na wieczne męczeństwo,  
 A tak tam cierpi duch co z tego świata  
 Został wygnanym dobrowolną wolą.“

Gdy zeszli do tego oddziału gdzie samobójcy  
 więzieni są w drzewach, jeden z tego okropnego lasu  
 tak opisuje ich los :

„ . . . . . Kiedy dusza dzika  
 Samochcąc z swojej klatki się wymyka,  
 Zaraz w krąg siódmy Minos ją odsyła  
 I bez wyboru jej miejsca w tym lesie ,  
 Los ją tu rzuca, gdzie ją wiatr zaniesie  
 Tam i kiełkuje jako z ziarnem plewa,  
 Puszcza latorośl, staje się pnem drzewa :  
 Harpije drzewa karmiąc się liśćmi  
 Robią mu boleść, żąb co go bezcześci  
 Otwiera przejście dla tejże boleści.  
 Jak innym duszom i namby się chciało  
 Zebrać swe prochy rozwiane wiatrami,  
 Lecz nie nam w swoje ubierać się ciało!  
 Bo chceć niesłusznie: za życia czy w grobie  
 Mieć to co sami odejmujem sobie!  
 My je przywleczem w tę puszcę żałobną,  
 A każde ciało zawiśnie osobno  
 Na drzewie swego cierpiącego cienia.“

Tak więc, według fikcyi Dantego, kiedy sam  
 człowiek wyszedł buntowniczo ze swego ciała, nigdy  
 go już nie oblecze, a gdy trup przyrodzoną sprawia  
 odrazę, samobójca będzie go miał przez całą wieczność  
 przed oczami, jako przedmiot największego dla siebie  
 zawstyżenia!

Ale nietylko świat chrześcijański potępiał bez  
 wyjątku samobójstwo: potępił je nawet **Mahomet**,

układający w VII. stuleciu swój Alkoran, w którym zastosował pewne od Żydów i Chrześcian przejęte prawidła.

Ten chyba mógłby się zabić, któryby zaprzeczał mu jego posłannictwa: „Niech ten, który mówi: że Prorok na tym i na tamtym świecie pozbawiony będzie boskiej pomocy, uwiąże powróż do dachu w swym domu i niech się powiesi.“<sup>1)</sup> Ale że żaden prawy Mahometanin nic podobnego nawet nie pomyśli, a skrupulatnie zachowuje przepisy Koranu, jest u nich samobójstwo największą rzadkością<sup>2)</sup>.

Niema wątpliwości: że powstałe później w świecie chrześcijańskim herezye znów przysporzyły samobójstwu zwolenników; bo jakie zasady wiary i wyobrażenia o rzeczach sumienia, o stosunkach człowieka do Boga, taka w praktyce i moralność.

Już Jan Wiklif głosił w Anglii w drugiej połowie XIV. wieku, między mnogiemi innymi błędami także naukę: że wszystko, sam nawet Bóg podlega niezbędnej konieczności; uświęcił zatem fatalizm, niewczący w zasadzie wszelką różnicę między zasługą a występkiem. Wiadomo że czeski Hussytyzm w początkach XV. stulecia powstały, był odbiciem herezyi angielskiej. W początkach wieku następującego oparł Luter swą naukę na zasadach: „że do zbawienia wystarcza sama wiara choćby bez dobrych uczynków,“

---

<sup>1)</sup> Obacz Alkoran w polskim przekładzie Jana Murzy Tarak Buczackiego. Warszawa 1858 T. 2 str. 279.

<sup>2)</sup> Potwierdził mi to przybyły w listopadzie 1875 do Lwowa uczony archimandryta Melchicki z Daer-el-Kamar w Syrii, upewniając mnie: że od lat 40. słyszał tam tylko o jednym samobójstwie Turka w Damaszku.



że atoli: „własny każdego rozum jest najlepszym, owszem jedynym w rzeczach wiary przewodnikiem i każdemu wolno wykładać i zastosowywać do siebie pismo święte według własnego rozumienia.“

Kalwin wysadził na czoło swego systemu religijnego zasadę „bezwzględnego i nieuchronnego przeznaczenia,“ twierdząc: że „Bóg skazał od wieków część ludzi na potępienie, aby na nich pokazać swą sprawiedliwość, i że sam prowadzi ich do grzechu i odejmuje im sposobność poznania dobrego, aby mógł mieć powód nienawidzić ich i karać; innych znów przeznaczył do wiecznej szczęśliwości aby na nich udowodnić swe miłosierdzie, bez względu na własne ich zasługi. Że jednak ich natura jest równie skażoną jak tamtych, więc cała ich sprawiedliwość na tem zawisła: że ich grzechy nie będą im poczytane.“ Obaczmy więc niżej: że Lutrzy, rozumiejąc pismo św. po swojemu, nie znajdują w niem nigdzie wyraźnego zakazu samobójstwa: a jakże się dziwić zwolennikowi Kalwina: jeżeli, rozumując loicznie, odbiera sobie życie w moralnem lub cielesnem cierpieniu, bo pozbywa go się na każdy wypadek na tym świecie; a na drugim, jeżeli ma być zbawionym, będzie nim i mimo samobójstwa, które nie zostanie mu za grzech poczytanem; „jeżeli zaś przeznaczonym jest na potępienie, to spotka go ono, chociażby się i nie zabił.“

Współcześnie z takimi zasadami rozpowszechniły się w owym wieku zwanym „odrodzenia nauk“, nieznane dotąd, lub tylko częściowo zasłyszane, dzieła starych greckich i rzymskich pisarzy, gdzie jak widzieliśmy, samobójstwo jest tak często przedstawiane jako dowód wielkiego umysłu i czyn dający się w pew-

nych położeniach i okolicznościach najzupełniej usprawiedliwić. Czegóż więcej było potrzeba jak takich łącznych wewnętrznych i zewnętrznych do niego popędów? Między mnogiemi tego w dziejach dowodami, przytoczymy jeden wielce dramatyczny.

Johanna Gray prawnuczka po kądzieli Henryka VII. króla angielskiego, wydana za lorda Guilforda, syna księcia Northumberlandii, wszechwładnego ministra Edwarda VI. została, po śmierci tegoż w 1554 za sprawą teścia i mimo swego oporu, ogłoszona królową angielską, przeciw prawej następczyni starszej córce Henryka VIII. Maryi. Jej panowanie trwało tylko dziewięć dni, bo Marya I. objęła berło i wtrąciła Johannę z mężem i teściem do więzienia. Siedm-nastoletnia Johanna, niezwykle talentami i nauką wyposażona, posiadała języki klasyczne, w których był jej mistrzem stary klasyk Asham.

Gdy spodziewała się jeszcze litościwych Maryi względów, odwiedził ją szczerze do niej przywiązany nauczyciel, i po długich wstępnych przygotowaniach zawiadomił ją: że już zapadł na nią wyrok śmierci na rusztowaniu! Lubo zniosła mężnie tę nowinę, nieutulony w żalu starzec, nie mogący oswoić się z myślą żeby córka Tudorów miała być publicznie straconą, pada złany łzami przed nią na kolana i woła: „Jest jeszcze środek ujęcia tak okrutnemu losowi: oto flaszeczka z trucizną: uczynź Pani co uczyniło niegdyś tylu wielkich Greków i Rzymian, których przezemnie poznałaś, a którzy tym środkiem uwolnili się z rąk tyranów!“

Ale i w takiej toni odepchnęła tę pokusę ubarwioną urokiem przywiązania, przeciwstawiając jej obo-

wiązki Chrześcianki. Nie odrazu dał jednak się zbić z toru nieszczęśliwy doradca; kreślił jej jaskrawo okropności takiej bezużytecznej śmierci. „A któż wie (odrzekła) kiedy owszem przykład odemnie dany, stanie się użytecznym moim bliźnim? Zabijając się okazałabym chyba: jak wielką trwogą przejmuje widok rusztowania. jaką jest duma podniecająca do uwolnienia się od takiego końca. Znosząc zaś ten los okrutny ze stałością jaką uczy i nakazuje religia, wzbudzę w żeglarzach podobną burzę miotanych, silniejszą ufność w kotwicy wiary, co mnie utrzymała.“

Gdy jej przedstawiał: że „lud sądzący zawsze z pozorów, poczyta ją za istotnie winną,“ odparła „że prawda wcześniej czy później na jaw wyjdzie; bo we wszystkim co ma związek z cnotą tkwi wieczystość, a jakkolwiek słabemi byliśmy za życia strumykami, to co dla cnoty uczyniliśmy, dopłynie zawsze do morza. Nie! nie zarumienię się dzielając los winowajców bo nieodstąpi mnie i tam moja niewinność, a skaziłabym to przeświadczenie, gdybym taki gwałt na sobie spełniła!“

— „A cóż gwałtowniejszego jak taka śmierć?“ zawołał rozstrojony klasyk. „Krew męczenników jest balsamem na rany nieszczęśliwych.“

Opisała sama tę scenę w liście do duchownego swego powiernika, doktora Aylmersa i zniosła mężnie cios ostateczny patrząc na spadającą poprzednio głowę ukochanego męża <sup>1)</sup>).

---

<sup>1)</sup> List ten podaje pani de Stael w rozprawie o samobójstwie. Obacz jej „Oeuvres complètes.“ Paryż 1820. T. 3, str. 372.

Kiedy Sobór trydencki (zakończony w 1563), utwierdził świat katolicki w takim pojmowaniu samobójstwa, jakie wyłożył św. Augustyn a po nim w wieku XIII. św. Tomasz z Akwinu <sup>1)</sup>, nie brakło z drugiej strony pisarzy, co, przejąwszy z klasycyzmem zasady Epikurejczyków lub Stoików, rozumowali i o tym przedmiocie z właściwym sobie sceptycznym cynizmem. Celuje w ich rzędzie ów niegdyś bardzo głośny i czytany Francuz: Michał Montaigne, którego cechą było wątpić o wszystkim, a godłem: „Alboż ja wiem“ (Que sais-je!) W głównym swem dziele: „Essais,“ wydrukowanem po raz pierwszy w r. 1580, rozprawia obszernie i o samobójstwie, przytaczając różne argumenta za i przeciw ale ani mu na myśl nie przyszło uwzględnić w tem naukę chrześcijańską bo jego katechizmem są wyłącznie Grecy i Rzymianie, niekoniecznie w tym zgodni z sobą więc i sam długo na obie chromiąc nogi, zdaje się przychyliła wreszcie na stronę zwolenników samobójstwa <sup>2)</sup>. Oto treściwy przegląd tego osobliwego ustępu:

„Człowiek nieobawiający się śmierci, niczego się nie boi: a w życiu zdarzają się mnogie wypadki trudniejsze do zniesienia jak sama śmierć... Darem natury najlepszym i odejmującym nam wszelki powód do narzekania jest: że zostawiła nam wszelką w tej mierze wolność: urządziła jeden tylko sposób wejścia do życia, ale tysiące do wyjścia z niego: może nam

<sup>1)</sup> Katechizm tego Soboru wykładając piąte przykazanie mówi: „Legis hujus verbis non ita praescriptum ne alium occidas, sed simpliciter: ne occidas.“

<sup>2)</sup> Posługujemy się najlepszym wydaniem tego dzieła paryskim z roku 1836, str. 174 do 181.

zabraknąć ziemi do życia, lecz nigdy do umierania. Dla czegoż wyrzekasz na świat? Wszak cię nie więzi: jeżeli żyjesz w strapieniach, to winna temu własna twoja nikczemność. I nie jest to lekarstwem na jedną tylko chorobę: śmierć jest receptą na wszystkie cierpienia, portem najbezpieczniejszym, którego nigdy obawiać się, a często szukać należy. Wychodzi to zupełnie na jedno: czy człowiek sam sobie sprawia koniec, czy cierpi go, czy bieży naprzeciw swej godziny, czy na nią czeka: jakbądź przychodzi, zawsze jest jego godziną, gdziekolwiek nie się urwie zawsze ustaje przerwana przedza. Najpiękniejszą śmiercią jest dobrowolna: życie zawisło od cudzej woli, śmierć od naszej, i w niczem nie powiinniśmy iść bardziej za własnym popędem. Głos powszechny niema tu nic do powiedzenia, i oglądać się nań byłoby szaleństwem. Życie jest służbą ale jest i wolność umierania. Zwykły tryb leczenia odbywa się kosztem życia: kaleczą nas, koteryzują, odcinają nam członki, ujmują pożywienia i krwi: jeden krok dalej, a będziemy zupełnie wyzdrowieni! Na największe choroby, najsilniejsze lekarstwa! Sam Bóg zostawia nam wolny wybór gdy stawia nas w takim położeniu: że życie gorszem jest od śmierci. Ustępować cierpieniom jest słabością, ale żywić je i utrzymywać: szaleństwem! Jak nie naruszam praw istniejących przeciw złodziejom, jeżeli biorę to co moja jest własnością i ucinam mój worek; ani praw przeciw podpalaczom gdy palę własne drzewo, tak nie podpadam prawom przeciw mordercom, odbierając sobie życie.“

Wypowiedziawszy te wszystkie brednie, i poparłszy je cytatami i przykładami starych pogan, uważa,

z odwołaniem się znów na inne podobne cytaty i przykłady: że nie godzi się opuszczać samowolnie naszego na tym świecie posterunku, bo tylko Bogu, który nas tu nie dla nas samych ale dla swej chwały i pożytku drugich, przysłał, przysłuża prawo odwołania nas kiedy mu się podoba. Gdy zrodziliśmy się też dla ojczyzny, to i jej prawa wymagają od nas wypełnienia odpowiednich obowiązków i mogą w tym razie obżalować nas o męzobójstwo lub o dezercyę: a będziemy (jak śpiewa Wirgiliusz), za czyn taki na tamtym świecie karani. Więcej jest też stałości w zużyciu trzymającego nas tu łańcucha, jak w jego zerwaniu: dzielniejszym był Regulus jak Katon; niecierpliwość koniec przyspiesza, cnota gardzi wszelkimi przeciwnościami, a do samobójstwa pędzi zwykle i niebacznie sama obawa i trwoga przed jakimiś niebezpieczeństwami. Śmieszna rzecz gardzić życiem, kiedy ono jest naszym największym skarbem: gardzić sobą jest wręcz przeciwnem naturze, i żadne inne stworzenie tego nie czyni. Żadna przeciwność nie zdoła przeważyć utraty istnienia, a w obec tylu zmian i przewrotów w rzeczach ludzkich, kiedyż można powiedzieć rozsądnie: „że już niema nadziei.“ Owszem: tylko żyjący może doczekać się pomyślniejszego losu; ginący zaś sam się pozbawia tej możliwości.“ Ostatniem jednak słowem tego sofisty jest: „Mnie się zdaje: że boleść i obawa gorszej śmierci są w tem pobudkami najbardziej usprawiedliwić się dającymi<sup>1)</sup>).

Dziwićże się teraz: że taki myśliciel jak P a s c a l

---

<sup>1)</sup> Str. 181: „La douleur et une pire mort me semblent les plus excusables incitations.

poczytał Montaigna za głupca. „Bo mówić głupstwa przyjadkiem i przez ułomność, jest złem zwyczajnem, ale prawić je umyślnie i to jeszcze tak grube, to zaprawdę! nie jest do zniesienia!“<sup>1)</sup>

Niema wątpliwości: że i jeden z najrzadszych geniuszów owego czasu: Shakspeare, uległ także w tej mierze wpływowi Greków i Rzymianów. Pomijając bowiem nawet owe liczne w jego dramatach samobójstwa, które są po części (jak n. p. w *Antioniuszu* i *Kleopatrze*) tylko oddaniem faktów historycznych, lub (jak n. p. w *Otellu* i *Romeo*) wynikiem psychologicznie z ich charakteru i położenia wysnutym, to mamy w *Hamlecie* (przedstawionym po raz pierwszy w 1603) tak w pamiętnym tegoż monologu (Akt 3. scena 1.), jak i przy samem rozwiązaniu tej trajedyi, widocznie własne poety na samobójstwo poglądy.—Usiłujemy oddać tu jak najwierniej owe ustępy:

„Być albo nie być? oto pytanie, o które tu chodzi! Czy szlachetniejsza znosić grotty i pociski wściekłego losu, lub uzbrajając się przeciw nawałnicom klęsk, położyć im kres oporem? Umrzeć — spać, nic więcej! i wiedzieć: że sen taki zakończy bole serca i owe tysiączne ciosy, będące spuścizną człowieczeństwa: wszak to cel najpożądany!... Umrzeć... spać... spać! a może i śnić?... Ba, ależ chodzi właśnie o sny, jakie mogłyby przyjść w tem uspieniu, gdy otrząsnęliśmy się z nacisku ziemskości?... Toćto powstrzymuje nasze kroki, toćto wzgląd dający nędzarzom dożyć lat sędziwych: Bo któżby znosił urągawiska i chłosty

<sup>1)</sup> Pensées de Pascal. Article IX. 36. I. partie.

czasu, ucisk przemocy, krzywdy od pyszałków, cierpienia wzgardzonej miłości, przewłoki sprawiedliwości, zuchwalstwo urzędów i gorzkie upokorzenia, jakiemi miernota napawa milczącą zasługę: gdyby można jednym pchnięciem szpilki zapewnić sobie stan spoczynku? Któżby znosił ciężary, stękając spotniały pod znojami żywota? Jedyne obawa przed czemciś po śmierci, przed tym krajem nieznanym, z którego obszarów żaden jeszcze wędrownik nie wrócił, mięsza wolę tak: iż wolimy znosić dolegliwości obecne, jak uchoździć do rzeczy nieznanych. Tak sumienie czyni z nas tchórzów, tak wrodzoną barwę energii uchorobliwia bledością myśli, a pełne rdzeni i siły postanowienia, wyparte takimi względami ze swego toru, nie dosięgają nazwy czynu!“

Już tu widzimy walkę z wątpliwościami; lecz oraz: uleganie im nacechowane piętnem tchórzostwa, uwłaczającego męskiej energii. Domyślamy się: że kto tak rozumuje „postąpi o krok dalej, pokona skrupuły sumienia i dosięgnie czynu!“

Zgon ukochanej Ofelii i dokonana krwawa zemsta przełamała wszelkie owe zapory. Hamlet postanowiwszy umrzeć, nalega tylko na przyjaciela (Horacia): „aby go przeżył, dla wytłumaczenia świata powodów jego działania.“ Lecz ten odpowiada „O! nie spodziewaj się tego, jestem starym Rzymianinem a nie Duńczykiem... zostało tu jeszcze nieco trucizny.“ Na to Hamlet: „Jeżeliś mężem, jeżeli moim przyjacielem, odegnaj się jeszcze od wiekuistego szczęścia i żyj!“ A gdy sam wychylił ową truciznę i wyzionął ducha, żegna Horacio „to szlachetne serce



któremu chóry Aniołów do spokoju przyspiewują!“

Żył wtedy we Francyi człowiek, który swem działaniem i pismami niepośledni zyskał rozgłos.

Verger de Haurane, zwany zwyklej od opactwa, które otrzymał „L'abbé de Saint-Cyran“ gorący przyjaciel znanego sekciarza Janseniusza, którego też nauki był po jego śmierci głównym we Francyi apostołem, wydał w roku 1609 rozprawę pod tytułem: „Question royale,“ gdzie wystąpił wręcz z obroną samobójstwa, doradzając tylko aby je spełniać jak najmniej boleśnie, stłumieniem oddechu lub otworzeniem żył!! Poddani mają, według niego, bezwzględny obowiązek poświęcić życie dla Monarchy będącego w ostatecznem niebezpieczeństwie; co jak mówiliśmy wyżej, należy do zakresu chwalebnych poświęceń, twierdzi: że niewolnicy, mogą, w moc „tego rozumu, który przedstawia rozum boski, być w pewnych razach obowiązani odebrać sobie życie trucizną. Bo: czyż człowiek jest mniej panem swej wolności jak swego życia? Wszak dał mu Bóg tak pierwszą jak i drugie? Czyż nie dał mu owszem tegoż dla tamtej, kiedy tylko w tym celu mógł mu kazać żyć, aby był swobodnym? Przedłużenie dni takiego niewolnika byłoby nawet przeciwnem rozumowi, skoro go pozbawiają wolności, będącej celem życia. Dzieci powinny zabijać się dla swych rodziców, a ci dla nich. „Zdaje mi się (mówi): że za Tyberiusza i Nerona ojcowie byli obowiązani zabijać się dla swych rodzin i dzieci.“

Później płochość i wyuzdanosc obyczajów panująca na dworze Ludwika XIV. patrzyła na samobój-

stwo z równą lekkością jak na inne ważne zadania życia, którego celem zdawało się być jedynie dworactwo i łaska pańska. Mollière poczytuje takie czyny tylko za wielkie głupstwo<sup>1)</sup>, ale bohaterem tego rodzaju stał się Vatel, marszałek dworu księcia Kondensza, który gdy pan jego przyjmował w swym zamku Chantilly Ludwika XIV., a zamówione morskie ryby nie przybywały, z rozpaczy życie sobie odebrał, poczem jednak zaraz owa przesyłka nadeszła. Opisująca to współczesna pani de Sévigné, dodaje bardzo charakterystycznie: „Mówiono: że dał tem dowód uczucia honoru w swoim sposobie. Wychwalano go bardzo: sławiono ale i ganiono jego odwagę.“

Przecież sam Ludwik XIV. wydał w r. 1670. surowy edykt przeciw samobójstwu, nakazujący: aby w takim razie wywlekano trupa z domu za nogi i z głową na dół zawieszano na szubienicy i nie grzebano w ziemi poświęconej. Imię samobójcy miała obarczać infamia: jeżeli zostawił testament, to ten nie miał wagi: a przy braku przyrodzonych spadkobierców, majątek przypadał na skarb publiczny. Tymczasem u hollenderskich i angielskich innowierców zorali i zasiali samobójstwu szerokie pole nowi filozofowie, podkopujący kolejno wszelkie zasady i wyobrażenia chrześcijańskie: Uriel Akosta z chrześcianina żyd materialista, który wreście zastrzelił się w Hollandyi około r. 1645., Baruch Spinoza, z żyda Kalwin, protoplasta nowożytnych panteistów, zmarły w Hadze 1677, i angielski sceptyk Tomasz Hobbes zmarły

<sup>1)</sup> „Aller dans l'autre monde est très grande sottise, Tandis qu'en celui-ci l'on peut etre de mise.“

w 1679 r. Godnie im wtórowali deista Karol Blount otwarty szermierz samobójstwa, co odebrał sobie życie w r. 1693. i Tomasz Creech angielski tłumacz Lukrecjusza, naśladowający i w tem swego mistrza w 1700.

### III.

## Wiek ośmnasty.

Wiek XVIII. ma tu wszelkie prawo do osobnego rozdziału, jako wielki teoretyczny i praktyczny zwolennik i apostoł takich czynów.

Otwiera go angielski teolog Doktor Donne, autor dzieła wydanego w Londynie 1700 pod greckim tytułem „Biatanatos,“ gdzie usiłował do wieść: że samobójstwo nie sprzeciwia się ani rozumowi ani prawu przyrodzonemu, ani przykazaniom boskim, i na poparcie tego odwołał się, mieszając białe z czarnem, ofiarę i poświęcenie z samobójstwem, na przykłady mężów starego i chrześcijańskiego świata, powszechnie sławionych, jak Kodrus, Kurciusz, Deciusz, Lukrecya, Katon, Samson, Eleazar, wreszcie nawet sam Chrystus Pan i Męczennicy! A co najciekawsza: że właśnie za tak znakomitą, rodakom, kościołowi i całej ludzkości wyrządzoną przysługę, otrzymał bogatą posadę dziekana głównego w Londynie kościoła św. Pawła! Że jednak jeszcze w pierwszej połowie tego wieku były tam samobójstwa przynajmniej w niższych warstwach społeczeństwa, rzadkimi zjawiskami, widzimy n. p. z historii angielskiej Smolleta (1757), który opowiada jako

rzecz godną uwagi: że w roku 1726 para małżonków (Robert i Brygita Smith) uwięziona za długi w Londynie, obwiesiła się w areszcie, zabiwszy wprzód jedyne swe dziecko, a polecając piśmiennie znajomemu: aby miał staranie o ich kocie i psie. Dziś byłoby to zdarzeniem zasługującym na wzmiankę chyba w kronice jakiegoś dziennika <sup>1)</sup>.

W tropy Donnego puścił się profesor szwedzki Jan Robeck, który w dziele broniącym samobójstwa <sup>2)</sup> twierdził: że „należy rozniecać powszechnie wzgardę dla życia, aż do odbierania go sobie.“ Jakoż popierając przykładem tak użyteczną naukę, zabił się wkrótce po jej ogłoszeniu. Nie zeszli ci ludzie bez spadkobierców, równie przeciwnych wszelkim wyobrażeniom chrześcijańskim. Helwetius wydał w 1758. dzieło „De l'Esprit“ gdzie wyłożył zasady: iż wszelkie nasze władze mają ostatni swój wyraz i znaczenie w czuciu fizycznym, że różnimy się od zwierząt jedynie organizacją zewnętrzną, że nasz interes oparty na pociągu do rozkoszy, lub na obawie boleści, jest jedynym motorem naszych sądów, czynów i skłonności, że nie mamy wolności działania, a wyobrażenia dobrego i złego są zmienne według zwyczajów, i że wszyscy ludzie podlegają w tym samym stopniu podobnym namiętnościom, które wychowanie mniej lub więcej rozwija!

Współczesny mu Genewczyk: Jan Jakób

---

<sup>1)</sup> Wielkie wszakże jeszcze wrażenie sprawiły tam samobójstwa poety Tomasza Chattertona, co zabił się w 1770., i znakomitego wodza byłego gubernatora Bengalu Lorda Roberta Clive, który tak skończył w 1774.

<sup>2)</sup> Exercitatio de morte voluntaria. Rintolii. 1736.

Rousseau, z kalwina katolik, potem z katolika znowu kalwin a raczej deista, umiejący ubierać dziwaczne a śmiałe nowością pomysły, i najbardziej rażące sofizmata w szatę niezrównanie pięknego stylu, napelniał przez długie lata świat swem imieniem, i ma niestety dotąd jeszcze zwolenników. Jednym z więcej czytanych jego utworów był romans w listach pod tytułem: „Julia czyli nowa Heloiza“ ogłoszony po raz pierwszy w roku 1761. Bohater onegoż Saint-Preux zgryziony, że jego Julia oddała rękę innemu, zwierza się przyjacielowi Lordowi Bomston z zamiarem odebrania sobie życia, zasięgając jednak jego o tem zdania. List ten jest zbiorem wszystkich za samobójstwem argumentów, zebranych widocznie nie tylko ze starych Epikurejczyków i Stoików, ale i z nowożytnych pogan: Montaign'a, Donne'go i Robecka <sup>2)</sup>).

Ich rdzeń, wyluszczone z ozdób i przyborów stylistycznych, da się tak przedstawić:

1<sup>o</sup>. Samo już prawo przyrodzone nakazuje upatrywać naszego dobra, a unikać tego co dla nas złe, o ile to nikomu nie szkodzi: skoro więc życie jest dla nas złem, a nikomu niepotrzebnem, wolno się zeń oswobodzić.

2<sup>o</sup> Jest ono naszą własnością, gdyż zostało nam danem od Boga. Wszak dał nam i ramiona, które w razie grożącej im gangreny, mogą sobie dać odjąć. Jeżeli więc mogę poświęcić je dla ocalenia reszty ciała jako rzeczy ważniejszej, to mogę poświęcić i całe

---

<sup>1)</sup> Obacz: „Oeuvres complètes de J. J. Rousseau.“ Paris 1826 T. 9 str. 125, 142.

ciało dla rzeczy jeszcze ważniejszej jaką jest moje ogólne dobro. Wszak Bóg dał nam przy darach, które podlegają zmianom, i rozum dla rozróżnienia i oceny ich względnej wartości.

3°. Mylnem jest twierdzenie: że człowiek jest tu jak żołnierz na stanowisku, z którego mu bez wyższego rozkazu zejść nie wolno. Wszak gdziekolwiek jestem, wolno mi zmienić pobyt skoro mi w nim źle. Samo już to złe mego położenia, jest dostateczną wskazówką: że Bóg mnie z niego uwalnia, że gdy czyni mi życie nieznośnem, nakazuje mi je opuścić. Nie jest to buntem przeciw Niemu, bo czyż nie będziemy i po śmierci w Jego rękę? Jakże przywiązywać do życia tyle wagi, jak gdyby z niem kończyło się wszystko? Niczem jest w oczach Boga i rozumu; pozbywając się ciała, składamy tylko niewygodną powłokę.

4°. Życie jest złem: losem człowieka ciągła walka i cierpienie. Czyż nie nakazuje mądrość: oderwać się od rzeczy tego świata, skupić się w sobie, wzdychać za lepszym stanem, który oswobodzi nas od namiętności, błędów i nieszczęść? Kto zaś usiłuje ulżyć sobie pobłażając ciału, pogarsza złe.

5°. Przypuszczając zresztą: że życie nie jest ogólnie i powszechnie złem; gdyż inaczej cała ludzkość powinna by przeistoczyć się w cmentarz; któż zaprzeczy: że są przynajmniej wyjątkowo nieszczęśliwi ludzie, którym niepodobna odmówić prawa uwolnienia się od cierpień życia, przemagających nawet wrodzony wstręt od śmierci.

6°. Że nie jest podlem tchórzostwem uchylić się od cierpień zamiast je znosić, pokazali: Lukrecya,

Brutus, Kassiusz, Katon, Arria i inni. Żołnierz ucho-  
dzący z bitwy dla ocalenia życia, nie zniesie zapalonej  
głowni na swm rękę. Dla czegoż mam znieść życie?  
Czyż nie jest tak jak ów żar ognisty dziełem boskiem?  
Odwagą jest znosić zło nieuniknione, ale szaleństwem  
cierpieć bez potrzeby to co można uniknąć bez nagany.

7°. Są wprawdzie obowiązki względem drugich,  
nie pozwalające rozporządzać samowólnie życiem: jakie  
ma ojciec rodziny, urzędnik, dłużnik i t. p. ale ileż  
to jest położeń, gdzie nie jesteśmy potrzebni nikomu!  
Oto: ścigany od nieprzyjaciół starzec, którego syn na  
plecach unosi, rzeknie doń: „Zabij mnie, a idź walczyć  
i bronić twej rodziny, niezostawiając mnie na pastwę  
wrogom!“ A ów chory kaleka, prawdziwy ciężar dla  
ubogiej, z codziennego zarobku utrzymującej się  
familii?

8°. Wolno leczyć się z choroby choćby najprzy-  
krzejszemi środkami, a nie byłoby wolno wyleczyć się  
z życia? Czyż jedno i drugie nie od tej samej po-  
chodzi ręki? Wolno pozbywać się cierpień przecho-  
dnych, a zabroniono oswobadzać się z nieuleczalnych?  
Cel ten sam, a oba środki są, acz różne, naturalne.

9°. Człowiek ma od Boga: rozum, sumienie  
i wolność działania: sam jest sędzią własnych czynów.  
Bóg napisał w jego sercu: „Rób co ci jest pożytecz-  
nem a nikomu nieszkodliwem.“ Skoro zatem czuję:  
że pożądaną mi jest śmierć, to upierając się przy  
życiu, opierałbym się Jego rozkazowi: bo czyniąc mi  
zgon pożądanym, nakazuje mi szukać go,

10°. Nie sprzeciwiają się też temu zasady reli-  
gii chrześcijańskiej, której jedyną podstawą jest  
pismo święte. Nie zabrania ono takich kroków,



a gdyby należało rozumieć dosłownie przykazanie: „Nie będziesz zabijał“ to nie godziłoby się zabijać ani złoczyńców, ani nieprzyjaciół, co przecież czynił już sam Mojżesz! Zabił się Samson, a właśnie okoliczność: że odzyskał w tym celu dawną siłę, wykazuje boże do tego przyzwolenie. Chrystus i Apostołowie nie tylko nie potępili nigdy samobójstwa, ale nawet ani słowa nigdzie o niem nie wyrzekli.

Laktancjusz i Augustyn, cò pierwsi przeciw niemu wystąpili, zaczerpnęli swe zdania jedynie z dzieł niektórych filozofów pogańskich, mianowicie z Fedona Platona. Jeżeli zresztą są wyjątki od przykazania „nie będzie z zabijał“, to najpierwszy powinien być na korzyść śmierci dobrowolnej: bo niema w niej ani gwałtu, ani niesprawiedliwości, jedynych dwu względów mogących uczynić morderstwo zbrodnią, i przeciw którym sama już natura dostateczne podała środki.

11°. Ci co mówią: „że należy znosić cierpliwie wszelkie dopuszczenia boskie“, nie zastosowują należyte prawideł chrześcijańskich. Zasługą jest znosić przeciwności nie uniknione; ale sam rozum, a więc i religja, będąca z nim zawsze w zgodzie, radzi unikać takich, którym unjść można. Uwalniajmyż się bez skrupułów od życia skoro nam zacięży; bo to od nas zawisło, a nie obrażamy tem Boga ni ludzi. Jeżeli Bóg wymaga po nas ofiary: małaż będzie śmierć? Ofiarujmy Mu zgon, którego wymaga po nas głosem rozumu: zwróćmy Mu spokojnie duszę, której się sam dopomina!

12°. Zresztą: czeka nas zawsze śmierć nieochybna. Na còż wyczekiwać: aż wiek i choroby zmu-

szą nas dźwigać nikczemnie i boleśnie ciało niedołężne? W młodym wieku mamy jeszcze dość energii do umiarkowania; im dalej, tem trudniejszym się to staje: nie traćmy więc czasu: chwytajmy śmierć kiedy jest jeszcze pożądaną; nie czekając aż przywlecze się sama z całą swą okropnością, będąc nam już wstrętną.

Odpowiedź Lorda Bomstona jest najprzód nacechowaną pyszną wyższością i stoicyzmem samochwalczym: „Jesteś zaślepionym, cierpiałem więcej od ciebie, ale mam duszę stałą: umiałbym umrzeć bo umię żyć i cierpieć po mężku. Widziałem śmierć z bliska i poglądam na nią nadto obojętnie abym miał jej szukać! Cały twój list jest bezrozumny, jednym ciągiem sofizmatów.

Wierząc przecie w Boga, nieśmiertelność duszy i wolną wolę człowieka, nie możesz myśleć: żeby rozumna istota została tu wcieloną przypadkiem, i jedynie na to: aby żyć, cierpieć i umierać. Życie ma podobno jakieś przeznaczenie, pewien cel moralny.

Sądziysz: że wolno ci przestać żyć już dla tego, że masz ochotę umierać. Takim argumentem dostarczasz broni każdemu łotrowi, bo usprawiedliwi swą zbrodnię samą już do niej pokusą. Skoro chuć namiętności przewyższy wstręt do złego, znajdzie w wybujałej swej żądzy już i uprawnienie do spełnienia zbrodniczego czynu!

„Wolno ci przestać żyć!“ a jabym rad wiedział: czy żyć zacząłeś? Czy jesteś na świecie aby nic nie robić? Czy nie masz żadnego wskazanego ci do spełnienia zadania? Cóż odpowiesz kiedyś najwyższemu Sędziemu gdy zażąda od ciebie rachunku z użyczonego ci czasu?... Wyszukaj mi takiego, nawet spr-

wiedliwego, co mógłby się poszczycić: że żył dosyć; niech dowiem się od niego: jakto należy przepędzić życie, aby nabyć prawa do opuszczenia go?

Twierdzisz: że życie jest złem! Wszak niema dobra bez przymieszki złego, a czyż dla tego niema już dobra na świecie? Jak możesz nie odróżniać tego co jest złem w sobie, od tego co jest niem tylko przypadkowo? Życie bierne, mające na celu tylko ciało, jest niczem: ale życie czynne, moralne, obchodzące całą istotę człowieka, zależy na ćwiczeniu jego woli. Życie jest złem dla człowieka zdroźnego, któremu dobrze się powodzi, ale dobrem dla prawego lub nieszczęśliwego: gdyż czyni je dobrem lub złem nie chwilowe położenie, ale jego stosunek do celu!

Życie nudzi cię i wołasz że jest złem! Wcześniej czy później, doznawszy jakiejś pociechy, powiesz: że jest dobrem! Nic przecie nie zmieniło się tymczasem w istocie, procz własnego twego usposobienia. Gdy więc w niem tylko tkwi to złe: odmień się już dzisiaj, poskrom tve nieporządne skłonności: i nie rozburzaj twego domu dla tego, aby uniknąć pracy uporządkowania go.

Mówisz: cierpię i powinienem usiłować ująć temu cierpieniu. Ale czyż dla tego potrzeba już umierać? Jak dusza jest z natury swej inną od ciała, tak ich cierpienia są różne: cierpienia ciała zakorzeniają się i pogarszają z wiekiem i wreczcie je niszczą jako rzecz z części złożoną: cierpienia duszy są zmiennymi, przechodzącymi, i nie naruszają w niczem samej tej pojedynczej i nieśmiertelnej istoty. „Sądzę nawet, że plamiące nas zdroźności i występki nie tkwią w nas głębiej jak nasze zgryzoty, i że

giną wraz z ciałem które je wywołuje, i nie wątpię, że dłuższe życie może wystarczyć dla poprawy człowieka i że wieki młodości nauczyłyby nas: iż nie ma nic lepszego nad cnotę!“

Myli się bardzo Lord, a raczej Russo, sądząc że „zdrożności i występki nie tkwią w nas głębiej jak zgryzoty i że giną wraz z ciałem, które je wywołuje“: bo będąc skutkiem duchowej złej woli i skażeniem moralnem (bardzo często nawet od ciała niezawisłym), zadają moralną śmierć duszy, która przez odłączenie się od ciała nie przestaje być niemi w swej istocie skażoną. Inaczej każdy łotr byłby już przez śmierć oczyszczonym i uniewinnionym. I to też właśnie mówi głównie przeciw samobójstwu. Zgryzoty zaś, jako często od nas samych niezależne, mogą być zupełnie nieszkodliwem<sup>1</sup> duszy, owszem bywają jako wyrzuty sumienia nader pożytecznemi. Ale nasze zdziwienie wzmaga się jeszcze o wiele gdy czytamy zaraz ustęp taki<sup>1</sup>): „Bądź co bądź, ponieważ wielka część naszych cierpień fizycznych wzmaga się ciągle, więc mogą gwałtowne boleści ciała, gdy są nieuleczalne, uprawnić człowieka do roz-

---

<sup>1</sup>) Aby kto nie sądził, że może niedokładnie przełożyliśmy owe słowa przytoczymy je w oryginale jak są na stronnicy 147: „Quoiqu'il en soit, puisque la plupart de nos maux physiques ne font qu'augmenter sans cesse; de violentes douleurs du corps, quand elles sont incurables, peuvent autoriser un homme a disposer de lui: car toutes ses facultés étant aliénées, par la douleur, et le mal étant sans remède, il n'a plus l'usage ni de sa volonté ni de sa raison: il cesse d'être homme avant de mourir, et ne fait, en s'otant la vie, qu'achever de quitter un corps qui l'embarasse, et ou son ame n'est deja plus.“

porządzenia sobą: bo gdy wszystkie jego władze są stłumione bolem, a niema już na nie lekarstwa, nie jest już panem ani swej woli, ani swego rozumu, przestaje być człowiekiem zanim umrze, a odbierając sobie życie, dokonywa tylko opuszczenia ciała, które mu zawadza, i gdzie już duszy jego niema.“

Trudno zaprawdę! o większe nedorzeczości i bardziej rażące sprzeczności z samym sobą! Autor bijący na samobójstwo pozwala je najuroczyściej w wielkich cierpieniach cielesnych uzasadniając ten wyrok policzkami danemi najprostszej loice. Jakże może człowiek, nie mający już (jak twierdzi), używania woli ani rozumu, bez rozumu i woli obmyślać i postanawiać coś tak ważnego, uznając swe usprawiedliwienie w warunkach od autora wymaganych? Trzeba być szalonym aby twierdzić: że taki człowiek już nie żyje, że niema już w nim duszy... Jeżeli żyje, to się sam zabija, jeżeli nie żyje, to jak może działać właśnie aby dokonać wyjścia z ciała? Autor zdaje się przypuszczać jakiś stan, który nie jest ani życiem ani śmiercią, co jest największą nedorzeczością.

Nauka ta popchnęłaby krocie chorych do samobójstwa ! wypróżniłaby po większej części szpitale istniejące wszędzie dla nieuleczalnych. Owszem uprawniłaby i tych co cierpią ciężkie moralne zgryzoty do skrócenia ich sobie samobójstwem; bo sam Russo uważa nieco niżej <sup>1)</sup> że „wyrzuty sumienia są trudniejszymi do zniesienia jak życie,“ i któż nie wie: że

---

<sup>1)</sup> Str. 149.: „le remords plus pesant a supporter que la vie.“

bywają tak ciężkie strapienia, tak dotkliwe boleści serca, że przechodzą o wiele cierpienia fizyczne, że nieraz podkopują zdrowie, skracają życie, sprawiają obłąkanie i t. p. Skoro więc pozwala ujść cierpieniom fizycznym, lubo kończą się już same ze śmiercią przyrodzoną, dla czegoż byłoby zdrożnością uwalniać się od tamtych, jeżeli, jak twierdzi: kończą się także ze śmiercią przyrodzoną?

Ale on utrzymuje przeciwnie, mówiąc dalej: „Inaczej ma się rzecz z cierpieniami duszy, które, jakkolwiek dotkliwe, mają lekarstwo w sobie; nie trwają bowiem długo, czas uśmierza je, zmienia i leczy: byłoby więc niedorzecznością używać na nie lekarstwa tak gwałtownego jak śmierć. Zaczekaj.“

A czy to prawda: że czas leczy wszelkie cierpienia moralne? Dla czegoż nie czekać i w cierpieniach cielesnych aż sama śmierć z nich uwolni? Cóż mówi sam dalej? „Jeżeli wśród cierpień myśl: że tylko z życiem się skończą, podwaja je, i sam zgon przeraża, to czyż jest loicznem przysparzać go sobie jeszcze? Czemże jest dziesięć, dwadzieścia lat dla istoty nieśmiertelnej; wszak smutki zarówno jak radości i całe nasze życie upływają jak cień: jest ono w sobia niczem, a wartość jego zawisa tylko od użytku jaki zeń robimy; tylko to cośmy uczynili dobrego zostaje i jedynie ono nadaje życiu wartość. Nie mów więc: że jest złem, kiedy od ciebie samego zawisło aby było dobrem: a jeżeli było dotąd lichem, to masz tem większy powód aby żyć dłużej. Nie wolno ci umierać, bo nie wolno ci przestać być człowiekiem, buntować się przeciw sprawcy twego żywota, i zawodzić twe przeznaczenie. Jak śmiesz utrzymywać: że

śmierć twoja nikomu nie zaszkodzi? Alboż nie masz przyjaciela i innych droższych ci jeszcze podobno osób? Jakie samolubstwo myśleć tylko o sobie i własnych cierpieniach! Czyż i prócz wymienionych od ciebie: ojców rodzin, urzędników i dłużników, niema i każdy inny podobnych obowiązków dla społeczeństwa, ojczyzny, nieszczęśliwych?" Po tym pięknym ustępie wpada (str. 150) znów w paroxyzm tworzący drugą dyspensę dla samobójstwa z powodu przytoczonych w pierwszym liście przykładów starożytnych: „Nie tobie przystoi wymawiać tak świetne imiona! Czyżto Brutus umarł zrozpaczonym kochankiem, czy Katon rozszarpał swe wnętrzności dla jakiejś bogdanki? Pokaż mi miarę między tą wzniosłą (sublime) duszą a twoją! Boję się imię jego znieważyc pochwałą. Na to święte i dostojne imię powinien każdy przyjaciel cnoty uchylić w proch czoło, czcząc w milczeniu pamięć największego z ludzi! Czy Rzymianie odbierali sobie może życie zaraz skoro im zaciężyło? Wytrzymywali najsrozsze przeciwności; wszak Regulus nie uprzedził śmiercią męczarń czekających nań w Kartaginie, wszak Posthumus zniósł raczej samnickie jarzma, a Varus przeżył swą klęskę w Germanii. Małoż wodzów zcierpiało niewolę? Wiedzieli że ich życie należy do Ojczyzny, i żadna przeciwność losu nie zdołała odwieść ich od wypełnienia obowiązku. Ale gdy prawa zostały znieważone, a państwo łupem tyranów, odzyskali obywatele przyrodzoną swą wolność i prawo nad sobą samemi: kiedy nie było już Rzymu (?), wolno było Rzymianom wyrzec się życia: spełnili swe zadanie na ziemi, nie mieli już Ojczyzny (?), ale mogli rozporządzać sobą i przy-

wrócić sami sobie wolność, której nie zdołali już przywrócić ojczyźnie. Spędziwszy żywot na usługach konającego Rzymu i w obronie praw jego, umierali cnotliwymi i wielkimi jak żyli, a ich zgon był jeszcze hołdem złożonym rzymskiemu imieniowi, aby żaden z nich nie przedstawiał nikczemnego widowiska: prawych obywatelów służących przywłaszczycielowi. A kimże to jesteś ty, abyś śmiał myśleć o samobójstwie?

Otóż i apoteoza samobójstw politycznych, a jedyna różnica zachodząca między Rzymianami, których wielbi że nie odebrali sobie życia <sup>1)</sup>, a temi których wielbi za to, że je sobie wydarli, polega na zupełnie mylnej fikcyi: jakoby za tych ostatnich już nie było Rzymu i oni nie mieli Ojczyzny <sup>2)</sup>! Mój Boże! więc narody, które rzeczywiście postradały nie tylko jakiś kształt rządu, ale całą swą niepodległość polityczną, powinnyby się tem bardziej zgładzić do nogi samobójczo!...

Po takim paroxyzmie, wyklada znów bardzo dobre rzeczy. „Samobójstwo jest śmiercią ukradkową

<sup>1)</sup> Myli się wszakże co do Varusa, bo ten właśnie zabił się z rozpaczu w roku 9 po Chrystusie.

<sup>2)</sup> W nowej sprzeczności z sobą, twierdząc w innem piśmie (*Discours sur l'économie politique*) że gdy Sokrates umierał także już nie miał Ojczyzny, bo dawne Ateny już nie istniały (?), nazywa go przecież (lubo sam się nie zabił) „najmądrzejszym i najcnotliwszym z ludzi“: ale mimo tego porównując z nim Katona, mówi: że był „jakby Bogiem między śmiertelnikami!“ Widać: że co innego być najmądrzejszym i najcnotliwszym, a co innego podobnym do Bóstwa; i że w takim samym położeniu działając zupełnie przeciwnie można zasłużyć sobie na podobne pochwały!



i sromotną, kradzieżą popełnioną na ludzkości. Nim umrzesz oddaj jej to coś od niej otrzymał. Mówisz: „że nic cię tu nie wiąże, żeś niepotrzebny światu“... Filozofie jednodniowy! czy nie wiesz: iż nie zdołasz ani kroku postawić na ziemi bez napotkania obowiązku do spełnienia: że każdy jest potrzebnym społeczeństwu już dla tego samego że żyje? Jeżeli pozostała ci w sercu choć odrobina enoty, posłuchaj! niech cię nauczę kochać życie. Ilekroć doznasz pokusy do opuszczenia go, powiedz sobie: „Muszę spełnić przed śmiercią jeszcze jakiś dobry uczynek. I wyszukaj biedaka potrzebującego wsparcia, nieszczęśliwego aby go pocieszyć, uciśnionego aby go obronić... a jeżeli te względy powstrzymają cię dzisiaj, to powściągną cię i jutro i pojutrze, przez całe życie. Jeżeli cię zaś nie powstrzymają: to umieraj! bo jesteś złym człowiekiem.“

Widzimy więc tu obok dobrego ziarna nie mało kąkolu; z jednej strony zupełne pominięcie niektórych ważnych na oko zarzutów jak n. p. pod liczbą 10 wyłożonych, jak gdyby ich fałsz nie dał się łatwo wykazać, z drugiej: wyraźne upoważnienie do samobójstwa z powodu nieuleczalnych cierpień fizycznych i z przyczyn politycznych!

Że jednak pozwolenie użycia tego środka musi, (jakeśmy to uważali) rozciągać się, według zasad Russa, logicznie i na cierpienia moralne, to wykazał on sam praktycznie w roku 1778. Odkrywszy bowiem, już starzec 66-letni: że kobieta z którą żył na wiare ma podobne stosunki z jakimś służącym, zgryziony

umorzył się trucizną<sup>1)</sup>. Wśród takich nauk i przykładów, pochodzących od ludzi, którzy dzierżyli wtedy berło filozofii, dziwić się trzeba: że owa Encyklopedia francuzka, będąca niejako ich organem, i w tylu rzeczach przeciwna wyobrażeniom chrześcijańskim, a wydawana pod głównym kierunkiem Diderota, w artykule o samobójstwie<sup>2)</sup>, potępia je bezwzględnie, chociaż tylko ze stanowiska prawa natury, rozumu, i doświadczenia. Mianowicie:

1<sup>o</sup>. Bo czyn taki jest przeciwnym prawu natury i wrodzonemu a więc od Stwórcy wlanemu instynktowi utrzymania się przy życiu, który mają nawet zwierzęta.

2<sup>o</sup>. Bo człowiek nie jest panem swego życia, i jak go sobie sam nie dał, tak i odebrać niema prawa: nie jest ono jego własnością, lecz tylko depozytem powierzonym mu od Stwórcy, który też sam tylko odebrać go może.

3<sup>o</sup>. Wytknął on życiu pewne cele: każdy człowiek, jak i zwierz, ma swe specjalne zadanie i przeznaczenie, które samobójca dobrowolnie niweczy.

4<sup>o</sup>. Narusza obowiązki jakie ma względem bliźnich, rodziny, ojczyzny, i swego stanu. Niema wypadku żeby ktoś mógł twierdzić: że żadnych niema obowiązków, chociażby dawał tylko dobry przykład cierpliwości w moralnych i fizycznych cierpieniach. Ma

1) Nie podlega to żadnej wątpliwości według dokładnych o tem szczegółów podanych od jego współrodaczki pani de Stael w jej „Lettres sur les ouvrages et le caractère de J. J. Rousseau 1788.“ Obacz jej *Oeuvres complètes*. Paris 1820. T. 1. str. 96.

2) Tom 15 z r. 1765, str. 639 i następn.

zresztą i względem samego siebie obowiązek doskonalenia się.

5<sup>o</sup>. Zwolennicy samobójstwa utrzymują: że dla nich śmierć jest mniejszem złem jak życie. Przecież największy nawet niedowiarek nie może mieć w tem loicznej pewności, bo przechodzi z życia w stan mu nieznany: skądże więc wniosek: że będzie mu tam lepiej? Co za szaleństwo porzucać stan znany dla nieznanego, skąd nikt nie powraca; kiedy jego przykre w tem życiu położenie może się zmienić na lepsze, w tamtem zaś, jeżeli jest gorszem niema ratunku!

6<sup>o</sup>. Te uwagi spowodowały już nawet do twierdzenia: że człowiek z pełnym rozumem nie może dopuścić się tak niedorzecznego czynu, że on jest więc zawsze skutkiem stałego lub przynajmniej chwilowego obłąkania. Zbija to jednak codzienne doświadczenie: powodów do takiego kroku należy zawsze szukać w poprzednim życiu samobójców, które doprowadziło ich do rozpacz. Rozpasane namiętności, wyrzuty sumienia, wściekłość gniewu, obawa kary i wstydu za popełnione zbrodnie, unoszą ich do takiej ostateczności, ale jest w niej zawsze ich wina, bo stali się niewolnikami takich namiętności, a odepchnęli od siebie środki służące do zwalczenia tychże. Czyn ten jest tylko ostatnim wynikiem poprzedniego ich zachowania się, za które na nich cięży odpowiedzialność.

Obok tych zdrowych głosów, ozwały się niebawem znów inne z obozu filozoficznego, podobne do zgrzytów tygrysa.

Baron Holbach, bogaty mecenas i amfitrion filozoficznego w Paryżu grona, był (według Grimma) autorem bezimiennie w Londynie 1770. wydanego

ohydnego dzieła pod tytułem: „Systeme de la nature“ gdzie, między innymi, najzgubniejszym materializmem tchnącymi zdaniem, czytamy następujące <sup>1)</sup> :

„Wstyd lub niedostatek, zdrada przyjaciół, niewierność żony, niewdzięczność dzieci, namiętność nie mogąca być zaspokojoną, zgryzota, melancholia, rozpacz, słowem: wszystko, staje się słusznym powodem do wyrzeczenia się życia. Żelazo jest jedynym przyjacielem, jedynym pocieszycielem, który pozostaje nie-szczęśliwym: gdy nic już nie podtrzymuje przywiązania do życia: to staje się największą z klęsk, a umrzeć obowiązkiem każdego chcącego się z niej wyswobodzić.“

Nie wiem czy wcześniejszym czy późniejszym jest ów wiersz Woltera to samo wyrażający <sup>2)</sup>. Rzecz godna uwagi! Kiedy niektórzy filozofowie pogańscy potępiali wręcz samobójstwo, inni chwiali się w zdaniu, a co najwięcej dopuszczali taki czyn tylko w pewnych okolicznościach, żaden z nich jednak nie przedstawiał go jako obowiązek, to dopiero owi filozofowie XVIII. wieku zapadając niżej od pogan, poczytali go za obowiązek!... Wolter, porównując po swojemu Rzymian z Anglikami mówi <sup>3)</sup>: „U Rzymian, gdzie Spleen nie był znanym, nie podlegało samobójstwo najmniejszej trudności, bo rozumowali, bo byli filozofami... Dziś są obywatele angielscy filozofami a obywatele rzymscy niczem: to też Anglicy opuszczają życie tak dziarsko, skoro

<sup>1)</sup> Rozdział 19., str. 305.

<sup>2)</sup> Quand on a tout perdu, quand on n'a plus d'espoir  
La vie est un opprobre et la mort un devoir.

<sup>3)</sup> Questions encyclopediques, Suicide.

przyjdzie im taka fantazyja.“ W tem przekonaniu o filozoficzności samobójstwa wyraził nawet ciekawe życzenie: „aby wszyscy zamierzający opuścić to życie zostawiali na piśmie swe powody określając w kilku słowach swoją filozofię<sup>1)</sup>, gdy to nie byłoby bez pożytku dla żyjących i historii rozumu ludzkiego“!

Widać, że taka filozofia da się określić w kilku słowach, które zresztą już znamy, bo nieźbywa na podobnych przedśmiertnych wynurzeniach. Nie źle zcharakteryzowała tych filozofów XVIII. wieku i podstawy ich zapatrywań na samobójstwo, znająca ich z bliska i sama długo tym zasadom hołdująca, więc wcale w tym o stronniczość nie podejrzana pani de Stael<sup>2)</sup>:

„Nazwę szczęścia nosi zarówno zadowolenie wewnętrzne, jak i pomyślność doczesna: a nic przecie nie różni się bardziej jak te dwa źródła roskoszy. Filozofowie XVIII. wieku oparli moralność na rzeczywistych (namacalnych) korzyściach jakie ona może przynieść na tym świecie, i poglądali na nią jako na dobrze zrozumiany własny interes. Chrześcijaństwo umieściło ognisko najwyższego zadowolenia na dnie duszy. Owi filozofowie obiecują cnotliwym dobra doczesne, i mają po części słuszną; bo, według zwykłej kolei rzeczy, jest wielce prawdopodobnem: że błogosławieństwa doczesne będą towarzyszyć moralnemu życiu: ale gdyby oczekiwanie zostało w tem zawie-

1) „Avec un petit mot sur leur philosophie!

2) Obacz jej „Oeuvres complètes. Paris 1820  
T. 3. str. 337.

dzionem, to rozpacz byłaby uprawnioną: bo skoro cnota jest tylko spekulacją, to gdy pokaże się złą, wolnoby zrzec się istnienia. Chrześcianizm widzi przeciwnie szczęście przedewszystkiam w błogiem uczuciu jakie sprawia sumienie.“

Nasiona rzucone pełnemi garściami przez owych mniemanych mędrków. zakiełkowały i bujne pod koniec tego wieku wydały plony. Od roku [mianowicie 1789. widziała Francya przez szereg lat więcej samobójstw jak pierwej w szeregu wieków. W strasznej burzy, co skasowawszy Pana Boga zastąpiła Go czcią rozumu, a na miejscu dawnych narodowych Świątych, obnosiła w tryumfie wszetecznicę przedstawiające wolność, żadnego nie znająca hamulca, kiedy zapanowała „równość guilotyny“, ówczesni bohaterowie nie tylko mordowali swych przeciwników, potem zaś jedni drugich, ale zabijali się i sami. Uczony Des Etangs napisał o tem osobne więclce pouczające dzieło <sup>1)</sup>. Godnem jest jednak uwagi: że (jak to uważała pani de Stael <sup>2)</sup>, nie widziano samobójstw w całej owej massie emigrantów, którą utworzyła rewolucya, mimo że opuściłszy wszystko, musieli nieraz walczyć z największym niedostatkiem. Nic dziwnego: bo byli to po większej części ludzie religijnie wychowani i wierzący. Przecież kiedy wszystko tam jeszcze kipiało i wrzało, doląca oleju do ognia ta sama kobieta: Anna de Stael, córka Jakuba Neckera ministra Ludwika XVI. w latach 1777—1781, gdzie zgroma-

<sup>1)</sup> Du Suicide politique en France depuis 1789. jusqu'a nos jours 1870.

<sup>2)</sup> Oeuvres compl T. 3. str 369.

dzał się cały ówczesny świat literacki, od którego kalwinka przejęła zasady nowej filozofii, wydana w 1786. za barona Stael-Holstein posła szwedzkiego w Paryżu, kobieta z rzadkimi talentami, dała się już wcześniej poznać mnogimi pismami na polu literackim, politycznym, historycznym i filozoficznym. Protestancką jej zasadą było: „że niema kwestyi moralnej ani politycznej, w której należałoby przypuszczać jakąkolwiek powagę, bo samo już sumienie jest ustawicznym objawieniem, a rozum skazaniu nie ulega. Gdy więc w swej rozprawie „O wpływie namiętności na szczęście ludzi i narodów“ (1796) <sup>1)</sup> nie pominęła samobójstwa, ciekawe o niem czytamy rzeczy!

„Dwa tylko węzły utrzymują ludzi pod władzą moralności: opinia publiczna i poszanowanie dla siebie. Wielki zbrodniarz nie może już być sprowadzonym na lepszą drogę; a sam w sobie nie ma środków aby uciec się do filozofii i cnoty.“ Skreśliwszy w jaskrawych barwach okropny stan takiej duszy, zapytuje: „dla czego w nim samobójstwa nie zdarzają się częściej, kiedy śmierć jest jedynym lekarstwem na złe nie mogące być naprawionem? Ale z tego: że zbrodniarze nie zabijają się prawie nigdy (?), nie należy bynajmniej wnosić: żeby byli mniej nieszczęśliwemi jak zwykli samobójcy. Pomijając bowiem nawet owę nieokreśloną trwogę jaką powinno przejmować winowajcę to co może go czekać po śmierci,

---

<sup>1)</sup> „De l'influence des passions sur le bonheur des individus et des nations.“ Obacz jej: „Oeuvres complètes.“ Paris 1820. T. 3., str. 183—243.

tkwi już w samym czynie samobójstwa, coś rzewnego lub filozoficznego, co jest zupełnie obcem istocie skażonej. Porzucając życie, aby ująć cierpieniem serca, pragnie się zostawić po sobie jakieś żale: gdy powodem do samobójstwa jest głęboki niesmak życia, musiały poprzedzić takie postanowienie dojrzałe rozmyślenia i długie z sobą obrachunki, których (według autorki) zbrodniarz nie jest zdolnym.

„Odwaga gardząca śmiercią nie ma też powinowactwa z usposobieniem skłaniającem do zadania jej sobie. Najwięksi zbrodniarze mogą być nieustraszonemi w niebezpieczeństwach: będzie to skutkiem uniesienia, środkiem do jakiegoś celu, czynem połączonym z nadzieją; lecz ci sami ludzie, lubo najnieszczęśliwsi, nie zabijają się prawie nigdy sami; czy dla tego: że Opatrzność nie chciała zostawić im tak wzniosłego środka, (*cette sublime ressource*), czy: że tkwi w samej zbrodni tak gorące uczucie osobiste, iż, lubo żadnej nie przynosi pociechy, wyklucza jednak wszystkie popędy do wyrzeczenia się życia. Trudno zaprawdę! żeby nie interesował nas ów wyższy nad naturę człowiek, w chwili, kiedy odrzuca to co od niej otrzymał, a posługuje się życiem aby je zniszczyć, kiedy umie pokonać siłą ducha najsilniejsze z ludzkich uczuć: instynkt zachowania siebie! Tak trudno nie wierzyć w szlechetność popędów człowieka, co ze skruchy śmierć sobie zadaje; iż dobrze jest: że prawdziwi złoczyńcy nie są zdolni takiego czynu: bo inaczej byłoby bolesnem dla każdego zacnego serca: nie móż gardzić najzupełniej istotami, które już i tak wzbudzają w nas obrzydzenie“.

Nie jestże to odezwą do wszystkich zbrodniarzów:



aby usiłowali odzyskać samobójstwem cześć utraconą? A wierutnym jest fałszem żeby nie byli zdolnemi takiej nowej zbrodni: bo od Judasza do Nerona, od Nerona do rzeźników rewolucyi francuzkiej, od tych do naszych czasów, liczymy aż nadto takich, co właśnie w skutek swych zbrodni poprzednich, bądź z rozpacz, bądź z obawy kary i publicznego pohańbienia (jak n. p. za dni naszych minister Bruck i generał Eynatten), odbierali sobie życie. Lecz czyż to ich rehabilitowało w opinii powszechnej a właściwie w opinii ludzi prawych? Dowiadujemy się dalej (str. 235, 243) że: „gdyby człowiek umieszczał zawczasu samobójstwo w rzędzie swych ewentualnych postanowień, to mógłby puszczać się bez obawy w pogoń za wszystkim co za największe dla siebie poczytuje szczęście, bo czułby się zdolnym położyć kres życiu skoroby piorun obalił przedmioty jego zabiegów i usiłowań. Gdy jednak niewiem, co za instynkt, wynikający (jak sądzę) raczej z natury fizycznej niż z moralnego przeświadczenia, zmusza nieraz do zachowania dni, lubo każda ich chwila nową rodzi boleść; czyż podobna narażać się oślepi na nieochybne prawie i zatruwające życie przeciwności, przy usposobieniu wzniecającym obawę przed zniszczeniem bytu?”

Dalej więc! tylko odwagi! Pokonaj zawczasu ów jakiś dziwaczny instynkt, a uzbroisz się jak Achilles na wszelkie możliwe wypadki, jeżeli wygrasz to używaj, jeżeli przegrasz to się zabij!... Zanim ujrzymy jak ta sama, w młodszych latach ówczesną filozofią oszołomiona autorka, wstydziała się później tych twierdzeń, należy rzucić okiem na współczesny

stan rzeczy w sąsiednich Niemczech. Co do strony prawodawczej, może dać wyobrażenie o powszechnem tam jej obliczu kodex karny Maryi Teresy z 1779., który w artykule 93, §§. 1—7, uznaje samobójstwo rozmyślnie i z przytomnym umysłem wykonane za zbrodnią. Ciało winowajcy ma kat lub hycel z domu wywlec, jak ścierwo bydłce na wóz rzucić, i pod szubienicą lub gdzie tracą zbrodniarzów pogrzebać. Jeżeli samobójca po spełnieniu jakiejś zbrodni, odebrał sobie życie dla ujęcia karze, to przechodzi i majątek jego na skarb, jeżeli na ową zbrodnię jest konfiskata zagrożoną. Imię jego podlega infamii, to jest ma być wykreślonem ze wszystkich metryk lub ksiąg stanu do którego należał.

Późniejszy kodex karny cesarza Józefa II. z 1787., lubo znoszący tamten, utrzymał przeciw samobójstwu znamię zbrodni (rozdział IV. §§. 123 do 125) i nakazał grzebać zwłoki przez hycła, jeżeli śmierć zaraz nastąpiła lub nieco później bez dowodów skruchy. Gdy samobójca uszedł tem karze za popełnioną zbrodnię, to imię jego wraz z osnową tejże ma być przybitem na szubienicy i powszechnie obwieszczonem. Wśród wielkiego atoli rozstroju umysłów, jaki sprawił w Niemczech z jednej strony nagi protestancki racjonalizm, z drugiej przejmowane z Francyi negatywne teorye; kiedy zwątpienie o wszelkich zasadach religijnych szerzyło się coraz bardziej: a nie małej wziętości używający Lessing nietylko w rozchwytywanych łapczywie rozprawach<sup>1)</sup> występował otwarcie

<sup>1)</sup> Fragmente des Wolfenbüttelschen Ungenannten (1774). „Von dem Zwecke Jesu und seiner Jünger.“ Jestto w prostej linii przodek Straussa i Rénana.

przeciw objawieniu i nauce chrześcijańskiej ale w dramacie „Nathan der Weise“ wręcz wypowiedział (akt 3 scena 8) że między religią żydowską, chrześcijańską a muzułmańską, nikt nie jest już w stanie wykazać, która jest prawdziwą: przyjmowano z uniesieniem ową po dziś dzień grywaną jego trajedyę „Emilia Galotti“ (1772): gdzie bohaterka, zagrożona stać się ofiarą lubieżnego księcia Gwastalli, a wątpiąc o możliwości oparcia się temuż, na insynuacją ojca, aby odebrała sobie życie, nie mając dość siły do wykonania tego, prosi go, aby, naśladowując Wirginiusza sam ją zabił, co też spełnia (akt V. scena 7). Nierównie większe jeszcze wrażenie sprawił romans Göthego „Leiden des jungen Werther's“ (1774), który jest (według późniejszego zeznania autora) obrazowaniem własnych jego uczuć i miłosnych cierpień na podstawie prawdziwego zdarzenia. Wiemy z jego pamiętników, że już w młodości przemyślając o samobójstwie, zakochał się w r. 1772. w osobie, która, będąc już zaręczoną, oddała rękę innemu, a mało co później zastrzelił się brunszwicki sekretarz legacyi Jeruzalem zakochany w cudzej żonie. Otóż tło owej, jakby w gorączce a właściwym Göthemu stylem skreślonej powieści. Werther jest oraz typem ówczesnej młodzieży, pełnej czułości, marzycielstwa i niesmaku do życia, wywołanego zupełnym brakiem religijnego pozytywizmu Ubóstwiona od Werthera Karolina (Lotta) ma męża zanego człowieka, z którym żyje najlepiej; ale mimo tego, z czułości i brak wyższych zasad, przyjmuje najgorętsze jego oświadczenia, namiętne listy, daje mu się ścisnąć i całować... Nie mogąc jednak

posiadać jej, postanawia odebrać sobie życie: wśród takich n. p. rozmyślań: „Podnieść zasłone i wkroczyć po za nią, to rzecz cała! A dla czegoż chwiać się i zwlekać? Czy dla tego: że nie wiemy jak tam wygląda? i że ztamtąd nikt nie wraca? Albo: że jest właściwem naszemu umysłowi: domyślać się koniecznie zamieszania i ciemności tam, o czem właśnie nic pewnego nie wiemy!“

W liście do Lotty upewnia ją że: „chce umrzeć lecz że to nie jest rozpaczą ale przekonaniem, iż już wszystko spełnił i że dla niej się poświęca! Tak Lotko! dla czegoż miałbym to przemilczać; jedno z nas trojga musi się usunąć, a tym ja chcę być. O moja najdroższa! Szalenie i nieraz pełzała po tem rozdartem sercu myśl zamordować twego męża! Ciebie! siebie! Niechże więc tak będzie!... Umierać! co to znaczy? Widzisz, my śnimy gdy mówimy o śmierci. Widziałem nie jednego umierającego, ale ludzkość jest tak ograniczoną, że niema pojęcia ani dla początku, ani dla końca swego istnienia. ...A cóżto znaczy, że Albert jest twoim mężem? Mężem, ale tylko dla tego świata, i dla tego świata byłoby grzechem: że Cię kocham, że radbym wydrzeć cię z jego objęć w moje? Grzechem? Dobrze i z a t o s a m s i ę u k a r z ę !... (więc poświęcenie czy kara?). Jesteś odtąd moją... idę naprzód, dążąc do mego i twego Ojca!... Przed nim się oto użalę, a On mnie pocieszy, aż i ty tam przyjdiesz, a ja polecę na twe spotkanie i uściskę Cię i zostanę już z tobą przed obliczem Nieskończoności!“ Charakterystycznym jest ostatnie jego życzenie: aby go pogrzebano w odległym zakątku cmentarza, bo „niechcę narzucać pobożnym chrześcianom: aby skła-

dali swe zwłoki obok biednego nieszczęśliwego; wolałbym nawet być pochowanym gdzieś przy drodze lub w samotnej dolinie, aby kapłan i Lewita mijali mój grób żegnając się, ale Samarytanę łzę uronił!"

Znaleziono go zastrzelonego u bórka, a przed nim Emilią Galotti!... „Zaden duchowny nie był na jego pogrzebie.“ Jak wiernym było to wszystko odbiciem ówczesnych wyobrażeń, świadczy bezprzykładne prawie dzieła tego powodzenie. Nie naliczylibyśmy wydań szybko po sobie następujących. Czterdziestoletni literat Zimmermann tonął we łzach z bolesnego przeświadczenia: że nie jest już w stanie tak myśleć, czuć i działać jak Werther. Mnóstwo młodych ludzi rozgorączkowanych tym szalonym utworem, strawiwszy się w exaltowanych marzeniach i oburzeniu (jak Werther) przeciw wszystkim zaporom ich namiętności i społecznym obowiązkom, kończyło w taki sam sposób, i istnieją jeszcze egzemplarze tego dzieła zbroczone krwią nieszczęśliwych zapaleńców co w Wertherze upatrywali wzór bohaterstwa, i z nim w rękach konali samobójczo...

Ciekawą a raczej śmieszną jest uwaga jednego z licznych czcicieli Goethego<sup>1)</sup>: „Dla czego naśladowano tylko zabicie się jego bohatera a nie to że sam autor pozostał przy życiu?“ Bo zła książka jest zaraźliwą, a mało kto patrzy, co sam autor robi. On też, ochłonawszy później z młodocianej exaltacji twierdził: „że Werther nie wywołał bynajmniej jakiejś choroby lub gorączki, ale tylko wykazał złą, które tkwiło już powszechnie w młodych umysłach.“ Prze-

1) Riemer: Mittheilungen über Goethe. II. str. 616.

padło! długie, aż nadto długie doświadczenie, pokazało jakie skutki wywarł Werther, a łatwo szukać pozor-nych wymówek, kiedy, gdyby takim był istotnie zamiar Göthego, byłby przecież powinien choć jednym słów-kiem potępienia wytknąć całą niedorzeczność i zdroż-ność w postępowaniu Werthera! Inaczej zaprawdę! piszą moralisci. Sami nawet wielbiciele Goethego przy-puszczający na jego słowo: „że właśnie cel przeciwny miał na oku, nie mogą zataić <sup>1)</sup> że ową moralną cho-robliwość przeciw której występował, dziełem tem w bardzo wielu umysłach wywołał lub powięk-szył, i że usprawiedliwienia jego należy szukać jedynie w owym zamiarze.“ Podobnie utrzymują i stronicy Lessinga: „że to co pisał przeciw chrze-ścijaństwu miało na celu właśnie religijny րożytek, wywołując rozbiór i zbijanie jego zarzutów.“ Tak dałaby się usprawiedliwić rzecz najbezpieczniejsza: tak możnaby ciężko kaleczyć ludzi, aby mieć może nastę-пно przyjemność widzieć ich wyleczonych! Umarzanie zasad moralnych pociąga za sobą nie rzadko i mord fizyczny.

Nie ma się już co dziwić: że młodszy od Les-singa o lat trzydzieści, a od Goethego o lat dziesięć, a zapalony obudwu zwolennik S z y l l e r podobną szedł drogą: że w swych *Z b ó j c a c h* (1780) przedstawił szlachetnego rozbójnika, co staje się nim z konieczności, i całym urokiem poezyi ozłocił bandę jego towa-rzyszów, a wywoławszy tem nawet szalone w takimże celu stowarzyszenia młodzieży, później jeszcze wypalił

---

<sup>1)</sup> Naprzykład: Dr. Strehlke w przedmowie do jednego z *najnowszych wydań* Goethego.

dla swego bohatera hymn zwiąc go: „majestatycznym grzesznikiem, wobec którego kiedyś wstyd się zatrze, a którego pomści powszechne podziwienie“ <sup>1)</sup>). Jego „Kabale und Liebe“ jest też jedną z apoteoz samobójstwa, o którym wszakże, według chwilowych fantazyi i uniesień rozmaicie się wyrażał. Jak Goethe jest przedewszystkiem Grekiem, tak Szyller Rzymianinem żalującym serdecznie: „że już dawni bogowie nie rządzą światem!“ <sup>2)</sup> Ubóstwiał Russa: że z chrześcian wytwarzał ludzi“ <sup>3)</sup>).

W jednej pieśni <sup>4)</sup> twierdzi: „że prawdziwa męskość nienawidząc tyranów, jeżeli zgładzić ich nie zdoła, to wybiera śmierć dobrowolną“; w drugiej <sup>5)</sup> przeciwnie zaleca: „niezachwianą od wagę w najcięższych cierpieniach.“ Owdzie przedstawia drogi cnoty <sup>6)</sup>): „czynu dla szczęśliwych, cierpliwego znośnienia dla utrapionych.“

Jak we wszystkich krajach przeważnie katolickich: we Włoszech, Hiszpanii, Austryi, Irlandyi, tak i w dawnej Polsce, było samobójstwo, aż po koniec XVIII. stulecia, nader rzadkiem zjawiskiem.

Nie trudniejszego jak dopatrzeć je w naszych kronikach, herbarzach, starych rocznikach i t. p., a jeżeli się kiedy wydarzyło, to bywało zapisywanem

<sup>1)</sup> „Monument Moors des Räubers.“ napisany około r. 1785.

<sup>2)</sup> Die Götter Griechenlands.

<sup>3)</sup> „Rousseau leidet, Rousseau fällt durch Christen  
„Rousseau der aus Christen Menschen wirbt.“

<sup>4)</sup> Männerwürde.

<sup>5)</sup> An die Freude.

<sup>6)</sup> Die zwei Tugendwege.

jało wielka osobliwość. Tak n. p. czytamy w Roczniku ks. Owsieńskiego proboszcza w Jazowsku <sup>1)</sup> że 19 lipca 1709 niejaki Kazimierz Gronski włościanin tameczny obwiesił się z rozpaczą że nie mógł dać na wymaganą od żołdaków starosty spiskiego kontrybucyę „sześciu półtoraków.“ Nie ma też w naszych konstytucyach i zbiorach praw, nigdzie najmniejszej wzmianki o samobójstwie i Teodor Ostrowski <sup>2)</sup> mówi „że krajowe prawa nie o tym występku nie uczą: zaczem zwyczaj niesie: że na samobójcę kara tylko kościelna ściąga się, w odmówieniu pogrzebu przyzwoitego “

Przecież, jeżeli cierpienia moralne i fizyczne mogą popchnąć do takiej ostateczności, to zaprawdę! nie zbywało na nich nigdy i w dawnej Polsce; ale był to naród na wskrós religijny, pokładający niezachwianą ufność w Opatrzność i powtarzający: „Kto się w opiekę poda Panu swemu!“ Uczucia takie ożywiały wszystkie warstwy społeczeństwa, były i są dzięki Bogu! jeszcze dość powszechnemi u prostego ludu, który poglądał zawsze z obrzydzeniem i wstrętem na tę zbrodnię. Samobójca jest u niego bezwzględnie potępiencem: grób jego jeżeli jest w lesie zarzucają suchemi gałęziami: jeżeli na polu, kamieniami; omijają go ile możności, lub żegnają się szybko odchodząc: miejsce gdzie czyn taki spełniono jest nieszczęśliwem do tego stopnia: że największym dowodem nienawiści i zemsty bywa: powiesić się w ogrodzie przeciwnika.

<sup>1)</sup> Roczniki do dziejów Podtatrza i Spiża, wydane przez Józefa Jerzmanowskiego. Kraków 1858 str. 11.

<sup>2)</sup> Prawo cywilne narodu polskiego. Warszawa 1787. T. 1 str. 350.



Ztąd i rozmaite przesady: topielec, wisielec staje się nieraz upiorem, dość powszechnem jest wnioskowanie: „Wielki wicher! pewnie ktoś się powiesił!“ Jeżeli też poeci są wiernymi przedstawicielami wyobrażeń i uczuć narodowych, to nie tylko w żadnym z dawniejszych nie znajdujemy nawet ubocznej pochwały lub usprawiedliwienia samobójstwa, ale w Karpińskim czytamy owszem wiersz „Przeciwko samobójstwu.“ Palmira obrzydziwszy sobie życie, biegnie w rozpacz ku rzece; lecz powstrzymuje ją Filon, bardziej jak ona nieszczęśliwy: ale umiejący znosić srogie losy i woła:

„Jakież ma zyski zniszczenie?  
 Czy to: żem skończył cierpienie?  
 Nie chcąc czuć jak los srożeje  
 Chcesz grzebać szczęścia nadzieję!

Któż wie: co cię jutro czeka?  
 Może chwila niedaleka,  
 Może: jak zmienny dziwacznie  
 Z tobą się los pieścić zacznie?

Nad wszystko: czyś długi one  
 Z urodzenia zaciągnięte,  
 Powyplącała każdemu?  
 Bogu, sobie i bliźniemu?

Któżto z nas powiedzieć może:  
 Że ci się uścił Boże!  
 Któżto z ludzi rzece śmiało:  
 „Odbyłem powinność całą!“

Czekaj! może na cię czeka  
 Ten który niema człowieka  
 By jego uśmierzył głody  
 Spragnionemu podał wody.

Pożyczoneć życie przyszło  
 Z ręki Wszechmocnego wyszło :  
 A kto, kiedy chce, umiera,  
 On się w pańskie prawo wdziera.

Czyliż nie lepiej, na grobie  
 Że kiedyś napiszą tobie :  
 „Palmira, płci swojej chwała  
 Tu legła : cierpieć uniała !“

Niż ginąć rozpaczą biędną ?  
 Mogiłę twoją ohydną  
 Przez wrodzony wstręt dla człeka  
 Przechodzień minie z daleka.“

Wszakże za Stanisława Augusta, kiedy z francuzkami modami i dziełami szkoły wolteriańskiej rozpowszechniło się w wyższych kołach społeczeństwa skażenie wiary i obyczajów, zaczęło być i samobójstwo mniej rzadkiem. Wprawdzie jeszcze poeta dworak Węgierski, lubo już na wskrós nowemi przesiąknęty wyobrażeniami, w wierszu pod tytułem „Filo-zof“ mówi :

„Żeby mnie nie wiem jak srogim  
 Ciosem fortuna ścisłała,  
 Nie robi mnie tak ubogim,  
 By mi cnota nie została.“

ale już towarzysz jego i królewski ulubiony szambelan Trembecki śpiewa na inną zupełnie nótę.

Kto nie zna przytoczonego wyżej monologu Hamleta, sądziłby na słowo Trembeckiego: że to co nazywa własnym tego przekładem, jest nim rzeczywiście. Musimy jednak wypowiedzieć z żalem: że mniemany ów przekład jest nietylko bardzo mało podobnym do oryginału, lecz, co gorsza, osobistem poety

przedróżnianiem: wiary i wyobrażeń naszych ojców.  
Posłuchajmy!

„Już czas nieporuszonem wybierać obliczem  
Śmierć, albo gorzkie życie, z czego więcej: niczem.  
Bóstwo! jeżeli jesteś, oświeć moją wolą:  
Więdnąć dłużej, lub skończyć okropne rozpacz?  
Cóż jestem? kto mnie trzyma? i co się śmierć znaczy?  
Jestto koniec ucisków, jedyne schronienie,  
Po długich troskliwościach spokojne uśpienie;  
Sen taki wszystko marzy. Lecz po tem zaśnieniu  
Często nam o straszliwym mówią przebudzeniu!  
Grożą nam: że z rozmysłem gubiących się marnie  
Wieczne na innych światach czekają męczarnie.  
O! niepewny przechodzie! o wieczności sroga!  
Na samo twe wspomnienie serce ziębi trwoga.  
Oh! któżby mógł bez ciebie zność życia nudy  
Szalbierskich święcenników uwielbiać  
[o błudy,

Niestatecznych kochanek adorować błędy,  
Płaszczyć się przed odęciem noszących urzędy  
I ukazywać duszę cierpiącą głęboko  
Przyjaciołom nie szczere zwracającym oko?  
W takich byłyby razach słodkie wielu mety,  
Lecz skrupuł samobójcze hamuje sztylety;  
Broni leczące smutek zadać sercu rany,  
Z rycerzy bojaźliwe czyniąc Chrześciany!“

Wszystkie dokładnie znane okoliczności życia i śmierci Tadeusza Rejtana, nie pozwalają wątpić ani na chwilę, iż poważny podkomorzy Nowogrodzki przysporzył sobie zgon (8. sierpnia 1780) w rzeczywistem obłąkaniu zmysłów. To też sumienne w zachowaniu przepisów kościoła duchowieństwo, nie wahało się złożyć jego zwłoki w sklepie kościoła w Lachowiczach.

Wielce żalonym był koniec Prymasa Michała

Poniatowskiego, który, z podań naocznych świadków, opisał Wójcicki <sup>1)</sup>).

Gdy Prusacy oblegali Warszawę w 1794., Prymas, obawiając się ulicznego wybuchu, podobnego do ówczesnych w Paryżu, doniósł w początkach sierpnia, listownie królowi pruskiemu: jakim przystępem mógłby najłatwiej opanować miasto. List ten, przejęty przez polskie czaty, wywołał niezmierne oburzenie i uwięziono Prymasa w jego pałacu. „Książę Józef Poniatowski, zanim podążył z obozu przybyć do króla, już sposobu ratowania Prymasa nie było. Po krótkiej naradzie postanowiono że bezzwłocznie umrzeć musi. Stanisław August od nadwornego swego doktora dostaje silnej trucizny, któraby, jak piorun, odrazu zabiła. Sam z nią musiał się udać do pałacu prymasowskiego, gdyż był otoczony silną strażą. Okryty płaszczem, trafił na obywatela Dückerta z gwardyi narodowej, który wartę trzymał: temu musiał się dać poznać, ażeby go przepuścił, Wtedy wszedł do pokoju brata, który siedział bład jak trup ze spuszczoną smutnie głową na piersi.

„Michale kochany (wyrzekł król ze łzami, bo był doń przywiązany), przychodzę jako zwiastun śmierci! Musisz umrzeć, jednej chwili do stracenia nie mamy. Oto trucizna: długo się męczyć nie będziesz.“ Książę Michał podniósł głowę i wyciągnął rękę jakby po dar drogocenny: „Daj mi ją bracie

---

<sup>1)</sup> Warszawa i jej społeczność. Warszawa 1875. str. 205. Wspomniał o tem, jako o rzeczy niewątpliwiej, już X. Biskup Łętowski w katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich 1852. T. 3. str. 472.

wyszeptał cichym i złamanym głosem, i uściskaj mnie na wieczne pożegnanie!”

Uścisnęli się serdecznie; król spiesźnie wybiegł, nakazując Dückerowi głęboką tajemnicę: że go widział wchodzącego do tego pałacu. Prymas połknął truciznę która tak gwałtownie działała, że jak mi mój ojciec opowiadał, który go zaraz po zgonie widział, rysy zmarłego zupełnie zmieniła.“

#### IV.

## Wiek dziewiętnasty.

Wiek nasz odziedziczywszy po swym poprzedniku tyle drożnych teorii, nauk i wzorów; nie przestając na godnem jego następstwie, przewyższył go jeszcze daleko. Jak niegdyś rzymscy tryumfatorowie, zgnębiwszy nieszczęśliwe ludności i napełniwszy krwią i łzami szerokie obszary, ciągnęli za sobą skrępowanych wodzów, wojowników, mężów, młodzieńców, niewiasty i dzieci; tak dziś odbywa samobójstwo tryumfalny po świecie pochód, uwiązując kolejno do swego rydwana niezliczone ofiary: głośnie imiona, dojrzałych mężów, młodzieńców, kobiety i zaledwie z dzieciństwa wyszłe istoty. Najgrawa się z usiłowań religii i zdrowego rozumu, a pogląda z litością na mężów stanu, którzy zaniepokojeni tym widokiem, załamują nad nim ręce, ale nie wiedzą jak zaradzić złemu: bo nie zbywa na uczonych twierdzących: że tak być musi, że inaczej być nie może!

Nie łatwe to zaiste zadanie wysledzić wszystkie przyczyny takiego pogorszenia i przedstawić ogrom klęski! Przypisując ją naprzód nowym utworom na polu filozofii i literatury różnych gałęzi wiedzy, skrzywiającym zdrowe pojęcia, psującym serce i roz-

niecającym zmysłowe namiętności; spotykamy się zaraz ze znaną nam autorką która niemałe sprawiwszy zgorzzenie, zamierzyła, po siedemnastu latach, naprawić je po swojemu, rozprawą o samobójstwie w 1813. ogłoszoną <sup>1)</sup>. „Chwaliłam (mówi teraz Pani de Stael), samobójstwo w dziele „o wpływie namiętności“ i zawsze żałowałam słów tak nierozważnych. Byłam wtedy w całej pysze i zapale pierwszej młodości: lecz na cóż przydałoby się żyć, jeżeli nie w nadziei własnego polepszenia?“ Bardzo to pięknie: ale obaczmyż jak pokutuje ta protestancka Magdalena?

Zacniemy od lepszych stron jej rozprawy, gdzie bardzo trafnie i zgodnie z najprawowierniejszymi teologami, nazywa samobójstwo: „meżobójstwem spełnionem na sobie“ <sup>2)</sup>. „Każdy człowiek (mówi) ma dane sobie od Boga dostateczne środki dla wykonania swych powinności... Lubo cierpienia fizyczne działają na umysł podobnie jak moralne, to zachodzi między niemi ta wielka różnica: że pierwsze umarzają zwykle ciało, kiedy drugie ożywiają duszę. Nie wystarcza zasada Stoików: „iż boleść nie jest złem“: należy mieć owszem przekonanie: że jest dobrą. Najłżejsze złe byłoby nieznośnem, gdybyśmy je samemu przypadkowi przypisywali: bo gdy indywidualna drażliwość wpływa na stopień uczuciowości, nie należałoby bardziej ganić człowieka co się zabija dlatego że ukłuła go szpilka, jak czyniącego to w napadzie podagry: bardziej z powodu lekkiej przeciwności, jak

<sup>1)</sup> Réflexions sur le suicide. W zbiorze jej dzieł. T. 3 str. 306—388.

<sup>2)</sup> Str. 318. „L'homicide de soi meme.“

w skutek ciężkiej zgryzoty. Najmniejsze cierpienie może oburzyć umysł skoro nie służy mu do wydoskonalenia, gdyż byłoby więcej niesprawiedliwości w niepotrzebnem, acz małem cierpieniu, jak w najcięższem ale służącym do wzniesłego celu.

Gdyby rozum i serce wzbudzały w nas przekonanie: że we wszystkich drogach Opatrzności jest sprawiedliwość ukryta czy jawna, nie poczytywalibyśmy cierpienie za coś przypadkowego ani arbitralnego. Gdyby człowiek sądził: że Bóg może udzielić mu własności i władz nieograniczonych i zrobić go uczestnikiem najwyższych doskonałości, to mógłby uskarżać się zarówno na mniejszy wymiar szczęścia jak na większy cierpienie; na to: że nie istniał od wieków jak na konieczność śmierci. Cierpienie jest jednym z niezbędnych przypuszczeń dla ogarnienia szczęścia: bez wyobrażenia o tamtem nie ocenialibyśmy tego. Gorącość naszych życzeń wzmacnia się w miarę trudności, a cóż zamąca bardziej pomyślność jak obawa jej utraty? Uznaję (powie może nieszczęśliwy) ową szalę dobrego i złego, ale, kiedy los obchodzi się ze mną po macoszemu, czyż nie słuszna: ująć jego ciosom?“

Lecz czyż nie mamy w sobie regulatora tej szali? Jak w naturze są dwie przeciwne siły utrzymujące świat: siła popędu i siła przyciągania, tak w istnieniu moralnem można nazwać: potrzebę działania i konieczność znoszenia, wolą i rezygnacją dwoma biegunami, pośród których trzymać ma rozsądek równowagę.

Wiele ludzi pojmuje tylko dwie władze: los i wolą własną: więc albo się zżymają od gniewu, albo nadymają pychę. W przeciwnościach przeklinają



los, jak dzieci co chłoszczą stół o który się uderzyły; pomyślności zaś sobie jedynie przypisują.

Gdy mimo naszej woli, rozumu i zabiegów, przemaga siła okoliczności, są one objawem wyższych zamiarow Opatrzności, który nazywamy: niepokonalną koniecznością losu. Nie jest on jednak ślepym, będąc przeciwnie próbą, z której wychodzimy zawsze lepszemi i silniejszemi, skoro umiemy ją znieść ze spokojną stałością... Tak odzyskujemy szczęście, kiedy samobójstwo w nieszczęściu zapiera wszystkie wrota do polepszenia i pociech jakie zmiana losu musi sprawić...“ Dalej przedstawia: mnogie przy moralnych i fizycznych cierpieniach, kompenzacye które je często łagodzą i równoważą, i że życie jest szczęściem w sobie, nieraz nawet jedynym skarbem, który posiadamy. Wskazuje: przykład Joba, nauki i swietny wzór Zbawiciela, nie pomija Męczenników i wielkich mężów, przywodzi niezachwianą stateczność Joanny Gray, kanclerza Tomasza Morusa, Ludwika XVI. i t. p. Dowodzi: że w samobójstwie jest najwyższy egoizm bo gdy człowiek ma dążyć do doskonałości, nie powinien czynić wypełnianie obowiązków zawisłem od swego powodzenia. Na zarzut podniesiony w pierwszym ze znanych nam listów Roussa „że jeżeli wolno dać sobie odjąć zgangrenowaną część ciała wolno i życie; bo oboje są zarówno darem bożym“; odpowiada: że wolno się leczyć i ocalać od stanu gorszego, ale nie wolno się zniszczyć, gdyż obowiązkowi utrzymania życia, podporządkowane są wszelkie inne doczesne, ciała dotyczące obowiązki. Nie pomija wreszcie i tego (ze stanowiska racjonalnego czerpanego) argumentu że nie podobna mieć logicznej pewności, iż przez sa-

mobójstwo ujdzie się cierpieniom. Skąd pewność ateuszów: że po zgonie jest nicość? Skąd ufność filozofów ze stan nasz będzie tam lepszym, kiedy ogólnie nie wiedzą jakim będzie? Jak uzasadnić wniosek lub domysł: że to co trapi duszę na tym świecie odstąpi od niej gdy ona opuści ciało; kiedy cierpienie jest czysto moralnem i na wskrós ją przenika? Jak można więc rzucać się na oślep w niepewność: wkraczać tam gdzieś, jakby z orężem podniesionym przeciw władzom zaziemskim: wdzierając się gwałtem w świat nieznanym? “

Ale obok tylu mniej więcej trafnych uwag, znajdujemy inne, przeplatające je, a będące w rażącej z niemi sprzeczności!

Bije na tych, co samobójstwo mienią być dowodem tchórzostwa, gdyż, według niej, należy odróżniać męztwo od stałości. Pierwsze przyznaje samobójcom „bo aby się zabić trzeba nie obawiać się śmierci, drugą odmawia im; bo nie umieć cierpieć dowodzi jej braku.“ Lecz dla czegoż twierdzi niżej: „że potrzeba rodzaju wściekłości (une sorte de rage) aby stłumić w sobie zachowawczy instynkt życia, jeżeli nie wymaga takiej ofiary uczucie religijne.“ a niżej jeszcze: „że samobójstwo wykazuje taką przewagę woli nad wrodzonym instynktem, jaką jest władza woźnicy, który, w zawrocie głowy, nie umiając utrzymać lejców swego zaprzęgu, wtrąca się w przepaść zamiast skierować ku swemu celowi. Rzekłbyś: że dusza, spełniająca ten czyn straszliwy, doznaje jakiegoś napadu wściekłości, który skupia w jedną chwilę całą wieczność mąk!“

Wybornie! lecz jakże to licuje z mniemanem męztwem, wielce różnem przecież od wściekłości?

Myli się też utrzymując: „że ci, którzy raz próbowali odebrać sobie życie, nie ponawiają takich usiłowań“: bo mnogie doświadczenia dowodzą przeciwnie i jestto właściwością rozhułkanym namiętności przy braku odpowiednich hamulców, że wzmagają się, że człowiek oswaja się coraz bardziej z myślami, które go zrazu razily, aż im wreszcie ulega.

Bardziej jeszcze zadziwia nas, gdy, dotykając „cierpień spowodowanych utratą osób z którymi wiązała nas miłość; cierpień będących (według niej) tak dotkliwymi że mogą złamać całą moc duszy,“ dodaje: „Taka boleść jest jedyną co przechodzi siłę, daną nam od Boga przeciw cierpieniom, a będąc zupełnie wolną od wszelkich nikczemnych i nierozsądnych pobudek pychy i miłości własnej, byłaby jedyną mogącą uzasadnić samobójstwo; gdyby religia nie zdołała osłodzić jej cierpkości, bo Opatrzność, która chce aby wszystkie rany duszy mogły być zgojone, przychodzi w pomoc temu którego dotknęła ciosem przechodzącym własne jego siły. Często wtedy oceniają palmy Anioła spokoju zgębnioną głowę a kto wie czy Aniołem tym nie jest właśnie oplakiwana istota, co wzruszona naszemi łzami, otrzymała z Nieba władzę czuwania nad nami?“

Zaprawdę! obraz nadający się zupełnie do dekoracji teatralnej oświeconej ogniem bengalskim! My wierzymy: że Bóg nie byłby najmiłosierniejszym i i najsprawiedliwszym gdyby dopuszczał na nas próby przechodzące nasze siły; ale nietylko w cierpieniach pochodzących z miłości, lecz i we wszelkich innych, potrzebujemy dla pożytecznego i skutecznego ich zniesienia wyższej łaski i pomocy. Według teorii autorki

zaś należałoby usprawiedliwić samobójstwo kochanka nie mającego religii, jakim był n. p. Werther, lubo samo już prawo przyrodzone i rozum wystarcza do potępienia go <sup>1)</sup>).

Rozważając rozmaite inne powody samobójstwa i wykazując ich nicość, wyjeżdża znów z osobliwym frazesem: „że: lubo jest między czynami ludzkiemi wielka liczba zdroźniejszych jak samobójstwo, to jednak żaden z nich nie zdaje się pozbawiać nas równie stanowczo boskiej opieki.“ Któraż to zbrodnia może nas zgubić pewniej i bez możliwości pokuty i poprawy? Żadna inna zaś nie pozbawia nas stanowczo boskiego miłosierdzia, jeżeli się doń uciekniemy.

Mówiąc o publicznem a zasłużonem zhańbieniu, uważa, „ze co się tyczy winowajców niewierzących w przyszłe życie, a którzy w tem postradali wszelką cześć, to samobójstwo nie przynosi im, według ich sposobu myślenia, innej szkody: prócz pozbawienia ich możliwych pomyślnych zmian losu w przyszłości, a wolno każdemu obliczać ich prawdopodobieństwo jak mu się podoba“<sup>4</sup>

---

<sup>1)</sup> Osoba znakomita i wiarogodna, która znała w młodości panią Stael w Wiedniu i Polsce, powiadała mi że ta rzekła raz: „Gdyby mi przyszło wyrzec się miłości na zawsze, odebrałabym sobie życie!“ Będąc już nie młodą wdową i matką córki, wydanej później za księcia de Broglie, zakochała się szalenie w młodym Niemcu hrabi O...; a gdy ten nie podzielał jej zapału, ona, okręciwszy szyję szalem, oświadczyła mu: „że jeżeli się z nią nie ożeni, szal ten zakończy jej cierpienia!“ Osoba, od której to mam, była przypadkowo i niespodzianie świadkiem tej sceny. Nie wiem: czy to poprzedziło powyższą rozprawę, lub stało się jej komentarzem?

Więc wolno im zapewne zabić się, jeżeli żadnej pomyślnej nie przewidują zmiany? Przychodzą piękniejsze jeszcze rzeczy! Podnosząc moralną godność człowieka i wielką różnicę zachodzącą między poświęceniem się z miłości bliźnich i Ojczyzny lub obowiązku, a buntem przeciw losowi, i mówiąc że w pierwszym razie poświęca się niejako ciało duszy, w drugim zaś sumienie namiętności: nie odróżnia należycie w zastosowaniu jednego od drugiego, ani ocenia powodów działania. „Kurciusz (mówi) skoczył w przepaść aby ją zamknąć, Katon przebił się aby pokazać światu: że była jeszcze wolna dusza pod przemocą Cezara. Chciał dać światu przykład, którego wpływ trwa dotąd. Spędził noc poprzedzającą zgon na czytaniu Fedona, który potępia wprawdzie samobójstwo, ale wielki ten obywatel wiedział: że poświęca się nie gwoli sobie ale dla sprawy wolności, a sprawa ta może, według okoliczności wymagać: wyczekiwania śmierci, jak uczynił Sokrates, lub zadania jej sobie jak Katon.“ (str. 346). Mamy zatem znów dyspensę na samobójstwo, w miarę okoliczności politycznych, z której każdy może korzystać według własnego sposobu widzenia!

Na cóż więc mówi zaraz niżej (str. 354): „że owi bohatersey obywatele starego świata, co byliby znieśli raczej śmierć jak niewolą, zdolni byli religijnego poddania się władzy niebios.“

Nie złą wreszcie ilustracją powyższych deklamacji o niepokonalnych cierpieniach miłosnych; jest uwaga spowodowana opisaniem przez nią podwójnem samobójstwem berlińskiego oficera poety K.... i mę-

zatki, w której się kochał (1811). „Nie wartoby (dodaje) zastanawiać się długo nad czynem szaleństwa, dla którego mogą być jednak wymówką, nieznane nam do pewnego stopnia okoliczności osobiste; gdyby to zdarzenie nie było znalazło zaraz apologistów w Niemczech.“ (str. 365).

Otóż i cała retraktacja protestanckiej Magdaleny!... Jakkolwiek silny rozgłos i wziętość miały jej dzieła, to nierównie większej jeszcze sławy i popularności dostąpili dwaj współcześni jej poeci: Lord Byron i Béranger, którzy w licznych swych utworach nie pominęli też tego przedmiotu.

Zastanawia nas jednak różność ich zapatrywań w tym względzie. Kiedy Anglia była już, od czasu opuszczenia katolicyzmu, „klasyczną ojczyzną samobójstwa.“ do którego wiódł sekciarski i filozoficzny rozstrój religijny, przesytny pochodzący z używania, a ztąd owa nuda melancholiczna zwana „splenem“, to narodowy poeta, bogaty rozpustnik, pogładający na świat okiem rozpaczki, i nie wierzący w nieśmiertelność duszy <sup>1)</sup>, nietylko nie był apologistą takich ostateczności, ale owszem prawdopodobnie potępiał je. Żaden z głównych bohaterów jego poematów (1813 do 1817) jak Giaur, Korsarz, Manfred, nie kończy samobójczo; a w pierwszym czytamy (w przekładzie Mickiewicza) taki ustęp, zdający się być im przeciwnym:

---

<sup>1)</sup> Uzasadnia to między innymi jego wiersz „Eutana zya“, przełożony przez Mickiewicza zaczynający się od słów:

„Prędzej czy później gdy mię Czas owionie  
Snem nieprzespanym, w którym się nic nie śni.“

„Dusza brzemienne zbrodni swych ciężarem  
Jest jak skorpion opasany żarem.

Krąg coraz mocniej zwięża się i błyska

I więźnia coraz gwałtowniej dociska,

A gdy go zewsząd na wylot przepieka

Skorpion cierpi, dąsa się i wścieka.

Jeden mu został sposób wyjść z pożogów:

Ma żądło, które wyostrzył na wrogów,

Które trucizną pewną rany poi,

Jeden ból zada i wszystkie wygoi:

To żądło więzień topi w głowie swojej,

Podobnie dusza zła kona w cierpieniach“ <sup>1)</sup>.

Innym jest Béranger, dziecko i wychowaniec rewolucyi 1789., ubóstwiający wyłącznie wolność i sławę wojenną jak wtedy pierwszą i drugą pojmowano, hołdujący najniepowściągliwszej miłości, wynoszący najponętniej zmysłowe rokoszy, a Boga i religię traktujący po wolteriańsku.

Gdy dwaj młodzi przyjaciele (Wiktor Escousse i August Lebras) odebrali sobie razem życie czadem węglanym, wyspiewał wiersz (Le Suicide) gdzie, czyniąc, jakby dla powstrzymania ich, rozmaite przeciw takiemu krokowi zarzuty, na które zawsze w ich imieniu odpowiada, unosi z każdą zwrotką ich dusze

---

<sup>1)</sup> W przypiskach dodaje: że jest bardzo wątpliwem czy nawet skorpion staje się w takim położeniu „Katonem owadów“, bo nie zbywa na przyrodnikach twierdzących: że nie z własnego popędu ginie gdy jest żarem otoczony, ale w konwulsyjnych cierpieniach sam się kaleczy.

Manfred ma zrazu zamiar samobójstwa i chce się rzucić w przepaść, lecz powstrzymuje go alpejski myśliwiec. Że zaś w trajedyi Sardana-pal przedstawił w kilku scenach jego przygotowania do spalenia się na stosie z Mirrą, wreszcie wykonanie tego postanowienia, to zdramatyzował tylko podanie historyczne.

do Nieba, a czyn ten przypisuje jedynie ich nieznamomości obowiązków społecznych i brakowi apostołów, którzyby oświecali w tem ludzkość! <sup>1)</sup>).

Za rządów Ludwika Filipa przybrało samobójstwo we Francji tak wielkie rozmiary, że powszechne zaniepokojenie umysłów odbiło się i w poezji. Wiktor Hugo (niezły jeszcze wtedy katolik) napisał w 1831, z powodu zabicia się pewnego bogatego a rozpustnego panicza, wiersz <sup>2)</sup>, chłosczący go niemiłosiernie, gdzie powiada: „że więcej jak ciebie żałujemy nie tylko twej starej matki, tej dziewicy którą uwiodłeś, tych sług których opuściłeś, ale nawet twego psa, który miał więcej przywiązania do ciebie jak ty do niego.“ W roku 1835. przydał do tego ustęp elegiczny, który tu cały niemal na przytoczenie zasługuje:

„Kiedy, olbrzymiejąc pod zasepionem niebem,  
ślepe samobójstwo rozpościera ponure swe skrzydła,  
i co chwila zagarnia więcej dusz pod swój cień, kiedy  
gasi wszędzie, wbrew bożym zamiarom, oblicza pełne

---

1) Dieu Créateur! pardonne á leur démence.  
„Ils s'étaient faits les échos de leurs sons;  
Ne sachant pas: qu'en une chaine immense  
Non pour nous seuls, mais pour tous nous naissons.  
L'humanité manque de saints apotres  
Qui leur aient dit: Enfants suivez sa loi.  
Aimer, aimer, c'est être utile à soi,  
Se faire aimer, c'est être utile aux autres...  
— — Et vers le ciel se frayant un chemin  
Ils sont partis en se donnant la main!“

2) Obacz jego: Les chants du Crépuscule.  
Brnxelles 1835. Numer XIII.



światła i serca ogniste; kiedy Robert<sup>1)</sup>, malarz o żarzącym się pędzlu, co osłaniał pod wypogodzonym wejrzeniem burzę swej duszy, odrzuca, przed końcem dnia, puhar wychyliwszy zeń wszystko co mieścił miłości; kiedy Castlereagh<sup>2)</sup> ta ossa co ukłula Bonapartego, ów Anglik na pół Kartagińczyk a na pół Spartańczyk, godzi żelazem w serce i kona rozczarowany, przesycony władzą a podstępami wycieńczony; kiedy Rabbe<sup>3)</sup> zaprawia trucizną swe rany, a Gros<sup>4)</sup> jak jelen ścigany przez szczekające ukąszenia, bez tchu, rzuca się, osłabiony i stary, do rzeki aby zmylić sforę zawistników; kiedy od matki do syna, od ojca do córki, wszędzie ów śmiertelny wichur, łamie rodzinne gałęzie: gdy widzi się starca, co długo podziwiał słońce, kwapiącego się do grobu, i małżonkę opuszczającą domowe ognisko, i ucznia rozczytanego w jakiejś starożytnej księdze, i wszystkie te nadobne, a niestety za wcześnie dojrzałe dzieci, nieznające ludzi, które w Paryżu jakieś złote sny nieraz aż do Nieba unoszą, a które zgładziły się, gdy z wyżyn tych marzeń: sławy, cnoty, miłości, wolności, spadły uderzywszy głową o społeczeństwo: wtedy wierzący modli się, a myśliciel pochyla zadumane czoło!...

1) Leopold Robert znakomity malarz francuzki, zabił się z miłości w Wenecyi 20. marca 1835.

2) Lord Robert Stewart Castlereagh margrabia Londonderry, słynny dyplomata i Minister angielski zarządził się w sierpniu 1822.

3) Alfons Rabbe, literat i dziennikarz francuski zmarły samobójczo ostatniego grudnia 1829.

4) Antoni Gros, ceniony historyczny malarz francuski, licząc już lat 66 rzucił się do Sekwany w czerwcu 1835.

Niestety! ludzkość pędzi podobno za szybko. Dokądże dąży to stulecie? Kędy zmierza ta horda duchów? Nic nie znalazło się jeszcze, nic nie jest zrozumianem: Zbyt wielu, wobec zawodu wszelakich nadziei, rozbija sobie głowę o krawędź grobu: jak gdybyś skruszył o bruk jajo, gdzie nic jeszcze nie kiełkuje bo nie było wysiedzone!

O klęsko wieku szamocącego się w sobie, gdzie wszystko jest w rozkładzie! Jakież na to lekarstwo i jaka tego przyczyna? Czy że wiara znika po za rozumem jak słońce zchodzące z widnokregu? Że człowiek nie liczy się już z Bogiem w swoich zamysłach? Że wreszcie robi się noc głęboka w owych niedostrzegalnych świata zakątkach serca, które twoja tylko lampa o Jezu! oświecić zdoła. Czy nie czas już, majtkowie burzą skołatani! odbudować ołtarz i pochylić przed nim głowy? Nie należyż żałować owych starych a męźnych dni, kiedy żyjący wierzyli w to, co wierzyli zmarli, dni poważnej bogobożności i płodnej siły, kiedy otwarte pismo boże jaśniało wobec świata!“

— Zapewne! zwłaszcza że z tej samej Francji wychodziły na świat coraz to nowe do takich czynów przykłady i podniety! Wszak wypowiedano tam stugębnie wojnę chrześcijaństwu.

Filozof Cousin twierdził: że nie ma prawdy absolutnej, August Comte oddawał tylko cześć materii hołdując panteizmowi. Juliusz Simon uznaje tylko „religię naturalną“, Proudhon nazwał Boga „złem“ (Dieu c'est le mal), Michelet (w dziele „La Sorciere“) woła: „Nienawidzę cię religio, boś jest zaprzeczeniem natury, gnębisz pociągi ciała, przeklinasz szatana, który jest przeciw światłem:

„Lucifer!“ Karadoc otworzył temuż swym „Spiritizmem“ na oścież przystęp do oszołomionych, w świat pozagrobowy zuchwale zaglądnąć pragnących umysłów. Renan zaprzeczył bóstwo Zbawicielowi, a z katedr publicznych głosili: Villemain, Edgard Quinet, Rémusant i inni zasady antychrześcijańskie.

Wtórowali uczonym: powieściopisarze, rozbudzając cielesne chuci i przedstawiając namiętności w świetle ponętne. Jakże długi ich szereg od bezecnego Pigault-le Brun, Balzaka, Pawła de Kock, Eugeniusza Sue, Alexandra Dumasa do pani Sand (Dudevant), która w swym romansie „Indiana“ 1832, każe jechać swym kochankom aż do wyspy Oceanu aby tam wspólnie się zabić! A cóż przedstawiano po teatrach jeżeli nie ustawiczną apoteozę samobójstwa będącego albo koniecznością albo heroizmem!

Tu wypada nam przejść do narodu przezwanego „Fracuzami północy“, który, przejmując od stu lat wszystko z Francyi, przejął od niej i samobójstwo.

Widzieliśmy jak ono już za panowania Stanisława Augusta zaczynało się krzewić: ale dopiero mnogie bezpośrednie styczności i kolegowanie wojsk polskich z francuzkami we Włoszech i indziej, rozpowszechniło bardziej to złe. Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe, widziało już coraz częściej: jak jakiś oficer złajany na paradzie w łeb sobie strzelił, jak uczony podróżnik Jan Potocki odebrał sobie życie w 1815., a w 1828. młody poeta Tymon Zaborowski. Wszak Niemcewicz, oplakując w swych „Śpiewach historycznych“ (1816) zgon ks. Józefa Poniatowskiego i otaczając go naj-

światniejszą aureolą, narzuca mu gwałtem samobójstwo, o którym on ani marzył; ma nawet kiedyś świadczyć o tem napis na jego grobie:

„Wyryją na nim jak w ostatniej toni:  
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,  
Runąłeś z koniem i orężem w dłoni  
W nurty spienione.“

Lecz któż nie wie: co wiedział doskonale i Niemcewicz, że wódz ten, nie dla szukania śmierci, ale dla połączenia się z oddziałem na przeciwnym brzegu Elstery będącym, gdy most spalono, już ranny, skoczył z koniem do rzeki, ani szerokiej, ani zbyt głębokiej, gdzie jednak drugi strzał nieprzyjacielski z siodła go obalił. Jakoż wyższy nad Niemcewicza poeta Béranger przedstawił nierównie piękniej i wierniej zgon jego, podnosząc właśnie „niepokonaną niczem jego nadzieję“, w pieśni „Poniatowski“<sup>1)</sup>.

Wyznać trzeba: że pierwszy dopiero Mickiewicz wprowadził do naszej literatury samobójstwo jako czynnik dramatyzujący.

Konrad Wallenrod (1828) zabija się rozmyślnie wobec grożącego mu topora oburzonego Zakonu, lubo prawdziwy Wallenrod zmarł śmiercią naturalną w obłąkaniu. W czwartej części Dziadów trapi Gustaw poczciwego księdza widocznym zamiarem samobójstwa i pyta go: „A znasz ty żywot Haloizy? znasz ogień i lzy Wertera?“ Dobywającego sztylet, powstrzymuje ksiądz:

---

<sup>1)</sup> Której każda zwrotka kończy się wykrzyknikiem:  
„Rien qu'une main, Français, je sui sauvé.“ Napisana w r. 1831.

„Co to ma znaczyć? ... szalony! czy można?  
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście.  
Jesteś ty chrześcjanin? taka myśl bezbożna!  
Znasz ty Ewangelią?”

na co Gustaw:

„A znasz ty nieszczęście?”

Po takich reminiscenciach Goetego, czytamy jeszcze osobliwsze słowa o Reytanie w „Panu Tadeuszu” (Pieśń I.).

„W ręku trzyma nóż ostrzem zwrócony do łona,  
A przed nim leży Fedon i żywot Katona.”

Więc ten nieszczęśliwy Katon, pokutujący upiorem po tylu dziełach, musiał ukazać się i w poemacie narodowym polskim! Ale przecież, jak wiemy, śmierć Rejtana nie była dobrowolną, a Fedon jest wręcz przeciwny takim czynom!

Że to wszystko było tylko efektem dramatycznym a nie rdzennem Mickiewicza przekonaniem, widzimy z 8. pieśni tego samego poematu, gdy uwydatnia obłąd w postępowaniu miotanego miłością zazdrością Tadeusza:

„Wpadł w rozpacz i nie widział innego sposobu,  
Chyba ucieczkę prędką: gdzie? chyba do grobu.  
Więc kulak przycisnąwszy na schylonem czole,  
Biegł ku łąkom — gdzie stawy błyszczały się w dole,  
I stanął nad błotnistym: w zielonawe tonie  
Łakomy wzrok utopił i błotniste wonie  
Z rozkoszą ciągnął piersią i otworzył usta  
Ku nim. Bo samobójstwo jak każda rozpusta  
Jest wymyślną: on w głowy szalonym zawrocie  
Czuł niewywowny pociąg utopić się w błocie.”

Takież przekonanie tryska też z kilku, mniej lub więcej do tego odnoszących się jego „Myśli”.

Skąd męka?

Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata.  
Sam sobie robi koło, i sam się w nie wplata.

## Nadzieja.

Trzymaj ten sznur choć fala nad głową szaleje,  
Wybrnąłby szatan gdyby mógł chwycić nadzieję.

## Skarga.

— „Uszło szczęście i próżno dotąd za niem chodzę!“  
— Nie uszło: czeka ciebie na krzyżowej drodze.

## Czas.

Czas jako powróż wiąże ducha do natury  
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury!

## Pokusy.

Nawała pokus, równie jako morska burza.  
Dielnych pływaczów wznosi, a słabych zanurza.

## Sen.

Jak bezsenno źle czyni gdy oczy zamruża  
I kładnie się na łożu, bo to noc przedłuża:  
Tak namiętny źle czyni gdy śmierć zada sobie.  
Wylecz się z bezsenności, nim pójdziesz spać w grobie!

Smutno stwierdzać: że emigracja z 1831 r.,  
zapatrująca się we Francji na tyle zgubnych teorii  
i przykładów, wydała ze swego łona sporą liczbę  
podobnych ofiar nędzy, zwątpienia i rozpaczy.

Lecz wróćmy na Zachód i przypatrzmy się  
mnogim tam czynnikom, wywołującym bezpośrednio lub  
pośrednio także skutki.

Kiedy filozofia XVIII. stulecia wyszydzała i  
obracała w śmieszność chrystianizm, nic jednak nato-  
miast nie postawiwszy, to filozofia naszego wieku  
usiłowała budować dla ludzkości różne gmachy, które  
z wielkim zachodem i hałasem wznoszone, rysowały  
się zaraz i po jednym rozpadały, lub pochylają się  
widocznie w naszych oczach, chociaż mimo tego bardzo  
jeszcze wielu trzyma się uporcezywie tych lazaretów  
roзумu.

Oto wystąpił już od r. 1807. Jerzy Hegel z długim szeregiem pism <sup>1)</sup>, gdzie, godny duchowy potomek Spinozy, rozwinął znów chorągiew Panteizmu. Według niego: „essencya nieskończona, pierwotna, istota wszech rzeczy, przeszła ze stanu abstrakcyi w rzeczywistość, przeobrażając się w Świat, Naturę. Następnie ów pierwiastek przyszedł do samopoznania, objął tożsamość nieskończoności ze skończonością, wszedł niejako sam w siebie, uzupełnił się i został rozumem ludzkim. Niema więc osobowego Boga, bo jest nim cała ludzkość z naturą, od której oczywiście wszystko zawisło.

Istotą ducha pod względem formalnym jest wolność, według której może oderwać się od swej zewnętrzności, czyli swego istnienia i uczynić się szczególnością.“

Poszedł zaraz dalej jego uczeń: Ludwik Feuerbach <sup>2)</sup> stawiając pytanie: „Jezus Chrystus wyzwolił ducha z więzów ciała: a któż oswobodzi ciało z pod mocy ducha?“ Widocznie on, według którego: to tylko jest prawdą i rzeczywistością co podpada pod zmysły; ponieważ zaś Bóg nie może być istotą zmysłową, więc go niema. Nie istnieje też i dusza, a człowiek jest wyłącznie i zupełnie płodem swych rodziców, mamki, powietrza, światła, ciepła, pożywienia.

---

<sup>1)</sup> Phenomenologie des Geistes 1807. Logik des Seyns, des Wesens und des Begriffes 1812. Encyclopedie der philosophischen Wissenschaften i t. p. Zmarł w 1831.

<sup>2)</sup> Gedanken über Tod und Unsterblichkeit 1830, Ueber Philosophie und Christenthum 1838, Das Wesen des Christenthums 1841.

Wszelka teologia i idealizm jest w sprzeczności z życiem i rzeczywistością: religia jest rozdzieleniem człowieka z samym sobą, bezpośrednią przyczyną złudzeń, fanatyzmu, urojeń i t. p. Religia objawiona tłumi moralność, estetykę, cnotę, zatrzuwa uczucie prawdy. Życie i myślenie są jedynie funkcjami organizmu, które kończą się ze śmiercią.“

Jeden z koryfeuszów tej ateuszowskiej i materialistycznej szkoły: Vogt wyjaśnił to bardzo pięknie ucząc: że „myśl jest tylko sekrecją czyli fosforescencją mózgu, który tak ją wydziela jak nerki urynę a wątroba żółć! Granicą ostateczną myśli, jest granica doświadczenia zmysłowego.“ Chemik Jakób M o l e s c h o t t upatruje w swej umiejętności świat cały, bo i „myśl jest tylko poruszeniem materii.“ Drugi chemik i medyk Ludwk B ü c h n e r (od 1847. profesor w Monachium) twierdzi <sup>1)</sup> „że dusza jest składnikiem doprowadzonym do jedności: pewnym skutkiem połączonego działania licznych pierwiastków materii obdarzonych siłami (?), a dobre i występne czyny i zbrodnie, są nieuniknionymi następstwami stosunków i stanu mózgu, zawisłego od charakteru działania zewnętrznego.“

Skoro więc niema Boga, a dusza jest tylko materią, każdy też nasz czyn tylko koniecznym następstwem jakichś nieokreślonych sprężyn, okoliczności i wrażeń zewnętrznych, toć należy zaprawdę dziwić się: że wobec tylu cierpień moralnych i fizycznych. połowa ludzkości nie uwalnia się od nich samobójstwem!

<sup>1)</sup> Uszczęśliwił nas przekładem jego dzieła: „Kraft und Stoff“ (Siła i materia) Edward Mulski (Lwów 1869).



Ale tu właśnie przychodzimy do odrębnej niejako szkoły Fatalistów. W tych samych bowiem czasach, wydobył jeden z członków akademii bruxelskiej spoczywającą od dawna, bo od roku 1787. rozprawę ówczesnego jej członka Du Rondeau, gdzie ten wręcz twierdzi: „że człowiek niema wolnego wyboru w swych postanowieniach, gdyż musi skłaniać się do tego, co mu się wydaje pożyteczniejszem lub przyjemniejszem. Jest on w każdej chwili życia biernym narzędziem w rękach konieczności. Zły człowiek i każdy zbrodniarz jest chorym. Mimo tego jednak może i powinno społeczeństwo karać takich i czynić ich nieszkodliwymi, podobnie jak powstrzymuje tamami i groblami wody mogące bezwiednie sprawiać szkody.“

W ślady jego wchodzący sekretarz rzeczonyj akademii: Quételet, powiada <sup>1)</sup>: „Społeczeństwo nosi w swem łonie zarody wszystkich zbrodni, które mają być popełnione, wraz ze sposobnościami do nich. Ono przygotowuje niejako te zbrodnie, a sam winowajca jest tylko narzędziem do ich wykonania... Budżet corocznych zbrodni daje się więc naprzód obliczyć... Ilość też samobójstw powtarza się rok rocznie tak, iż można mniej więcej zapowiedzieć ile ich będzie w roku następującym.“

Przekonamy się niżej, jak bardzo mylnem było to twierdzenie zarozumiałego fatalisty. Tymczasem stał się niepoślednim szermierzem tejże szkoły Anglik

---

<sup>1)</sup> W dziele: Sur l'homme et le développement de ses facultés, 1835., i w tomie 21. str. 35. rozpraw bruxelskiej akademii umiejętności.

Henryk Buckle <sup>1)</sup>: „Samobójstwo (mówi) jest jedynie wynikiem ogólnego stanu społeczeństwa, a każdy pojedynczy przestępca urzeczywistnia tylko co jest niezbędnym skutkiem istniejących okoliczności. W danym położeniu społeczeństwa, musi pewna ilość jego członków sama położyć kres swemu życiu. To jest prawem powszechnem, rozwiązanie zaś szczegółowego pytania: który z nich musi tę zbrodnię popełnić? zawisło oczywiście od rozmaitych praw, które wszakże w swej łącznej działalności muszą podlegać prawu powszechnemu. A siła tegoż jest tak nieprzepartą, że: ani przywiązanie do życia, ani obawa przed tamtym światem, nie zdoła wyrzucić najmniejszego wpływu choćby na jakieś nawet powstrzymanie jego wymagań.“

Podobnie rozumuje i rodak jego Jakub .Mill znany historyk i ekonomista, zmarły w 1836. <sup>2)</sup>, profesor lipski Dr obisch <sup>3)</sup> i inni.

Otóż ostatni kres nauki o samobójstwie: starzy poganie potępiali je, lub przynajmniej powątpiewali o jego zdrożności, lub dopuszczali je niekiedy, filozofia XVIII. wieku nazwała je: obowiązkiem, a nowożytna: koniecznością!

Nie zbywa jednak i w protestanckim obozie na mężach, zapatrujących się zacie i oceniających nale-

<sup>1)</sup> W dziele przełożonem na niemieckie pod tytułem „Geschichte der Civilisation in England“ przez Arnolda Ruge. Czwarte wydanie 1870. T. 1. str. 24.

<sup>2)</sup> W dziele z roku 1829. „Analiza fenomenów ludzkiego umysłu.“

<sup>3)</sup> Die Moralische Statistik und die Willensfreiheit 1866.

życie tę zbrodnię. Do takich należy mniej lub więcej stanowczo: A d o l f W a g n e r <sup>1)</sup>, W u t t k e <sup>2)</sup>, a nade wszystko Dr. A l e x a n d e r O e t t i n g e n profesor teologii w D o r p a c i e <sup>3)</sup> piętnujący samobójstwo jako „potworny plód wyuzdanego i aż do manii posuniętego spaczenia woli... Należy bardzo powątpiewać o moralnej odwadze woli nawet w takim Katonie, Brutusie i Lu-krecyi, a dopieroż w religijnie fanatycznych Braminach, Japończykach i Chińczykach, u których takie czyny są bardzo rozpowszechnione. Samobójca jest raczej pastwą owej rozpaczy, która wybuja jak chwast ze smutnego stanu społeczeństwa, ze skrzywienia stosunków towarzyskich, z nikczemnego zwątpienia umysłu, samemu sobie zostawionego a z Bogiem rozdwojonego. Jest to skutek odpowiedni przyczynom, najjaskrawszy i najwybitniejszy objaw rozstroju życia przez grzech i owej nierozwikłanej sprzeczności jaką on sprawia.“ Kiedy zaś różni powierzchowni badacze, przerażeni wzrostem takich objawów, łamią sobie głowy nad właściwymi onych przyczynami, upatrują je: to w przeludnieniu i smutnych stosunkach finansowych, to w przewrotach politycznych, to w niedostatkach oświaty i brakach wychowania, a nawet we wpływach fizykalnych i klimatycznych; odezwał się już nie jeden głos poważny, nawet nie tylko teologów ale głębokich uczonych różnych zawodów, uznających bez ogródki: że stan tak oślakany należy wyłącznie

---

<sup>1)</sup> Die Gesetzmässigkeit in den scheinbar willkürlichen Menschlichen Handlungen 1864.

<sup>2)</sup> Sittenlehre T. 2. str. 118.

<sup>3)</sup> Die Moralstatistik. Erlemgen 1868. str 906, 907.

przypisać wzmagającej się obojętności religijnej i zaniedbaniu praktyk pobożności.

Do takich należy jedna z największych powag lekarskich we Francyi Esquirol, który pisał już w 1839. <sup>1)</sup>: „Jeżeli człowiek przez swe wychowanie nie zasilił duszy wiarą religijną i prawidłami moralności, nie nawykł do porządku i odpowiedniego prowadzenia się, jeżeli nie nauczył się szanować praw, wypełniać obowiązki społeczne, znosić zmienne koleje życia: jeżeli owszem przywykł do gardzenia bliźnim. do lekceważenia rodziców, do gwałtownych żądź i kaprysów, to zapewne, w równych zresztą okolicznościach, będzie skłonniejszym do odebrania sobie życia, skoro dozna jakich zgryzot lub przeciwności.“ Druga podobna znakomitość profesor paryski Debreyne <sup>2)</sup> mówi: „Prawdziwą, pierwszą i powszechną przyczyną samobójstwa jest brak wiary i zasad religijnych, nieznamość ich przepisów, a nadewszystko: zaniedbanie zasad religijnych. To wszystko skupia się w Materializmie.“ Do takich liczymy też znanego statystę Legoyt <sup>3)</sup>, słynnych medyków: Roy <sup>4)</sup>, De Lisle <sup>5)</sup> Brierre de Boismont <sup>6)</sup> i statystę Osterleina <sup>7)</sup> który powiada: „Stosunkowy stopień szkolnej nauki i wykształcenia nie wpływa bynajmniej na umniejsze-

<sup>1)</sup> Maladies mentales. T. 1., str. 587.

<sup>2)</sup> Pensées d'un croyant, wydanie czwarte. Paryż 1844., str. 270.

<sup>3)</sup> Le Suicide en Europe. 1868.

<sup>4)</sup> Etude sur le suicide. 1870.

<sup>5)</sup> Du suicide. 1856.

<sup>6)</sup> Annales d'hygiène. 1849.

<sup>7)</sup> Medicinische Statistik, str. 738.

nie samobójstw, dla tego: że namiętności i pobudki wiodące do samobójstwa, mają główne swe źródło w usposobieniu i życiu moralnem, a nie w obszarach wiedzy i intelligencyi, i że ostatecznie wszelka nauka, wszelkie powiększenie wiedzy i wykształcenia może zrobić człowieka zdatniejszym i rozumniejszym ale nie lepszym.“

Jak zaś zapatrują się na samobójstwo dzisiejsi liberalni protestancy politycy, to widzimy po części z obszerniej o tem rozprawy Dr. Ernesta Engla, dyrektora królewskiego statystycznego bióra w Berlinie <sup>1)</sup>. Mówi wprawdzie (str. 46): że „samobójca, przez zniszczenie swego ziemskiego istnienia, wdziera się samowolnie w bieg natury i władanie owej wyższej potęgi, co kieruje losami ludzkości“ ale nigdzie nie dostrzega żadnych religijnych w tej mierze prawideł. Według niego (str. 47) należy przypisać wielką rzadkość takich czynów u Żydów jedynie „ich prostemu i ascetycznemu trybowi życia, ścisłemu pożyciu familijnemu, właściwej temu narodowi wytrwałości w rozpoczętych przedsięwzięciach i silnej mocy odporu wobec ciosów losu.“

„Chrześcianaństwo (str. 48) nie orzeka nigdzie wyraźnie zakazu samobójstwa, a jedynie z przepisu cierpliwego znoszenia dolegliwości, które są próbami od Boga zsyłanemi i za które czekają na tamtym świecie nagrody, należy wnosić: że ono sprzeciwia się chrześcijańskiej moralności.“

Wie jednak jak pisał o tem święty Augustyn,

---

<sup>1)</sup> Zeitschrift des könig. preussischen statistischen Bureaus. Elfter Jahrgang 1871.

i wyznaje (str. 49) że w Niemczech, jeszcze przed przyjęciem prawa rzymskiego, istniały surowe przeciw samobójstwu ustawy, wypływające z odwiecznych zwyczajów. „Wprawdzie ustają już dziś (mówi) przy świetle nauk, stare przeciw samobójstwu przesady, i rozpowszechnia się coraz bardziej przekonanie, oparte na badaniach medyczno-psychologicznych: że ono jest przynajmniej w znacznej części, wynikiem pożałowania godnych zamętów umysłowych i cierpień fizycznych“ (str. 51), ale „nie przestaje dla tego być ważnym historycznym dla państwa zadaniem: ze stanowiska publicznej moralności, ludzkości i sprawiedliwości.“

Obaczmyż teraz jak różne tegowieczne prawodawstwa postępowały lub postępują obecnie w tej mierze?

Kodex karny austrijski z 3. września 1803. orzekł (część I. §. 203): że „jeżeli zbrodniarz uszedł samobójczo karze za zbrodnię dowiedzioną i publicznie gorszącą, to jego imie ma być z wyrażeniem tej zbrodni, przybitem na szubienicy. Usiłowanie samobójstwa jest ciężkiem wykroczeniem policyjnym. (Część II. §. 90). Jeżeli się kto w takim zamiarze skaleczy, lecz, opamiętawszy się, od zamiaru swego żałując odstąpi. ma otrzymać od władzy upomnienie. Jeżeli zaś (§. 91.) zamiar ów nie został skutecznym wbrew jego woli, to ma być tak długo zamkniętym, aż, przekonany nauką: „że utrzymanie życia jest obowiązkiem względem Stworzyciela, państwa i jego samego, okaże żal i obieca poprawę.

Jeżeli zaś śmierć nastąpiła (§. 92), to należy zwłoki, jedynie pod eskortą straży, na miejscu po za

cmętarzem leżące przenieść i tam przez sługi sądowe pogrzebać.

Kodex Napoleona z roku 1810. ignoruje zupełnie takie czyny: zamykano więc na nie oczy wszędzie gdzie i za granicami Francji kodex ów był przyjętym, zatem przez długie lata i w Księstwie Warszawskim i Królestwie polskiem, i zamykają je dotąd we Francji <sup>1)</sup>.

W Anglii, lubo obowiązują dotąd na papierze stare średniowieczne surowe w tej mierze ustawy, obchodzą je zwykle w praktyce tem: że urząd oglądający zmarłych orzeka: iż samobójstwo zaszło w chwilowem pomieszaniu, lub w skutek pęknięcia serca (broken heart), co dopuszcza cichy pogrzeb.

Najnowszy kodex austriacki z 1852., podobnie jak obowiązujące obecnie w Prusiech i innych krajach niemieckich, poszły za przykładem kodexu francuzkiego.

Ciekawem jest atoli i pouczającym co o stosunkach pruskich wyjawia Engel (str. 50): „Należy odróżnić ustawy od istniejących u ludu zwyczajów,

<sup>1)</sup> Przecież nie cierpiał Napoleon samobójstwa w wojsku, jak o tem świadczy pamiętny jego rozkaz dzienny z r. 1800:

„Grenadier Gaboin zabił się z miłości, był zresztą wybornym żołnierzem. Jest to już drugi taki wypadek w korpusie w ciągu sześciu miesięcy. Pierwszy konzul nakazuje obwieścić gwardyi: że żołnierz powinien umieć zwalczać zarówno melancholią namiętności, jak nieprzyjaciela na polu bitwy i że ten co się zabija jest zbiegiem opuszczającym swe stanowisko, nikczemnikiem uciekającym przed walką.“

Dlaczegoż to co było prawdą w wojsku, nie zostało równie zastosowanem w obec całego społeczeństwa? Bo tam chodziło o całość armii, tu zaś przemogły zasady filozofii ósmnastego wieku.

które idą przed literą prawa... Lud nie przestał uważać samobójstwa jako czyn naganny, i tak się z nim obchodzić. Wykazuje to uporczywość z jaką w wielu okolicach obstaje przy odwiecznych w tej mierze zwyczajach, niedopuszczając pogrzebienia zwłok na cmentarzu i t. p.“

Więc nawet ludności protestanckie idą tu za wrodzonym popędem prawa natury, nie oglądając się wiele za teoriami uczonych... i stając w przeciwieństwie z prawodawstwem bezwyznaniowem!

Godnem jest też uwagi: że kiedy prawa były w tym względzie surowsze, mniej było samobójstw, a teraz gdy zamykają na nie uszy, rosną, jak to zaraz obaczymy, w sposób przerażający.

Prócz Anglii istnieją dziś ustawy przeciw samobójstwu jeszcze tylko w Hiszpanii, państwach Skandynawskich i w Rosyi, tudzież w królestwie polskiem.

Wydany dla tegoż w 1847. kodex karny postanawia (artykuły 944, 946, 948), że testamenta samobójców żadnej nie mają wagi a oni powinni być pozbawieni chrześcijańskiego pogrzebu. Usiłujący zaś spełnić czyn taki, niedokonany, ulegają pokucie kościelnej według zarządzenia swej duchownej władzy. Kary te zaś nie mają zastosowania w wypadkach następujących:

a) Gdy ktoś w uczuciu szlachetnego poświęcenia naraził się na śmierć.

b) Gdy kobieta odebrała sobie życie lub usiłowała to uczynić, dla ocalenia wstydu, wobec grożącego jej, a żadnym innym sposobem nie dającego się odwrócić gwałtu.



## V.

# Stan rzeczy obecny i nastroczające się złą wnioski.

Nim przystąpimy do tej nader ważnej i ciekawej części naszego zadania, musimy przedewszystkiem określić dobitnie pojęcie istotnego samobójstwa: bo i ono zostało wielokrotnie spaczonem.

Cóż powszechniejszego: jak nazywać samobójcą każdego, co z jakiego bądź powodu i popędu i w jakim bądź stanie umysłu położył kres swemu życiu, cóż z drugiej strony zwyczajniejszego: jak kłaść każdy taki czyn na karb obłąkania, twierdząc nawet że tylko w stanie bezprzytomnym spełnionym być może: według czego właściwie żaden z odbierających sobie życie nie byłby moralnie winnym?

Tymczasem: ani każdy dni swe skracający nie jest samobójcą, ani też podobna uniewinniać obłąkaniem każdego, owszem największej nawet części dopuszczających się takiego czynu.

Bo gdy (jak wykazaliśmy wyżej), nie należą bynajmniej do rzędu samobójców tacy, którzy poświęcili swe życie w heroicznym duchu ofiary dla dobra wiary, religii, bliźnich, ojczyzny; tak też tych tylko

prawdziwemi samobójcami zwać można, co z pobudek osobistych, w zupełnej świadomości tego co czynią, w zamiarze odebrania sobie życia podejmują odpowiednie środki i zamiar ten wykonują. Gdy niema tych warunków, niema samobójstwa a jest tylko nieszczęśliwy przypadek, często nawet nie samej tegoż ofiarze, ale raczej tym co mu nie zapobiegli, przypisywać się mający. Obląkany równie jak chory na malignę może więc pozbawić się życia czynem lub zaniechaniem skutek taki sprawującym, ale nie może być samobójcą, jak nie nazwiemy samobójcą dziecka co bawiąc się nabitym rewolwerem ugodziło się śmiertelnie, ani ślepego co idzie przed pędzący pociąg kolejowy lub nad brzeg przepaści, jak nie jest mordercą ten co zastrzelił przypadkiem najlepszego przyjaciela na polowaniu. Ale nic mylniejszego, jak kłaść wszystkie samobójstwa na karb obląkania. Fałsz takiego twierdzenia wykazuje codziennie i dziejowe wieków doświadczenie, poparte namacalnemi dowodami, stwierdzają wysokie lekarskie i psychologiczne powagi, dowodzą wyniki urzędowej i naukowej statystyki, z których się przekonamy, że owszem tylko małą część takich czynów można poczytać za nieszczęśliwe w stanie bezprzytomnym zasze przypadki.

A najprzód: co do powtarzających się powszechnie od wieków i w naszych oczach, a niestety nieraz z krewnymi lub znajomymi, doświadczeń, to:

1<sup>o</sup>. Wiadomo, że żaden z wymienionych w ciągu tej rozprawy historycznych samobójców, nie był obląkanym, a dałaby się przytoczyć i nierównie większa liczba podobnych, z rozmaitych szeregów meżów stanu,

wojskowych, uczonych, poetów i t. p. Znałem sam zbliska i długo przeszło dwudziestu samobójców; wiadome mi są przyczyny i okoliczności zgonu drugich przynajmniej dwudziestu, mogę więc upewnić że ledwie o którym z nich możnaby twierdzić z pewnością, że działał bezprzytomnie.

2°. Znane owszem dokładnie powody, które ich wszystkich do takiej ostateczności popchnęły, nie przynoszą im bynajmniej zaszczytu; a były tak rozmaite, że zaprawdę! nie tylko trudnoby je wyliczyć, ale nawet niejedną jako możliwy przypuścić! Sami jednak ci nieszczęśliwi wypisali je nieraz przed zgonem, jakby dla usprawiedliwienia się: a wiemy: że Wolter wyraził nawet życzenie: aby wszyscy samobójcy tak czynili, oczywiście w przekonaniu: że czyn ten spełniają zawsze z zupełną samowiedzą i przytomnością.

3°. Gdyby samobójstwo było istotnie wynikiem obłąkania, jakżeby prawodawstwa tylu wieków i narodów obmyślały tak zgodnie surowe na nie kary?

4°. Gdyby tak było, to musiałyby samobójstwa zdarzać się najczęściej, a przynajmniej często, w szpitalach wariatów, gdzie ci, mimo starannego nawet nadzoru, mieliby (jak to dzieje się przecie po więzieniach, domach poprawy, ubogich i t. p. zakładach), nieraz sposobność odebrania sobie życia ukradkiem i niedostrzeżenie, mianowicie kiedy pracują przy rzemiosłach, których narzędzia (nożyce, szydła) posłużyłyby im do takiego celu: a przecież nic rzadszego jak samobójstwa między istotami jawnie za obłąkane uznanymi.

5°. Główną cechą obłąkania jest niemożność rozumowania, pomieszanie pojęć i myśli, nie odpowie-

dność mowy, środków, działań do przedmiotów i celów. Prawdziwie obłąkany chcący się zabić, powinienby więc i w tem działać według stanu swego umysłu: wypić szklanę wody z cukrem aby się otruć, zwijać trąbkę papieru aby się nie przebić wykonać to ostentacyjnie, lub przynajmniej zamiar swój z góry zapowiadać i t. p. Kiedy przeciwnie: samobójcy są bardzo przemyślni w wyborze i przygotowaniu środków odpowiednich, w usuwaniu na chwilę i miejsce upatrzone wszelkich możliwych przeszkód. Gdy jedno się nie uda lub nie skutkuje, obierają coś innego, lub na wszelki przypadek zaopatrują się w jedno i drugie, dając w tem wszystkim niepoślednie dowody rozwagi i przezorności. Przytem spisują testamenta, listy, instrukcje, świadczące o zimnej krwi, pamięci, przezorności, nieraz o długiej z sobą walce, ale i o niezachwianem postanowieniu i najzupełniejszej świadomości tego co czynią. Któż dopatrzy w tem choć cień obłąkania? A co powiedzieć o tych, którzy bezpośrednio przed spełnieniem tak strasznego czynu, wyprawiają ucztę, idą na teatr, na bal, rozmawiają wesoło i najdowcipniej, jedzą, piją, tańczą?

6<sup>o</sup>. Nie są bynajmniej rzadkimi wypadki: że dwie i trzy osoby odbierają sobie naraz i łącznie życie: trzeba by więc przypuścić niedorzeczność, że wszystkie naraz dostały obłąkania?

7<sup>o</sup>. Nikt zapewne nie przypisze obłąkania tym, co w skutek tak zwanego „pojedyunku amerykańskiego“ wyciągnąwszy los fatalny, w oznaczonym dniu i godzinie kończą samobójczo?

8<sup>o</sup>. Gdyby obłąkanie było choćby tylko najpowszechniejszą przyczyną samobójstw, to trzeba by

twierdzić, że podlegają obłąkaniu najczęściej wojskowi, u których zazwyczajniejszym jest samobójstwo a najmniej podlegałyby umysłowym chorobom kobiety, u których takie czyny są rzadszemi: kiedy przeciwnie obaczymy, że one ulegają takim chorobom częściej jak mężczyźni.

9°. Wreszcie godnem jest uwagi, że gdy w rzeczach pieniężnych oniemiają wszelkie hipotezy uczuciowe, towarzystwa zapewniające renty na przeżycie, nie wypłacają takowych, skoro się okaże, że ten, który zapewnił swe życie sam je sobie odebrał.

Wobec tylu bijących w oczy dowodów, dziwić się nawet trzeba, że mogą być podzielone w tym względzie zdania między lekarzami i fizjologami, wszelako i tych większość jest po naszej stronie.

Kiedy stary Auenbrugger<sup>1)</sup> i Esquirol<sup>2)</sup> upatrywali w samobójstwie zawsze przynajmniej rodzaj obłąkania, a Falret<sup>3)</sup> utrzymuje: że lubo należy suponować w niem zawsze jakiś rozstrój umysłowy, nie podobna jednak nazywać je odrębnym kształtem i objawem umysłowej choroby; to Meckel<sup>4)</sup>; Heinroth<sup>5)</sup>, Stark<sup>6)</sup> i Briere de Boismont<sup>7)</sup> sądząc: że czyn taki popełnia się najczęściej w stanie obłąkania, przypuszczają go

<sup>1)</sup> Von der stillen Wuth oder dem Triebe zum Selbstmord 1783

<sup>2)</sup> Maladies mentales 1839.

<sup>3)</sup> De l'hypochondrie et du suicide. Paris 1822.

<sup>4)</sup> Lehrbuch der gerichtlichen Medizin.

<sup>5)</sup> System der psychischen Medizin.

<sup>6)</sup> Ueber Selbstmord im Kindesalter.

<sup>7)</sup> Annales d'hygiène 1849.

jednak i przy najzdrowszym umyśle; wreszcie Marc d'Espine <sup>1)</sup>, Schürmayer <sup>2)</sup>, Des Etangs <sup>3)</sup> i Debreyne <sup>4)</sup>, nie wahają się twierdzić przeciwnie że samobójstwo spełnia się zwykle i powszechnie przy zdrowych zmysłach, a tylko wyjątkowo w stanie obłąkania...

Debreyne śmiejąc się z tych co każde samobójstwo przypisują chorobie umysłowej powiada: „Wkrótce zapewne nie będzie się już mówić: „Ten się zabił“ ale „dostał samobójstwa“ jak febry lub cholery. A dla czegoż to owa mniemana choroba umysłowa napada właściwie tylko osoby bez wiary, bez zasad, a nadewszystko nie pełniące praktyk religijnych? Zaprawdę! nie jestto gwałtownym szalem, chorobą, ale zwykle czynem najniewątpliwiej zbrodniczym.“

W innym dziele <sup>5)</sup> roztrząsa dość upowszechnione w świecie lekarsko - prawniczym zdanie: „że istnieje monomania do samobójstwa, jak do morderstwa i podpalania, stan, w którym człowiek bez żadnych objawów rozstrojenia umysłowego, popychanym bywa do takich czynów skłonnością niepokonalną.“

Zbija najprzód ową mniemaną niepokonalność, bo ta sprzeciwiałaby się wolności woli, która jest jedną z najcenniejszych cech człowieka; przy-

<sup>1)</sup> Essai analitique et critique de statistique mortuaire 1858.

<sup>2)</sup> Lehrbuch der gerichtlichen Medizin 1854.

<sup>3)</sup> Du suicide politique en France depuis 1789 jusqu'á nos jours 1860.

<sup>4)</sup> Penseés d'un croyant 1844 str. 273, 275.

<sup>5)</sup> Essai sur la théologie Morale considérée dans ses rapports avec la physiologie et la médecine. Wydanie 5., Paryż 1868, stronnice 299, 305, 309.

puszcza wypadki takich pociągów, ale jeżeli nie istnieje żaden inny powód do takich czynów, to należy, skoro zostały spełnione, przypisać je istotnemu szalowi (delirium) w chwili ich wykonania. Sądzymy nawet: że to nagłe i chwilowe pomieszanie zmysłów, jest tylko wynikiem i skutkiem nieszczęśliwej skłonności, z którą nie walczono dostatecznie, lub niedbalstwa w unikaniu sposobności, mogących ją żywić lub bardziej rozwinąć. Te to właśnie okoliczności czy przyczyny, sprawujące taki szal nagły lub specjalny, powinny służyć do ocenienia stopnia winy monomana, ponieważ wola moralna jest podporządkowaną wolności moralnej, jak ta jest podporządkowaną rozumowi.

„Sądzę też że podobne wypadki są niezmiernie rzadkimi, nie spotkałem się nigdy z nimi: jestem przekonany, iż wielkie cierpienia moralne sprawiają raczej obłąkanie prawdziwe i trwałe: nie widziałem nigdy osób zabijających się w nagłym napadzie, lub w pierwszym napadzie szaleństwa. Wariaci zabijają się powszechnie tylko w stanie chronicznym i czynią to mniej więcej z zastanowieniem i pewnem rozumowaniem, lub w skutek jakiejś fałszywej kombinacji i mylnego wyrachowania.“

Obaczmyż teraz jaki stosunek obłąkanych do ogólnej liczby samobójstw wykazuje urzędowa i naukowa statystyka? Najprzód: sama już metoda według której, w skutek długich doświadczeń, postępują w Niemczech, Francyi, i t. p. w przygotowaniu dat i układaniu tablic o samobójstwach, przekonuje: że obłąkanie jest tylko jedną z bardzo wielu przyczyn wykazywanych. Oto mniej więcej ich wyszczególnienie.

1. Nędza, klęski majątkowe, długi, straty w grze.

2. Zgryzoty familijne, kłutnie domowe, złe obchodzenie się rodziców, małżonków, dzieci, obelgi, procesa.

3. Miłość, zazdrość, rozpusta, cudzołóstwa, pijaństwo, skapstwo, lenistwo.

4. Rozmaite zmartwienia jako to: zbrzydzenie swego społecznego stanowiska, sprzeczki i kolizye z przełożonemi, obawa przed sądownym śledztwem lub wyrokiem, służbą wojskową, cierpienia fizyczne, i ogólnie odraza do życia.

5. Choroby mózgowe: obłąkanie, melancholia, hipochondria, monomania, napad mózgowej gorączki, umiesienia złości, zemsty, marzycielstwo religijne i polityczne.

6. Doraźne zbrodniarzów po spełnionej zbrodni w rozpaczy samobójstwa.

7. Powody nieznanne, to jest: które do żadnej z powyższych kategorii nie należą, lub ogólnie wysledzić się nie dały. Zważmy atoli:

a) Że ta ostatnia rubryka gdzie niepodobna domyślać się choroby umysłowej jest zwykle najznaczniejszą, bo obejmuje nieraz blisko trzecią część ogólnej liczby.

b) Że rubryka piąta, poświęcona chorobom umysłowym, obejmuje powody, które bardzo często nie podobna poczytać za stan bezprzytomny, bo czyn w uniesieniu złości lub zemsty spełniony nie jest jeszcze koniecznym dowodem pomieszania, a co znaczy w pruskich wykazach „Religiöse und politische Schwärmerey“, o tem dałoby się niejedno powiedzieć! Przypominany tylko w ogólności: że Swedenborg, Cabet, Enfantin, Saint-Simon,



F o u r i e r byli niezaprzeczenie takimi marzycielami, a przecież ani ich ani licznych ich zwolenników nikt o chorobę umysłową nie poszlakował.

Ale w takim dowolnem rozszerzeniu widocznym jest zamiar; aby tym sposobem, poczytując tyle rozmaitych objawów za choroby umysłowe, zażegnać wielkie nieraz publiczne oburzenie, zmniejszyć wstyd, pocieszyć krewnych, wreszcie zapewnić samobójcom wobec władz kościelnych uczciwy pogrzeb.

Dobrze więc! przypuściwszy nawet że wszyscy w owej rubryce umieszczeni działali rzeczywiście mniej więcej pod wpływem jakiejś choroby umysłowej; to spytamy dopiero: iluż wykaże nam takich statystyka? Pracowity w tym zawodzie badacz wspomniany już wyżej Oettingen<sup>1)</sup>, zestawiając w 1868. docieczone w różnych państwach: mianowicie we Francyi, Szwecyi, Saxonii, Württembergu i w Badeńskim samobójstwa, wykazuje: że na sto takich wypadków, należy przypisać przeciętnie zaledwie 33 chorobom umysłowym.

Zgadza się z tym stosunkiem najzupełniej drugi niepośledni statystyk Dr. G u t t s t a d t<sup>2)</sup>. Z jego zestawień wynika że na tysiąc samobójstw, została choroba umysłowa podaną jako powód.

We Francyi w 1871. w 350 wypadkach.

We Włoszech w 1870. „ 330 „

W Prusiech w 1869. „ 344 „

1) Moral Statistik str. 940 i tablica odpowiednia.

2) W rozprawie umieszczonej w „Zeitschrift des kön. preuss. statistischen Bureaus“ na rok 1874. pod tytułem: „Die Selbstmorde in Preussen während der Jahre 1869 bis 1872“, str. 248 i tablica.

W Prusiech w 1870. w 332 wypadkach.

„ „ „ 1871. „ 330 „

„ „ „ 1872. „ 320 „

Co równa się mniej więcej jednej trzeciej części! Zważając jednak: że nie mało wypadków gratis przyjęto za choroby umysłowe, wypadłaby podobno na prawdziwe nieszczęśliwe przypadki tylko część czwarta.

Co do wzrostu samobójstwa w ogólności, to trzeba być chyba ślepym aby nie widzieć: jak olbrzymie rozmiary przybrało już w naszym wieku, i jak rośnie jeszcze z dnia na dzień!

Nie zbywa wprawdzie na takich, którzy usiłują dawać złemu mniejszą skalę w interesie mniemanego wszechstronnego postępu. Cóż robić? ich postęp idzie swoją drogą, a samobójstwo, przedrzyżniając im, kroczy swoją! Dżuma, żółta febra, cholera, są straszniemi niszczycielkami ludzkości, ale zawsze tylko przechodniemi; samobójstwo stało się powszechną chroniczną chorobą i więcej jak tamte ofiar pochłania.

Stwierdzają to i oplakują myśliciele i statyści różnych odcieni wyznań i narodowości. „Samobójstwo (mówi Debreyne już w 1839.)<sup>1)</sup> rozpowszechniło się obecnie w sposób niesłychany i przerażający.“ Adolf Wagner<sup>2)</sup>: Powszechny wzrost samobójstwa w stosunku przewyższającym nawet sam przyrost ludności, należy uważać w Europie w XIX. wieku jako

<sup>1)</sup> Pensées d'un croyant str. 269.

<sup>2)</sup> Statistisch-antropologische Untersuchung der Gesetzmässigkeit in den scheinbar willkürlichen menschlichen Handlungen. Hamburg 1864.

fakt niezaprzeczalny.“ Oettingen<sup>1)</sup>: „Okropna regularność jego periodycznego postępu we wszystkich krajach europejskiej cywilizacji, wydaje się jak przedrzyżniający zgrzyt szkieletu, podnoszącego groźnie palec na tłum lekkomyślnie w używaniu pogrążony. Prawda że świat podaje swym kochankom truciznę miasto rokoszy, ale płochość tłumy pokrywa nawet te przerażające kostnice kwiatami usprawiedliwiania i podziwu!“ Engel uważa<sup>2)</sup> że „wzmagająca się w sposób uderzający ilość samobójstw w Prusiech, nawet po więzieniach, domach poprawy, zakładach dla ubogich i szpitalach, mianowicie zaś w wojsku, wykazała już od r. 1864. potrzebę dokładniejszych w tym względzie jak dotąd badań i wykazów.“

Kiedy w starożytności pogańskiej i później w wiekach ostatnich, odbierali sobie życie zwykle tylko ludzie pełni siły, w skutek długo wybujałych namiętności, stosunków politycznych i t. p., teraz, od lat kilkadziesiąt, wydzierają je sobie niedorostki, młodzieńcy i zgrzybiali starcy. Nie powstrzymuje już pierwszych żaden urok młodości, żadna nadzieja lub tak właściwe wiośnie istnienia fantazyja i wyobraźnia, nie powściąga drugich doświadczenie życia, i sama już bliskość przyrodzonej śmierci. Straszno widzieć w rubrykach samobójców, według wieku ułożonych:

<sup>1)</sup> Die Moralstatistik. Erlangen 1868 str. 907.

<sup>2)</sup> Zeitschrift i t. d z 1871 str. 43, 51. Podobnie i wiedeńskie „Statistische Monatschrift 1875 str. 535: „Zu dem traurigen, in allen Culturstaaten seit langem stettigen Anwachsen der Selbstmorde, sei noch bemerkt dass hierin das Jahr 1874 für Oesterreich keine Ausnahme macht, sondern die Zahl derselben rascher als in den Vorjahren stieg.“ Co zaraz wykażemy liczbami.

dzieci od lat 9 do 16., młodzieńców od lat 16 do 21 i t. d., a z drugiej strony starców od lat 60. do 80. i dalej!

Według wykazów statystycznych ogłoszonych w 1862. przez Ministerstwo sprawiedliwości we Francji, wynosi tam liczba samobójstw w przecięciu dziennie dziesięć do jedenastu, czyli rocznie około 3900. Naliczono w tej liczbie: 2 dzieci jedenastoletnich, 2 trzynastoletnich, 3 czternastoletnich, 9 piętnastoletnich, a 49 starców dziewięćdziesięcioletnich!

Owszem w tych wysokich klasach mają być według Oettingena (str. 935) samobójstwa najliczniejsze! Zestawia on (na tablicy 159), oparty na najgodniejszych wiary źródłach, wyniki doświadczeń z lat 1816 do 1865 w 280.000 wypadkach w dziesięciu państwach to jest: we Francji, Belgii, Danii, Szwecji, Norwegii, Austrii, Prusiech, Saxonii, Bawaryi i Anglii, z których widać, że przeciętny roczny przyrost samobójstw wynosi trzy do pięciu procentów, kiedy współczesny roczny przyrost ludności nie przechodzi półtora procentu! <sup>1)</sup>.

A należy pamiętać: że istniejące jeszcze w niektórych państwach (mianowicie w Anglii i całej Skandynawii) prawa przeciw samobójstwu, odmawianie chrześcijańskiego pogrzebu, przeznaczanie trupów do studiów anatomicznych, skutki majątkowe i t. p. nie mniej powszechny wstręt rodzin do wyjawiania takich

<sup>1)</sup> Hipolit Blanc urzędnik w ministerium oświaty, powiada w dziele: „Du Suicide en France (1862): że od r. 1827. do 1858., to jest w ciągu lat 32, było we Francji ogółem 99.662 samobójstw.“ Jaka armia!

czynów, wreszcie wypadki nieszczęśliwe w szaleństwie lub gorączce, nie pozwalają sprawdzić wszystkich rzeczywistych samobójstw, że więc prawdopodobnie jest ich więcej jak liczba urzędownie wykazana. To pewna: że już od r. 1850. są niemal wszędzie (prócz Szwecyi i Norwegii) we wzroście trwałym (str. 912).

W Prusiech (według Engla) naliczono w IV kwartale 1868. 615 samobójstw, a w ciągu roku 1869 : 3187, z czego wypada przeciętnie na każdy kwartał już 797.

Guttstadt<sup>1)</sup> sili się na wykazanie, że tam według metryk kościelnych od r. 1816 do 1872., procent przyrostu samobójstw do procentu przyrostu ludności pozostał w ogólności w tym samym stosunku lecz nie może zaprzeczyć że w Berlinie w r. 1867., kiedy ludność była o 259 procentu większą nad ludność w 1817., to liczba samobójstw przewyższyła wtedy już liczbę ludności o 459 procentu i że w całym ówczesnym państwie pruskiem, gdy mieszkańców wr. 1817. było dziesięć milionów, naliczono 1047 samobójstw, w roku zaś 1867 kiedy ludność wynosiła dwadzieścia milionów, było samobójstw 2773: zatem gdy pierwsza wzmożła się o 100 procent, drugie wzrosły o 162 proc. Jeżeli zaś później nastąpił istotnie korzystniejszy stosunek, to należy go przypisać znacznym od 1867 nabytkom Prus prowincjami, gdzie mniejsza ilość samobójstw wpłynęła korzystnie na sumę ogólną.

Sam bank ubezpieczeń na życie w Gotha obliczył w r. 1865. że z osób u niego assekurowanych

---

<sup>1)</sup> Zeitschrift i t. d. na rok 1874 str. 263, 264.

zabiło się od r. 1841. sto siedmdziesiąt siedm więc gdyby mimo tego wypłacał odpowiednie kwoty, byłby stracił 309.800 talarów!

Według urzędowych austriackich źródeł <sup>1)</sup> liczone w krajach cislejtańskich w stanach cywilnych (krom wojska) samobójstw: w r. 1869: 1365 w 1870: 1510, w 1871: 1560, w 1872: 1677. Wzrost nader gwałtowny, bo gdy w 1871 było tylko o 3·3 proc. więcej jak w 1870, to w 1872 już o 7·5 proc. więcej jak w 1871, w 1873 o 11·1 proc. więcej jak w 1872, a w 1874 o 15·5 proc, nad rok 1873.

Ale wykazują obcy statystycy: że samobójców wojskowych bywa w Austrii sześć do siedmkroć więcej jak cywilnych: a wiemy jak włąpynęła na takie czyny kryzys finansowa z 1873., dotąd jeszcze w skutkach swych trwająca. We wszystkich dziennikach ma samobójstwo już stałą rubrykę, nie ma dnia w którymby w Wiedniu nie było pary lub przynajmniej jednego takiego wypadku, a październik 1875. okazał się w tym względzie bardzo pomyślnym, bo naliczono ich tylko 30!

Gdy głównym naszym celem jest wykazać tę niezbita prawdę: że rzeczywistą przyczyną samobójstw jest brak wiary, religijności i odpowiednie temuż skazanie obyczajów, popierają nas w tem najdobitniej wyniki badań statystycznych; wykazujące liczbami trafność onych słów Deb reyna <sup>2)</sup> że: ta choroba

---

<sup>1)</sup> Statistisches Jahrbuch z lat 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875. tudzież: „Statistische Monatschrift“ 1875, str. 535.

<sup>2)</sup> Pensées d'un croyant str. 270.

moralna panuje szczególnie w narodach gdzie wiara i przekonania religijne zeszyły prawie na zero... Doświadczenie uczy że wszędzie staje się samobójstwo częstszem w miarę jak ubywa tam uczucia religijnego.“ Owszem: daje się to postrzegać, jak obaczymy, nie tylko w ogóle narodów, ale i w poszczególnych składowych częściach społeczeństwa, cechując wybitnie bardziej skażone.

Uważaliśmy już wyżej: że w wiekach gorącej wiary czyny takie były prawie nieznanne, że w dawnej Polsce, jak w Hiszpanii, we Włoszech, we Francyi, w Austrii i innych katolickich krajach niemieckich, a nawet w Anglii nim została protestancką należały do nader rzadkich zjawisk, a dopiero w miarę wyrugowania lub osłabienia katolicyzmu lub ogólnie nawet uczuć religijnych i moralnych, stały się zwykleszemi. Widzieliśmy jak już w Grecyi i Rzymie, później we Francyi i Niemczech rozpowszechniły je zgubne szkoły filozoficzne. Stwierdzają też znawcy ogromne w tym względzie różnice n. p. między katolicką Irlandyą a protestancką Anglią. Otóż Oettingen, zestawiając rozmaite plemiona zamieszkujące Europę (str. 925), wykazuje naocznie: że te gdzie góroje protestantyzm przewyższają w tem nierównie inne po największej części katolickie. Na milion bowiem mieszkańców przypada rocznie samobójstw: u Skandynawów 126, u Niemców 112, u Francuzów 105, u innych plemion romańskich: Hiszpanów, Włochów i t. d. 80, u Sławian 47. Najniekorzystniej występują w tem Duńczycy, licząc na milion dusz rocznie 276 samobójstw.

Nigdzie nie jest stały procentowy wzrost ich większy jak w Meklemburgii, a Saxonia prze-

chodzi cyfrą roczną 245 na milion wszystkie inne kraje niemieckie (str. 924). Dalej widzimy (str. 927) że nietylko w krajach protestanckich (Saskich, Brandeburskich, w Hessyi i Hanowerze) wypadki te zdarzają się nierównie częściej jak w katolickich (Westfalii, Nadreńskich, Bawaryi i Austryi), ale że nawet w okolicach tamtych od katolików zamieszkałych, są daleko rzadsze.

Zgadza się z tem w ogólności daty podane w ważnej francuzkiej publikacyi z roku 1862 <sup>1)</sup>, według której przypada na milion mieszkańców samobójstw rocznie: w Belgii 57, w Szwecyi 67, w Anglii 84, we Francyi 100, w Prusiech 108, w Norwegii 108, w Saxonii 202, w Genewie 267, w Danii 288.

Więc powszechnie więcej w krajach protestanckich; a że Anglia w lepszym jest stosunku jak Francya, należy to przypisać okoliczności: że wliczoną jest tu i Irlandya ze swą na wskrós katolicką, a szóstą część ogółu wynoszącą ludnością, niemniej że w samej już Anglii i Szkocyi jest przeszło cztery miliony katolików niedawno nawróconych, więc gorliwie religijnych.

W Rossyi właściwej i w krajach jej polskich jest samobójstwo równie rzadkiem zjawiskiem, bo ludność jest tam powszechnie bogobożną, ale już w jej prowincjach nadbałtyckich (w Finlandyi, Kurlandyi, Estonii), zamieszkałych niemal wyłącznie przez protestantów, zachodzi (według Bułgarina, Wagnera i Oettingena) taki stosunek: że gdy w pierwszych zda-

<sup>1)</sup> Aunales d'hygiène publique janvier 1862 str. 85.



rza się 28 samobójstw rocznie na milion mieszkańców, w drugich dochodzi ta liczba do 41 <sup>1)</sup>).

W katolickiej Korsyce, która ma zresztą tak złą reputację pod względem skrytobójstw, zdarza się tylko 13 samobójstw na milion rocznie. Powyższą, bijącą w oczy prawdę, stwierdza najzupełniej co do Monarchii pruskiej w szczególności urzędowy jej statystyk Engel. Lubo (mówi) nie da się stosunek wyznaniowy, między samobójcami dla braku dostatecznych dat, bardzo dokładnie określić, zwłaszcza, że ze świeżo nabytych krajów (Hanoweru, Hessyi i Nassau, gdzie właśnie najwięcej protestantów), żadnych prawie niema wykazów jak i w ogólności co do Kalwinów, to jednak w roku 1869. zabiło się Lutrów około 2280, a katolików tylko 380; w roku zaś 1872. w ogólnej sumie samobójstw 2950 liczone: Lutrów 1233, niewiadomego wyznania (właściwie bezwyznaniowców) 1485, katolików 217, jakiś chrześcianin 1, żydów 14.

---

<sup>1)</sup> W Rosyji istnieje odrębna i nieliczna sekta Pomoranów, przypominając owych dawnych w Afryce Circumcellionów. Utrzymują bowiem, że samobójstwo jest miłem Bogu ponieważ Zbawiciel rzekł (Marek roz. 8 w. 35) „Albowiem kto by chciał zachować duszę swą straci ją, a kto by utracił duszę swą dla mnie i Ewangelii, ten ją zachowa“ Biedni obłąkani nie zważają nietylko na te ostatnie warunki, ale i na słowa bezpośrednio ów tekst poprzedzające: „Jeżeli kto chce za mną iść, niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, a niech mnie naśladuje“, do których powyższe tworzą komentarz.

Według dzieła: „Etudes sur l'avenir de la Russie“ przez Schedo-Ferroti (Berlin 1863), są zwolennikami samobójstwa inne tam sekty; jak kapitony, bezpopowcy, pilipony i dusiciele.

Zatem liczba katolików ma się do ogólnej jak jeden do trzynastu i pół, mimo że ludność katolicka w Mónarchii pruskiej, obejmującej w 1871 24,693.487 dusz, wynosząca 8,268.309, stanowi jej część trzecią!

Zabawnym jest kłopot protestanckiego doktora i profesora teologii w Dorpacie Oettingena w obec takich rezultatów badań na podstawie niewątpliwych źródeł <sup>1)</sup>:

„Na każdy sposób (mówi) góruje germański narodowy charakter stale w swej skłonności do samobójstwa, co, jak widzieliśmy, idzie w parze z przemagającym tu wyznaniem protestanckiem. Większa skłonność do samoistnego badania (Selbstkritik) przy niezaprzeczonej sumiennosci i głębokości umysłowej, musi, w razie skażenia i spaczenia indywidualnego życia, skorzej popychać do rozpaczliwego czynu. jak usposobienie lekko biorącego rzeczy (leichtfertigen) plemienia romańskiego z jego, przeważnie na tradycjach opartą religijnością (seiner vorwaltend traditionell fixirten Religiosität), i jak usposobienie Sławianina, z jego rezygnacją w poddawaniu się naci-skowi politycznych i kościelnych stosunków.“

Oto wyznanie niewatpliwego w tym względzie znawcy. że: w razie skażenia (Ausartung) i spaczenia (schiefen Entwicklung) życia, protestantyzm nie podaje żadnego hamulca przeciw samobójstwu, a że przeciwnie katolicy mają go w swej religii. A czy zapomniał uczony profesor jak na str. 905 chlostał zasadniczo samobójstwo, mianując je „skutkiem

<sup>1)</sup> Str. 925, 926.

grzesznego rozdwojenia z Bogiem“, do którego musi więc być większa skłonność u protestantów? Czy zapomniał: że cechował takie czyny także jako dowody „lekkomyślności i płochości“, które przymioty przypisuje znów tu katolikom, jako jeden z powodów że mniej liczą samobójstw!

Wypadałoby zatem: że pewne usposobienia lepsze nie powstrzymują od złego, a czynią to właśnie gorsze! Ale dla czego podnosi tu jedynie charakter germański kiedy sam przyznał (str. 925) pierwsze co do samobójstw miejsce Skandynawom? A to także protestanci równie jak Anglicy których pominął? Więc nie jakiś charakter narodowy, ale po prostu protestantyzm i katolicyzm, bezwyznaniowość i religijność, są tu przeciwnymi biegunami. Rozumowanie Oettingena przypomina mimowolnie owe słowa św. Pawła do Koryntyan <sup>1)</sup> „Mądrość świata tego głupstwem jest u Boga. Bo napisano jest: „pojmam mędrce w chytrności ich.“ I zasię Pan zna myśli mędrców, iż są próżne.“

Ale idźmy dalej. Któż nie przyzna że kobiety mają w ogólności więcej cierpliwości, rezygnacyi w przeciwnościach, pokory, skromności, wiary i religijności, i powszechniej lepsze obyczaje jak mężczyźni?

Nie więc dziwnego: że mimo słabości swej płci, dopuszczają się nierównie rzadziej prawdziwego samobójstwa jak mężczyźni, lubo podlegając łatwiej i powszechniej jak ci chorobom umysłowym, ulegają częściej nieszczęśliwym w skutek takiego stanu przypadkom. Już słynny fizjolog i lekarz Gall, stwierdzając rzadkość samobójstw u kobiet, powiedział:

<sup>1)</sup> List I. rozdz. 3, w. 19.

„Wątpię żeby należało przypisywać to słabości ich organizmu, bo ta dawałaby im właśnie mniej siły odporu, ale zgadzam się z tem, że sprawia to ich łagodność i skromność.“

Oettingen, zestawiając wyniki co do stosunku obojga płci we Francyi, Belgii, Darii, Szwecyi, Austrii, Bawaryi, Württembergu i Saxonii, wykazuje (str. 933) że na sto samobójstw u kobiet bywa ich trzy do czterysta u mężczyzn<sup>1)</sup>. Że zaś najzwyczajszym powodem do pierwszych jest uwiedzenie i rozpacz wobec smutnych onegoż następstw, co powszechnie w młodym tylko zdarza się wieku, więc w latach 16. do 30. więcej zabija się kobiet jak mężczyzn.

Engel uważa: że lubo liczba kobiet przynosi wszędzie liczbę mężczyzn, naliczono w Prusiech:

W 1869.	na 3187 samobójstw	tylko 616 kobiet
„ 1870.	„ 2963	„ „ 629 „
„ 1871.	„ 2723	„ „ 540 „
„ 1872.	„ 2950	„ „ 587 „

to jest zaledwie jedną na pięć!

Kiedy w całej austriackiej Cislajtanii było w r. 1873. 20,974.645 mieszkańców, a liczono w tem mężczyzn 10,203.184, kobiet zaś 10,771.461, czyli więcej o 568.277, to wszystkie urzędowe wykazy z lat ostatnich (1868 do 1872) przedstawiają także stosunek samobójczyń do samobójców jak jeden do czterech lub pięciu.

<sup>1)</sup> Popiera to co do Francyi statystyka urzędownie tam w 1862. ogłoszona, według której, na przeciętną roczną ogólną liczbę samobójstw 3900, bywa: mężczyzn 3058, kobiet zaś tylko 842.

Powszechne doświadczenie uczy dalej: że w ogólności częstszem jest samobójstwo między mężczyznami bezżennymi, wdowcami i rozwiedzionymi jak między żonatymi <sup>1)</sup>, bo tamci żyją częściej w rozpuście. Lubo kościół katolicki ma tyle tysięcy kapłanów i zakonników żyjących w celibacie, to nic nie ma przecież rzadszego jak samobójstwo kapłana lub zakonnika; ale bezżenstwo bez religijności bywa wielkim do tego pochopem. „Nasi filantropi (mówi Debreyne <sup>2)</sup>) mogą litować się nad ofiarami celibatu i zakonnej wstrzeźliwości: lecz niech jęczą raczej nad celibatem rozpusty, tak dziś powszechnym, a stającym się powodem do tylu samobójstw.“ To naprowadza nas na ogromne rozpowszechnienie ich w wojskach wszystkich państw europejskich. „W nich (mówi Oettingen str. 905), skupiają się niejako wszystkie objawy powszechnego skażenia moralności, w ich łonie znajdujemy stosunkowo najwięcej zbrodni, najliczniejsze dzieci nieprawego łoża, najokropniejsze rozszerzenie chorób wenerycznych i najczęstsze samobójstwa. Rozważając bowiem tylko samobójstwa mężczyzn, wypada ich na milion mieszkańców: w Saxonii (1847 do 1858) na 362 ze stanów cywilnych, wojskowych 640, w Prusiech (1847) na 142 pierwszych, 419 drugich, w Württembergu (1846 do 1850) na 167 pierwszych, 320 drugich, we Francji (1856 do 1860) na 163 pierwszych, 412 drugich, w Szwecji (1851 do 1855) na 106 pierwszych, 450 drugich, w Austrii (1851 do 1857) na 69 pierwszych, 434 drugich. Najsmut-

<sup>1)</sup> Oettingen str. 936.

<sup>2)</sup> Pensées d'un croyant str. 295.

niejszy przedstawia więc w tem widok Austrya, gdzie sześć do siedm razy więcej samobójstw w wojsku jak między cywilnemi. Nie ulega wręście najmniejszej wątpliwości, że samobójstwo jest powszechniejszem i w gwałtowniejszym wzroście w wielkich stolicach i ogólnie miastach jak po wsiach: znów według tej, niezachwianej i powtarzającej się prawdy: że gdzie większe skażenie wiary i obyczajów, tam bujniej krzewi się ono. Przepych, łatwość i żądza używania, a często zawiedzione pragnienie zdobycia sobie za każdą cenę środków do rozkoszy, zepsucie i prostytutcyca, działają tam tak silnie: że z tych ognisk rozchodzą się jakby promieniami po okolicach, i że te jak słusznie uważa Oettingen, (str. 828) im bliższymi są miast większych, tem zwyklesze w nich samobójstwa.

Oesterlein twierdzi nawet <sup>1)</sup> że liczni w miastach słudzy nie ustępują w tem bynajmniej żołnierstwu, a Oettingen (str. 929) uważa: że samobójstwo nie jest najczęstszem u prawdziwie oświeconych ale u klas, które stykają się z zewnętrznym pokostem cywilizacyi i przepychu, nie podnosząc się wewnątrznie... Stan wojskowy jak i służebny obraca się zwykle w sferach powierzchownej świetności, nie zdobywając sobie równocześnie trwałego hartu do wykształcenia swego charakteru.“ Trafnymi też, a przeważnie do miast wielkich odnoszącymi się są postrzeżenia jednej z gazet francuzkich <sup>2)</sup>: „Któżto są ci co sami sobie śmierć zadają? Czy może ów nędzarz, kołaatjący odedrzwi do

1) Medicinische Statistik str. 734.

2) „Moniteur des Villes et des Campagnes“ z r. 1836.

drzwi dla wyżebrania kawałka chleba, który musi mu wystarczyć do życia? Nie! jestto bogacz co odmówił mu właśnie okruszyn ze swego stołu. Czy może ten chrześcianin rozciągnięty na łożu boleści, państwa srogiej choroby? Bynajmniej! jestto rozkosznik powracający z wytwornej orgii. Czy może człowiek złamany trudami, zraszający potem chudy ka wałek ziemi, dla wyżywienia swej rodziny? Nie! jestto opływający w dostatki leniuch, którego zdybałem niedawno wychodzącego z liczego i wesołego towarzystwa, który znudzony niesłychanie swoją beczczynnością, powiesił się dla jej urozmaicenia.“

Co do dat statystycznych, nie posiadamy ich wiele o głównych stolicach, ale mówiliśmy już wyżej o Wiedniu, a Oettingen przytacza w 1868 r. (str. 928): że kiedy we Francyi zdarza się rocznie przeciętnie na milion ludności 110 samobójstw, to w samym Paryżu wypada na milion dusz 646; kiedy w Danii liczą ich na milion 288, to w Kopenhadze 477, a gdy w całych Prusiech przypada na milion rocznie 123, to na Berlin 212. Straszny ten stosunek musiał jednak już pogorszyć się znacznie!

---

Dla każdego, który przeczytał uważnie co wyłożyliśmy dotąd, nie wiele mamy już dodać, chyba że streścimy wrażenia jakie nas kolejno spotykały i zformułujemy przekonania niezbędnie z nich wynikające.

Istnieje prawo przyrodzone, tkwiące w umyśle i sercu każdego człowieka, już dla tego że jest czło-

wiekiem, prawo o którym mówi Skarga <sup>1)</sup> „że je Bóg w sercach naszych palcem swoim napisał i że się z niem każdy rozumny rodzi“, prawo: nakazujące pełnić to co samem już światłem przyrodzonego rozumu za dobre i celom przeznaczenia naszego odpowiednie poznajemy, a wystrzegać się wszystkiego co rozum potępia: prawo mające czujnego stróża i sędziego w naszym sumieniu tak, iż każdy, żadnego nawet innego prawa nie znający, jest do zachowania onegoż już pod chłostą zgryzot sumienia obowiązany. Poznawali je dobrze już pogańscy mędrzy, a Cyceron powiada <sup>2)</sup> „Jest rzeczywistem prawem zdrowy, zgodny z naturą rozsądek, wszystkim nam wspólny, stały, wieczysty, który rozkazem swym do pełnienia obowiązków nawołuje, zakazem zaś od zdrożności odwodzi i nie na próżno daje cnotliwym przepisy lub zakazy, nie nadaremnie wstrząsa niemi przewrotnych. Prawa tego niepodobna w czemkolwiek ograniczyć lub zmienić, a tem mniej znieść zupełnie. Nie może zwolnić nas z niego ani Senat ani cały lud zgromadzony. Napróżno szukałbyś też innego wykładacza lub tłumacza onegoż: ani będzie ono innem w Rzymie, a innem w Atenach innem dziś, innem jutro: ale jednostajne to i wiecznotrwałe prawo będzie zawsze obejmować wszystkie narody i czasy; jedynym też i powszechnym tu mistrzem i władzcą pozostanie ów Bóg, prawa tego twórca, dawca i głosiciel: a kto się zeń wyłamuje zaprzecza samemu sobie i pomiata ludzką naturą, i już przeto dozna najsroźszej katuszy, chociażby nawet

<sup>1)</sup> Siódme kazanie sejmowe.

<sup>2)</sup> De Republica ks. III.



uszedł innym grożącym mu skądkolwiek karom.“ Otóż ten głos przyrodzony i niczem zagłuszyć się nie dający łączy się nierozdzielnie ze wspólnym całej ludzkości pociągiem i instynktem przywiązującym do życia, nakazującym utrzymywać je i bronić, chociażby zgładzeniem każdego nastającego nań przeciwnika, łączy się ze wstrętem od śmierci i wszystkiego co może ją przysporzyć lub tylko siły żywotne podkopać. Zmysł ten wspólny nawet wszystkim zwierzętom, wystarcza już dzielnemu wyspiarzowi Oceanu do powstrzymania go od samobójstwa. Wrodzona od takiego zamachu odraza objawia się tak powszechnie, że lud zdrowym tylko kierujący się rozsądkiem, potępia go wszędzie bez względu na jakiegokolwiek przyczynę; że pierwszym mimowolnym nawet uczuciem przejmującym nas na wiadomość: że ktoś sam sobie życie odebrał, jest przerażenie z odrazą, zwykle większe jak w obec każdego innego rodzaju zgonu i kiedy zawsze i wszędzie zwłoki ludzkie bywają poszanowane i pewną religijną czcią otaczane, to zwłoki od samobójcy jako niepotrzebnie ciężąca mu powłoka odrzucone, wznecają zwykle wstręt i obrzydzenie.

Samobójca wykracza więc najprzód i bezpośrednio przeciw prawu natury i obowiązkom jakie ma dla siebie, bez względu na jakiegokolwiek prawa pisane lub objawione tak: iż już z tego powodu powinienby uznać go winnym zarówno kacyk pogański jak i derwisz turecki.

Dalej: (zawsze jeszcze bez względu na jakiegokolwiek religijne wyznanie) pojmuję i czuje każdy, jeżeli nie zupełnie rozumu i serca pozbawiony, chociażby i na pół dziki człowiek: obowiązki w obec

najbliższych krwią i życiem z nim związanych osób: rodziców, żony, dzieci i t. p. a człowiek cywilizowany i w prawnie urządzonym społeczeństwie żyjący, także dalsze obowiązki wobec tego społeczeństwa, swego stanu, powołania, ojczyzny, wierzycieli, małoletnich opiece jego powierzonych, i t. p. Samobójca wyzuwa się naraz ze wszystkich swych obowiązków, nieraz i wbrew najuroczystszym przysięgom, umowom i osobistym zobowiązaniom: ucieka nikczemnie z pola pracy zasług i walki, popełniając oraz kradzież na własnym obozie. Gdyby to było, nie mówię już chwalebnie, ale przynajmniej wolno, gdyby dawało się usprawiedliwić jakimi bądź pozorami, to dla czegoż niemieliby tak kończyć wszyscy, lub bodaj największa część ludzi? A chociażby tak ginęli w sile wieku i w pełni żywotnej siły, tylko mężowie stanu, uczeni, poeci, gorliwi obywatele, doświadczeni wodzowie, waleczni żołnierze, użyteczni przemysłowcy, ojcowie rodzin, matki rodziny, nauczyciele i wychowawcy młodzieży; cóż stałoby się wtedy z każdym społeczeństwem?

Dalej: skoro człowiek ma pojęcie o najwyższem Bóstwie (co jest także wrodzonym ludzkości), to musi uznawać pewne względem Niego obowiązki. Jakoż już na tej podstawie potępiali samobójstwo poganie: Pitagoras, Sokrates, Platon, Aristoteles, Epiktet, przedstawiając je: jako samowolne i karygodne opuszczenie wskazanego człowiekowi od Boga w tem życiu stanowiska i pozbawienie Go jako Pana Jego własności. Ale jak już w starym zakonie Żydzi, tak w nowym mamy Chrześcijanie z należytem poznaniem naszego stosunku do Boga, i Jego nauką oświeceni, dokładniej-

sze wyobrażenia o naszych względem niego obowiązkach i o wielkości zbrodni samobójstwa z tego powodu.

Bóg jest Stwórcą i Panem wszystkiego, życia i śmierci, sprawcą naszego doczesnego bytu, którego istotą jest połączenie duszy z ciałem. To życie nie jest więc własnością, którą możemy rozporządzać dobrowolnie, ale tylko depozytem, którego winniśmy starannie strzedz i do wskazanych celów używać; a tylko dawcy onegoż przysłuża prawo odebrania go kiedy mu się podoba. Kto zatem zrzuca się z niego, działa wbrew jawnej woli bożej, przywłaszcza sobie w tem zuchwale prawo Bogu tylko przysługujące. Pomiata też wyraźnem bożem przykazaniem, nietylko tem prawem natury, które On wyrzył w sercach całej ludzkości, ale i prawem pisanem: „Nie zabijaj!“ Wyzuwa się wręście z wszelkich wobec Boga i innych wskazanych od Niego obowiązków: czy te dotyczą wprost należnej Mu czci religijnej, czy bliźnich. Skracający swe dni, zmniejsza tem samem miarę i objętość tych wypełnić się mających zadań: dążących do zasłużenie sobie na życie lepsze w wieczności. Słusznie powiedział któryś z Ojców kościoła: że „Czas ma niejako tyle wartości co Bóg bo służy do nabycia Go.“ Samobójca wyrzeka się Boga wyrzekając się nadziei, tej niezbędnej podstawy życia duchowego, jak gdyby Opatrzność, zesławszy nam doświadczenia i doczesne próby, nie mogła już położyć kresu moralnym lub fizycznym jego cierpieniom, jakby nie mogła lub nie chciała użyzyć dostatecznej siły do cierpliwego w nich wytrwania? Pozbawia się owszem sam wszelkiej możności opamiętania się, pokuty, naprawienia danego zgrzeszenia i odwrócenia

opłakanych następstw jakie zamach ten może za sobą dla pozostałych pociągnąć. Cóżbyśmy zresztą sądzili i w ogólności o objawach występujących i powtarzających się stale i jednostajnie wszędzie gdzie było lub jest największe moralne skażenie? Oczywiście: że muszą być tak złemi jak przyczyny, których są widocznie wynikiem.

A czyż nie przekonaliśmy się: że samobójstwo powstawało i krzewiło się najbujniej tam, gdzie pano wało lub góruje dotąd: pogaństwo, sekciarstwo, niedowiarstwo, bezwyznaniowość, wyuzdanosc obyczajów, lekceważenie praw boskich i ludzkich?!



❧ Koniec. ❧

## Spis rozdziałów.

Samobójstwo. — Wstęp . . . . .	5
Świat przedchrześcijański . . . . .	7
Świat chrześcijański . . . . .	32
Wiek ósmnasty . . . . .	54
Wiek dziewiętnasty . . . . .	88
Stan rzeczy obecny i nastrożające się ztąd wnioski .	115



**I. Związkowa Drukarnia we Lwowie, Hotel Zorza.**

